ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Tom VIII. — Nr 1.



Rok czwarty.

WARSZAWA.

Expedycya Główna w Księgarni **Fr. Spiessa i Spółki**, przy ulicy Senatorskiéj No 460.

Drukiem S. Strąbskiego,
przy ulicy Daniłowiczowskiéj No 617, gdzie dawniéj Biblioteka Załuskich.

1845.

Zeszyty **Roczników Gospodarstwa Krajowego** wychodzą kwartalnie, tojest, dnia 1 lipca, 1 października, 1 stycznia, i 1 kwietnia. Prenumerata wynosi zł. 20 rocznie.

Na **Roczniki Gospodarstwa Krajowego** zapisywać się można:

1. *W granicach Królestwa.*

a) **Na wszystkich stacyach pocztowych.**

b) **w Warszawie:** *w Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego,* w prawym pawilonie pałacu Mniszkowskich przy ulicy Senatorskiej Nr. 471. *w księgarniach:* Spiessa et comp., — Gustawa Sennewalda, — S. H. Merzbacha, — Zawadzkiego i Węckiego, — Hugues, — G. Leona Glücksberga, — A. Emmanuela Glucksberga, — S. Orgelbranda, — Franciszka Dmóchowskiego, — Z. Steblera.

c) **w Lublinie:** . . u Streibla, i u Artza.

d) **w Kaliszu:** . . . u Hirschla.

e) **w Radomiu:** . . u Rosenthala.

f) **w Suwałkach:** u . Orgelbranda.

2. *Za granicami Królestwa.*

a) **w Krakowie:** u D. E. Friedleina, J. Czecha i u Cypcera.

b) **we Lwowie:** . u Millikowskiego, Pillera i spółki, Winiarza, Jabłońskiego i syna.

c) **w Lesznie:** . . u E. Guntera.

d) **wPoznaniu:** . u J. Żupańskiego i Stefańskiego.

e) **w Wilnie i Kijowie:** u Józefa Zawadzkiego (za cenę taką samą, za jaką w Królestwie dostać można, tojest po złp. 20, czyli rubli srebrem 3).

Sześć tomów *Roczników Gospodarstwa Krajowego* z lat upłynionych nabyć można w całości, lub też częściowo, tylko w mieszkaniu *Redakcyi*, po cenach jak następuje:

z roku $18^{42}/_{43}$ tom I i II, złp. 20,
z roku $18^{43}/_{44}$ tom III i IV, złp. 20,
z roku $18^{44}/_{45}$ tom V i VI, złp. 20.

Wszystkie listy, artykuły i rozprawy, pod adresem **Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego,** przesyłać należy **franko** do księgarni Spiess et comp. przy ulicy Senatorskiej N. 460, w której jest *główna expedycya Roczników.*

Warszawa dnia 1 stycznia 1846 r.

ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

TOM ÓSMY.



R O K C Z W A R T Y.

WARSZAWA.

Expedycya Główna w Księgarni **Fr. Spiessa i Spółki**, przy ulicy Senatorskiéj № 460.

Drukiem S. Strąbskiego.

przy ulicy Daniłowiczowskiéj № 617.

1846.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

SPIS RZECZY

w Tomie VIII zawartych.

Rozprawy, Opisy i Rozbiory.

Stron.

Rozmaitości i korrespondencye.

Wiadomości handlowe.

O POTRZEBIE

zaprowadzenia stadnéj księgi rodowodowéj koni pełnéj krwi w królestwie polskiém.

Zaprowadzone w kraju naszym gonitwy, niezaprzeczenie już zaczęły obudzać współubieganie się w chowie koni, pomiędzy mieszkańcami kraju.

Od czasu ich zaprowadzenia, niektórzy obywatele z znacznym nakładem umyślnie z Anglii sprowadzili ogiery i klacze pełnéj krwi (*), inni korzystali z wydarzonéj sposobności w nabywaniu takowych; a z pewnością spodziéwać się należy, że to i nadal miejsce miéć będzie.

Podobne chwalebne usiłowania ziemian naszego kraju, piękne na przyszłość rokują nadzieje.

(*) Między innymi Andrzéj hr. Zamojski, sprowadził 4 klacze i 2 ogiery. O pięknym przychowku wzmianka w Rocz. G. K. T. VII. N. 2, str. 280. Pochodzenie klacz i ogierów wypisane w Tomie V. N. 2, str. 56. tegoż pisma, w sprawozdaniu o gospodarstwie na Michalowie za rok 184²/₃ i 184³/₄.

Prócz zaspokojenia własnych potrzeb i przyjemności, w obecnym czasie jeszcze następujące są widoki ciągnienia korzyści z posiadania dobrych koni:

a. Uzyskanie nagród przy wystawie.

b. Wygranie nagród w gonitwach.

c. Po odznaczeniu się w gonitwach, daleko korzystniejsza sprzedaż.

d. Dochód z przypuszczania ogierów, które okazały się zwycięzcami i otrzymały nagrody gonitewne, do obcych klaczy za znaczną opłatą, i sprzedaż tychże, za dobre ceny.

e. Korzystna sprzedaż młodzieży po koniach pełnéj krwi w wieku młodym, która zawsze największy zysk zapewnia.

f. Wysyłanie koni na gonitwy za granicę, gdzie już znaczne summy wygrane być mogą.

g. Sprzedaż tychże i wszelkich koni użytkowych, aby silnéj i dobréj były budowy i znacznego wzrostu, jeżeli nie w kraju to za granicą, gdzie wszędzie o dobre konie ubiegają się.

Te widoki przed sobą mając, chodzi tylko o to, ażeby być w posiadaniu dobrych koni i było z czém wystąpić.

Zdarzyło mi się słyszéć mówiących w kraju, że mamy konie krajowe, które w gonitwach z końmi w Anglii i Niemczech o zwycięztwo ubiegaćby się mogły (*).

(*). W Meklemburgu gonitwy od 25 lat są zaprowadzone. W przeciągu tego czasu z kupna i przychowku bardzo wielka liczba koni angielskich pełnéj krwi do kraju przybyło, jak wykazy tychże o tém przekonywają. Wiele ogierów i klaczy pełnéj krwi z Meklemburga do innych krajów, a nawet napowrót do Anglii zakupione zostały. W Meklemburgu przypuszczone są do gonitw

W Anglii przyjmują wszystkie konie do gonitw, bez wyjątku kraju i pochodzenia. Główne nagrody dochodzą do 3,500 i 4,000 funtów st. Wreszcie każdy zakład i do najwyższych summ zostaje przyjęty. W Niemczech, np. w Wiedniu, w Czechach, w Pradze, są gonitwy w których 1,000 i 2,000 dukatów wygrać można; w Berlinie, Unions-Rennen 750 Fridrichsdor, w Hamburgu 1,000 Fridrichsdor. Do gonitw w Rossyi, konie nasze także są przypuszczone, a nagrody znaczne, bo kilka tysięcy r. s. wygrane być mogą.

Summy są znaczne, chodzi tylko o pewność wygrania, a ta zależy od dzielności konia.

Uczyni może kto zarzut o wielkich kosztach transportu do Anglii lub Niemiec. Te, czyli to przez Gdańsk, lub Hamburg, tam i napowrót, nie wynosiłyby na konia wraz z człowiekiem więcéj jak 60 duk. Dwumiesięczny nawet pobyt w Anglii z koniem, dzienne utrzymanie konia złp. 8, człowieka 12, duk. 60, razem 120. Do Niemiec i Rossyi nie wynoszą koszta i połowy. A zatém zysk pewny i znaczny, a prócz tego sława właściciela konia i narodowa, byłaby niemała. Pomimo zaprowadzonych gonitw i sprowadzenia kilku koni angielskich pełnéj krwi do kraju, jeszcze wiele nam pozostaje do czy-

wszystkie konie z Anglii bez wyjątku, nawet te, które w Anglii piérwsze i najgłówniejsze nagrody wygrały, z tym tylko warunkiem, że podobne konie piérwszego rzędu 7 do 10 funtów większy ciężar nosić muszą. Konie arabskie przyjmują się w ogólności 2 przeciw 1 np. 200 luidorów przeciw 100. To jest dowodem, że pewnie dobre muszą mieć konie; a jednakże sami uznają, że w stosunku Anglii jeszcze bardzo podrzędne zajmują miejsce. Nam więc, którzy zaledwie zaczęliśmy wstępować w ich ślady, tém mniéj z podobném twierdzeniem odzywać się wypada.

nienia. Szczególniéj komitet wyścigów konnych, jako centralny punkt wszelkiego działania, w tym przedmiocie jeszcze bardzo wiele przed sobą ma obowiązków i pracy, jeżeli ta dobroczynna dla kraju instytucya ma się wznieść do tego stopnia, ażeby skutecznie na udoskonalenie chowu koni krajowego wpływać, a tém samém, z czasem pewne korzyści dla zajmujących się chowem koni zapewnić i do pomnożenia bogactwa krajowego przyczynić się mogła.

1. Do tych prac policzyćby można:

a. Usunięcie wszystkiego, co konkurencyi do gonitw i upowszechnieniu tychże po całym kraju, na przeszkodzie być może. Ogólna rewizya ustawy i zaprowadzenie niektórych odmian w téjże.

b. Upowszechnienie gonitw w kraju, czyli zaprowadzenie tychże przy miastach gubernialnych, głównych jarmarkach końskich: w Łęcznie, Łowiczu i Ciechanowcu, niemniéj i w innych dogodnych i odpowiednich do tego miejscach. Tym tylko sposobem, jeżeli gonitwy w wielu miejscach w kraju zaprowadzone, a w różnych czasach odbywać się będą, każdemu przystęp do tychże zostanie ułatwiony.

c. Zaprowadzenie modyfikacyi w urządzeniu corocznych gonitw, przeznaczeniu nagród gonitewnych, i lepsze zastosowanie nosić się mającego ciężaru i nagród do gatunku, wieku koni i długości mety, równie przemieniania nagród przeznaczonych dla koni tylko z powierzchownéj piękności odznaczających się przy wystawie, na nagrody dla koni gonitewnych, przez co liczba, lub téż wysokość nagród gonitewnych, a tém samém chęć do-

starczenia koni do gonitw, czyli konkurencya powiększoną zostanie.

d. Ułożenie oddzielnych prawideł gonitewnych, dla uniknienia wielu sporów i zapobieżenia wynikającym ztąd sprawom, które bez dalszego odnoszenia się przez dyrekcyą i wspólném zniesieniem się komitetu, rozstrzygnięte być winny, jak to wszędzie ma miejsce; bez odsyłania tychże do sądów, co długiego wymaga czasu, koszta za sobą pociąga i od konkurencyi odstręcza.

e. Życzyćby należało, ażeby miasto Warszawa i inne, gdzie z czasem gonitwy zaprowadzone być mogą z funduszów miejskich, niemniéj i możniejsi mieszkańcy kraju, których chów koni krajowych obchodzi, jakie stałe lub téż peryodyczne odmienne przeznaczyły nagrody dla koni pełnéj krwi do kraju sprowadzonych i w kraju wychowanych. Wspólne albowiem tylko usiłowania do pożądanego celu doprowadzić mogą.

Jeden tylko jest środek zachęcający do sprowadzenia i utrzymywania koni pełnéj krwi tojest: przeznaczenie dla nich wielu i znacznych nagród gonitewnych. Tym tylko sposobem widoki znacznego zysku ciągle utrzymują pomiędzy mieszkańcami w kraju chęć współubiegania się o nabycie i wychowanie najlepszych koni pełnéj krwi, a wówczas najlepsze w kraju będą się znajdowały ogiery, do pokrywania klaczy krajowych. Z pomnożeniem liczby tychże, chów koni dźwignie się ze swego upadku, a z czasem powinno przyjść do tego, ażeby nagrody gonitewne li tylko dla koni pełnéj krwi przeznaczone były. Wtenczas dopiéro gonitwy odpowiedzą zamiarowi.

f. Stowarzyszenia do nabycia ogierów i klaczy angielskich, lub arabskich pełnéj krwi, niemniéj i bydła ro-

gatego dobrego gatunku, sprowadzenia narzędzi rolniczych, założenia księgozbiorów w przedmiocie agronomicznym chowu koni, bydła, owiec, i t. p., jedném słowem stowarzyszenia agronomiczne, na wzór zagranicznych, najskuteczniejszym byłyby środkiem do dźwignienia gospodarstwa krajowego w ogólności, a tém samém chowu koni i bydła krajowego.

g. Zaprowadzenie szkoły do trenowania koni.

h. Urządzenie klubu żokiejskiego, jak w Niemczech północnych, który na wzór angielskich zaprowadzony został.

i. Corocznie zaraz po skończonych wyścigach, wczesne ułożenie programu do gonitw na rok następny i ogłoszenie onego, ażeby każdy właściciel wiedząc, jakie w roku następnym będą gonitwy, jakie przeznaczone nagrody, wcześnie mógł pomyśléć o wyszukaniu i usposobieniu swoich koni, mających miéć udział w gonitwach.

k. Zaprowadzenie stadnéj księgi rodowodowéj koni pełnéj krwi w królestwie polskiém, niemniéj kalendarza gonitewnego.

Z powyżéj wymienionych szczegółów, tylko ostatni tojest zaprowadzenie stadnéj księgi rodowodowéj pełnéj krwi i kalendarza gonitewnego, ma być przedmiotem niniejszego pisma.

Nim jednak przystąpimy do wyjaśnienia potrzeby zaprowadzenia księgi rodowodowéj, niechaj nam wprzódy wolno będzie umieścić kilka słów, jako wstęp dla lepszego zrozumienia i ocenienia zaprowadzenia téjże.

W poprzednich artykułach wyjaśnione zostało, że udoskonalenie chowu koni krajowego, od trzech głównych zależy warunków, a mianowicie:

1. Od zaprowadzenia koni pełnéj krwi angielskich, lub czystéj krwi arabskiéj, chowania i utrzymania tychże w czystości.

2. Od dokładnego urządzenia i zastosowania gonitw do głównego celu; wybrania najdzielniejszych indywiduów do rozpłodu, ażeby zamiarowi udoskonalenia chowu koni krajowego odpowiadały.

3. Od zaprowadzenia księgi rodowodowéj, koni pełnéj krwi i kalendarzy gonitewnych.

Powyższe trzy główne warunki, stanowią niejako jedność w umiejętno-praktycznym chowie koni. Od ścisłego wypełniania i wykonywania tych trzech warunków, zależy udoskonalenie krajowego chowu koni.

Zaniedbanie i niedopełnienie, albo téż tylko niedokładność, w urządzeniu, lub w wykonaniu jednego z tych trzech warunków, nieochybnie stanie się przyczyną jego upadku.

Zaprowadzenie np. koni czystéj krwi, na nicby się nie przydało, gdyby zarazem nie istniały gonitwy. W tym albowiem razie, brakowałoby stanowczego środka, do wykrycia pomiędzy niemi najdzielniejszych.

Nieposiadając odznaczających się szlachetnych koni czystego pochodzenia, zaprowadzenie gonitw, byłoby bez celu, a to z prostéj przyczyny.

Pomiędzy większą liczbą chociaż w ogólności nędznych koni, zawsze jeden znajdzie się i musi być lepszy, lecz taka próba nic nie stanowi i za żadną nie może posłużyć miarę o istotnéj dzielności konia, która jedynie przez współubieganie się pomiędzy sobą najszlachetniejszych koni, w najszybszym biegu okazać się może.

Mając w kraju konie czystéj krwi, chociażby przytém i gonitwy zaprowadzone były, nie byłoby to jeszcze do-

stateczne, gdyby zarazem nie były zaprowadzone wiarogodne publiczne rodowody, a to z powodu, iż nie możnaby w takim razie być pewnym pochodzenia tychże z czystéj krwi.

Przechodząc powyższe porównania odwrotnie, okazałoby się znowu, że rodowody bez gonitw, gonitwy bez koni pełnéj krwi, a nawet zaprowadzenie rodowodów i gonitwy bez koni czystéj krwi, nie byłyby dostateczne do ustalenia w chowie koni krajowych samodzielności (Selbstständigkeit) tojest, ażeby z czasem bez ciągłego sprowadzania koni do chowu z obcych krajów, chów koni krajowych, sam przez się mógł istnieć, ustalić i doskonalić się.

1. *O zaprowadzeniu koni pełnéj krwi angielskiéj, lub czystéj krwi arabskiéj.*

Konieczna potrzeba zaprowadzenia koni szlachetnych czystego pochodzenia obojga rodzaju, żadnéj nie może ulegać wątpliwości. Pod względem wyboru nie pozostaje nam inny, jak pomiędzy angielskiemi pełnéj krwi i szlachetnemi końmi czystego wschodniego, czyli arabskiego pochodzenia. Odliczywszy indywidualny gust, lub upodobanie jednéj z tych dwóch ras, z powodu, że piérwsza z drugiéj pochodzi, możnaby ich nawet postawić na równi, pod tym wszakże warunkiem, że pomijając wyższy wzrost koni angielskich, zawsze te uznać wypada za lepsze, które okażą się zwycięzcami w szybkości i wytrwałości, ponieważ tém samém większą posiadają siłę.

Moje zdanie pod tym względem już objawiłem na korzyść angielskich, lecz to bynajmniéj nie nastąpiło w myśli narzucania go komukolwiek. Przeciwnie cieszyłoby mię, a nawet bardzoby życzyć należało, ażeby wielbi-

ciele koni wschodnich, sprowadzili ogiery i klacze szlachetnéj rasy arabskiéj (jak to w Galicyi już miało miejsce) (*), a tym sposobem mając w kraju konie angielskie pełnéj krwi i czystéj szlachetnéj krwi arabskiéj, pokazałaby się zachodząca pomiędzy niemi różnica w ich własnościach, tojest, w powierzchownéj mechanicznéj budowie, wzroście i t. d., a pod względem przymiotów, w wewnętrznéj organizacyi co do siły, szybkości i wytrwałości tychże (**).

(*) Patrz, Gazeta handlowa i przemysłowa. Warszawa 5 marca 1845 r. Nr. 18 „O koniach arabskich w Rejterowirach w Galicyi," które jak słyszałem z boku, mają być do nabycia.

(**) Prócz koni arabskich, u księcia Pükler Muskau, już opisanych, znajdują się obecnie w księztwie Lauenburgskiém w Gros-Weeden 2 mile od Lubeki, na trakcie hamburgskim, oryginalne arabskie ogiery sprowadzone, przez p. Jochmus, za pomocą i pośrednictwem jego brata generała Jochmus, który znajduje się na Wschodzie. Opis tych koni jest następujący:

1) Abejan-Abu-el-Jereis, jasnogniady, z małą gwiazdką, z czarną grzywą i ogonem, i czarnemi nogami po kolana, lat 7, miary 15 piędzi i 2 cale.

2) Seglawi, złoto-kasztanowaty, z łysiną i białą lewą zadnią nogą, lat 8, miary 15 piędzi i 15 i 1½ cala. Pochodzi ze strony ogiera i klaczy z sławnego pokolenia Seglawi w Arabii wielce cenionego, z powodu czystości krwi.

3) Kuheilan-el-Ajiez, ciemno-gniady, z bardzo małą gwiazdką, czarną grzywą, ogonem i czarnemi nogami po kolana, lat 9, miary 15 piędzi i 3 cale.

W chodzie, czyli ruchu tych koni, nic nie ma pozostawać do życzenia, konstrukcya nóg nadzwyczajnie ma być silna, temperament łagodny.

Rodowody tych koni, posiada właściciel w języku arabskim; w biurze poselstwa angielskiego w Stambule przetłumaczone zostały i poświadczone, przez cesarską austryacką Internuncyaturę.

Powyższe ogiery podług doniesienia powszechnéj Gazety pruskiéj, teraz są do sprzedania.

W r. 1843, właściciel nie chciał ich sprzedać, chociaż miał na nich kupców.

Pod względem sprowadzenia koni angielskich, wzmianka była w tomie IV, Nr. 1, stron. 161 i 167, Roczników gospodarstwa krajowego. W tém miejscu tylko jeszcze to dodać należy:

Niechcąc wielkich robić nakładów, zakupienie młodzieży roczniaków dwu i trzylatek, najmniejszym kosztem da się uskutecznić Podobne sprzedaże odbywają się po całym kraju. Stałe zaś miejsca i pewny czas, gdzie młodzież pełnéj krwi, z różnych miejsc sprowadzana i przez publiczną licytacyą sprzedawana bywa, są: gonitwy jesienne w Doncaster, w połowie września, a w Newmarket w miesiącu październiku, gdzie prócz młodzieży i klacze stadne pełnéj krwi i źrebne, z sławnemi ogierami, przedawane bywają.

Wszakże przytém jeszcze należy uczynić wzmiankę: nabywając, czyto ogiera, czyli téż klacz do chowu, wszelkie przypadkowe kalectwa, rozdęcie i narości pochodzące z zbyt forsownego użycia przy trenowaniu i w gonitwach, niemniéj z gwałtownie skutkujących przyczyn zewnętrznych, które nie są dziedzicznemi bynajmniéj, nie są szkodliwe dla przychowku. W takim więc razie i zupełną kalekę, aby tylko mogła być transportowaną, bez obawy złych skutków dla chowu nabyć można. Bardzo wiele sławnych koni, dostało się tym sposobem na stały ląd, za pomierną cenę. Znaczny zaś wzrost i silną budowę, przedewszystkiém na uwadze mieć należy.

2. *O gonitwach.*

Powszechnie jeszcze słyszymy w kraju naszym mówiących: „Naco nam się przydały gonitwy, my nie po-

trzebujemy koni gonitewnych, lecz koni użytkowych, pod wierzch i do zaprzęgu."

Kto się zaś lepiéj zastanowi, zkąd koń pełnéj krwi wywodzi swoje pochodzenie, jakim sposobem do teraźniejszego doskonałości stopnia doprowadzony został, niemniéj, że wszystkie użytkowe konie w Anglii, tyle cenione i poszukiwane w innych krajach, w jakiejś części zawsze po koniach pełnéj krwi pochodzą, ten pewno nie odezwie się z podobném bezzasadném zdaniem. Prócz bezpośredniego wpływu, jakie gonitwy przez wykrycie dzielności konia, na chów tychże w ogólności wywiérają, jeszcze i inne z nich wypływają korzyści, a mianowicie:

a. Wzbudzenie ogólnego zainteresowania i zamiłowania w téj gałęzi przemysłu.

b. Zapewnienie zysku, dla zajmujących się tym przedmiotem.

Co się tyczy gonitw i wpływu ich na chów koni, w ogólności bardzo trafnie o nich mówi Justynus inspektor stad nadwornych austryackich.

„Urządzenie gonitw wyrachowane jest na znajomości ludzi i ich namiętności. Gonitwy wzbudzają ambicyą magnatów i możnych, pospólstwu dają sposobność zarobku, pochlebiają osobom podrzędnego stanu, pozwalając im ubiegać się o zwycięztwo z wyższymi. Jestto publiczne widowisko, które zarazem budzi zamiłowanie chowu koni."

3. *O zaprowadzeniu rodowodów i kalendarzy gonitewnych teraz mówić będziemy, dzieląc ten przedmiot na trzy następujące części:*

Część I. O koniecznéj potrzebie zaprowadzenia księgi rodowodowéj koni pełnéj krwi i kalendarzy gonitewnych.

Część II. O korzyściach jakie z zaprowadzenia tychże tak dla hodujących, jako i dla amatorów dostarczających koni do gonitw, wynikają.

Część III. Podług jakich zasad przy zaprowadzeniu księgi rodowodowéj postąpićby należało?

CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

O koniecznéj potrzebie zaprowadzenia księgi rodowodowéj.

Jeżeli zaprowadzone w kraju naszym gonitwy, odpowiadać mają zamiarowi, zaprowadzenie księgi rodowodowéj nieodzownie jest potrzebne. W kraju, gdzie nie ma publicznie prowadzonych rodowodów (pomimo sprowadzania koni najszlachetniejszego pochodzenia), żadnéj nie można mieć rękojmi, pochodzenia koni krajowych z krwi czystéj, a tém samém jeden z najgłówniejszych warunków w udoskonaleniu chowu koni, dopełnionym być nie może. Mniejsza lub większa pewność wygrania w gonitwie, zależy od dokładnéj wiadomości pochodzenia konia z pokolenia, które przez długi szereg generacyj

w dzielności odznaczało się, a przytém swoje własności i przymioty na potomstwo przeléwa.

Wielką skrupulatność Anglików pod względem pochodzenia koni pełnéj krwi, dowodzi następna okoliczność:

Ogier nazwiska Sampson, maści karéj, urodzony w r. 1745, odznaczał się w r. 1755 szczególniéj w gonitwach. Pochodzący po nim Engineer, ciemno-gniady, urodzony w r. 1750, podobnież w r. 1760 wiele wygrał gonitw. Potomek jego Mambrino urodzony w 1768, sławwnym był biegunem w r. 1770. Te trzy ogiery w swoim czasie były sławne, a potomstwo tychże w Anglii wielce cenione do chowu. W późniejszych zaś czasach przekonano się jednak, że następne generacye po tychże, nie odpowiadały zupełnie oczekiwaniu; śledzono przyczyny i okazało się, że pod względem czystości pochodzenia ogiera Sampson zachodziła wątpliwość, i od tego czasu, każdy hodujący konie pełnéj krwi, starał się koni pochodzących z tego pokolenia do chowu unikać. W obecnym czasie, nikt w Anglii do chowu potomków tego pokolenia nie używa.

Sławny ogier Mozes, będący własnością księcia York, a następnie nabyty przez księcia Holsztyńskiego, Augustenburg, który wygrał nagrodę Derby w Epsom w r. 1822, a przytém zadziwiającéj był piękności, w oczach prawdziwego znawcy pod względem chowu, już stracił nieco na wartości, ponieważ matka jego pokrywana była w jednym roku z ogierami Sejmouz i Whalebone, przeto nie wiadomo z pewnością, po którym źrebną została; chociaż obydwa te ogiery były pełnéj krwi, jednak pomiędzy niemi znaczna różnica, albowiem Whalebone, podobnież wygrał nagrodę Derby, a konie z tego

pokolenia najwięcéj są cenione, jak to w części drugiéj wskazaném będzie.

We wszystkich krajach, do których sprowadzone były konie pełnéj krwi, po urządzeniu gonitw, i księgi rodowodowe tych koni zaprowadzone zostały.

Chcąc albowiem w chowie koni do pewnego dojść stopnia, jednym z najgłówniejszych jest warunków, ażeby nietylko być pewnym o czystości i niemieszaném pochodzeniu konia, tak ze strony ogiera jako i klaczy, lecz pewność tego czystego pochodzenia rozciągać się powinna od przodków aż do najodleglejszych pokoleń.

Rodowody i kalendarze gonitewne dla zajmującego się chowem koni i gonitwami, najpewniejszym są przewodnikiem i skazówką.

Z piérwszych hodujący nabywając konia, lub używając go do chowu, najdokładniejszą może powziąć wiadomość, o następujących szczegółach:

a. Z jakiego pochodzi pokolenia.

b. Śledząc początek, aż do piérwszych przodków, z jakiéj rasy takowe z obydwóch stron pochodziły.

c. Jaki od samego początku zachodził stosunek w krzyżowaniu z innemi pokoleniami, czyto w połączeniu indywiduów którego bądź pokolenia pomiędzy sobą, tojest wtém samém pokoleniu (*), albo czyli téż chów w pokrewieństwie miał miejsce (**), i jaki ztąd wynikł rezultat?

d. Czyli, jaka liczba, i którzy z przodków odznaczyli się tak co do płodności, jako i w gonitwach i w jaki sposób?

(*) Chów w jedném pokoleniu pomiędzy sobą, *Inzucht.*
(**) Chów w pokrewieństwie, *Verwandschaltzucht.*

e. W końcu, który z przodków dobre swoje własności i przymioty, w całości, lub tylko częściowo, na potomstwo przeléwał, a w których to wcale miejsca nie miało?

Z tego wszystkiego hodujący wyciągnąć może wniosek, które pokolenia pomiędzy sobą krzyżować należy, chcąc szczególniéj największą szybkość, na krótszą metę, albo téż mniejszy stopień szybkości, a więcéj wytrwałości na dłuższą metę w potomstwie osiągnąć?

Podobnież kalendarz gonitewny, ktory szczegółowy opis wszystkich gonitw i wygranych obejmuje, nietylko dla hodującego, ale i dla tych osób, które nietyle chowem, ile dostawianiem koni do gonitw zajmują się, razem z rodowodem koni, najpewniejszą stanowią zasadę, z któréj wszelkie potrzebne wiadomości pod względem pochodzenia swoich własnych koni nabytych, jako téż i tych, z któremi ich konie o zwycięztwo ubiegać się mają, niemniéj odznaczenia się ich przodków w gonitwach czerpane być mogą.

Szczep koni szlachetnéj czystéj krwi, piérwszym jest warunkiem do polepszenia chowu koni krajowego. Takowy jednak tylko za pomocą rodowodów i gonitw w czystości utrzymywany być może. Wcale to jednak jest rzecz inna, rodowód jakiego bądź stada (chociażby w tym i konie najszlachetniejszego pochodzenia wychowane były), a rodowód koni szlachetnych całego kraju. Prowadzony pod nadzorem rządu, okiem publiczności i narodu, tegoż jest własnością.

Jeżeli do kogo dojdzie wiadomość o wątpliwości pochodzenia konia z czystéj krwi, a umieszczonego w rodowodzie, to w takim razie nietylko że ma prawo, lecz niejako jest obowiązkiem dla publiczności i ogólnego do-

bra podać to do powszechnéj wiadomości, bez obawy osobistego narażenia się komukolwiek. W końcu gonitwy publicznie odbywane, są najpewniejszymi i najsprawiedliwszymi w tym względzie sędziami, wynajdując pomiędzy większą liczbą dobrych i szlachetnych koni najlepsze, pośledniejsze zaś, jako niezasługujące na wielką uwagę, pod względem użycia ich do chowu, usuwają się tym sposobem zpod oka publiczności i idą w niepamięć, pomimo, że do szlachetnych koni należą i w rodowodzie są objęte.

Podobnież ma się rzecz i w Arabii: koń nieodznaczający się niezwykłą dzielnością w użyciu, niczyjéj nie zwarca na siebie uwagi, chociażby był najszlachetniejszym i najpiękniejszym. Od Arabów, gdzie tym sposobem najlepsze wychowują się konie, wzór wzięli Anglicy. Nie będzie ubliżeniem dla nas, jeżeli za ich pójdziemy przykładem.

CZĘŚĆ DRUGA.

O korzyściach, jakie bezpośrednio z dokładnie prowadzonego rodowodu koni pełnéj krwi i kalendarzy gonitewnych, wynikają.

Chów koni w ogólności, a szczególniéj pełnéj krwi, gonitwy i zawiérające się zakłady, nie odbywają się w An-

glii, naoślep, czyli los szczęścia. Podług wiadomości powziętych z rodowodów i z kalendarzy gonitewnych, następuje dobiéranie klaczy pod ogiery i stosowne krzyżowanie koni różnych pokoleń. W gonitwach zaś i zakładach, mniejsza lub większa pewność, zależy na najskrupulatniejszém porównaniu i wyrachowaniu wszystkich szczegółów, pod względem pochodzenia i odznaczenia się przodków i następnych generacyj, niespuszczając przytém z uwagi budowy i stanu konia (*).

Blizko dwiesto-letnie doświadczenia Anglików, niemniéj półwiekowe usiłowania innych narodów w tym zawodzie, powinny nas przekonać, a zarazem i nauczyć, że chcąc w chowie koni istotny uczynić postęp, nie powinniśmy gonitw uważać, jako igrzysko i zabawę dla publiczności, lecz trzeba zgłębić ich przeznaczenie.

Z tego powodu obeznać się nam wypada ze wszelkiemi zasadami, dotyczącemi tego przedmiotu.

W Anglii np. konie z pokolenia Castral, Selim, Partisan, Black-lock, Orwill, Smoleńsko Langar i Alexander, odznaczają się szczególniéj nadzwyczajną szybkością na krótsze mety. Z pokolenia Whalebone (**), Catton, Tramp, nie tak są szybkie, lecz za to silniejsze i wytrwalsze na długie mety. Stosowne więc krzyżowanie tych pokoleń pomiędzy sobą, zwykle do najpomyślniejszych doprowadza rezultatów. W obecnym czasie konie

(*) Niedosyć jest wiedzieć, że koń wygrał w jakiéj gonitwie; potrzeba wiedzieć z jakiemi biegał końmi 1go, 2go, lub 3go rzędu? Jakiego były wieku, wiele razy już biegały, lub wygraly w gonitwach? Jaki woził ciężar w stosunku innych koni? Na jakiém miejscu gonitwa odbywała się? czyli suchém, twardém, elastyczném, miękkiém, błotnistém i grzęskiém, lub piaszczystém.

(**) Potomki po Whlaebone, jedynie w r. 1832 wygrały w Anglii 70 nagród.

z krzyżowania pokolenia Whalebone i Alexander pochodzące, najwięcéj są cenione jak np. ogiery używane w Anglii do pokrywania klaczy Camel, Defonce, The Saddler, Sir Herkules, Liverpool, Pantaloon, Launcelot Miss Stiltoe Deception, Don John, Carawan Blue Bonnet, Sea Horse, Robert de Gorrham, Coronation The Squire, Touschstone, Saterist, Velocipede, Voltaire, Jerzy Emilius i t. p., wiele innych i ich potomków. Poniżéj umieszczony porównywający wykaz koni ze cztérech pokoleń po Whalebone, Selim, Orvill i Black-lock, które w r. 1842 gonitwy wygrały, przekonywa, że potomstwo z pokolenia Whalebone i Orvill, najwięcéj odznaczyło się, a mianowicie:

Konie z pokolenia Whalebone	Liczba: Koni które biegały	Liczba: Wygranych przez nie gonitw	Konie z pokolenia Blac-klock	Liczba: Koni które biegały	Liczba: Wygranych przez nie gonitw
po ogierze Camel	27	39	po ogierze Voltaire	23	30
— Defence	18	38½	— Velocipede	27	21
— The Sadler	17	27	— Hornsea	5	2
— Sir Herkules	19	21	— Belschazzar	7	4
— Thouschsto-	10	18	— Brutandorf	1	2
— The Mole (ne	7	6	— Phifisician	20	29
— Beagle	6	4			
Razem	104	153½	Razem	83	88
Konie z pokolenia Selim			**Konie z pokolenia Orvill**		
po ogierze Langar	24	44	po ogierze Mulej	5	2
— Elis	13	7½	— „ Moloch	49	47
— Baj Middlet-	32	17½	— Emiljus	24	33½
— Sultan (ton	10	19	— St. Nichelas	9	11
— Jereed	4	2	— Plenipoten-	18	16
— Ischmael	6	2	— Priam (tiary	8	11
— Glencoe	3	5	— Recovery	7	12
— Bejram	4	3	— Bizarre	9	11
— Augustus	2	1			
— Hampton	3	9			
Razem	101	110	Razem	129	143½

Podobne porównania, które tylko z dokładnie prowadzonych rodowodów i kalendarzy gonitewnych, wy-

ciągnięte być mogą, przekonywają dostatecznie o użytku i korzyściach tychże, niemniéj, że bez zaprowadzenia takowych, całe postępowanie w chowie koni pełnéj krwi, stawienie ich do gonitw i zawiérające się zakłady, zależałyby od losu szczęścia, bez najmniejszéj rękojmi i pewności. Lecz, że tak nie jest, o tém przekonywają tysiączne fakta w Anglii. Kto najgruntowniéj i wszechstronnie obeznany z przedmiotem, ten najpewniejszym jest swego. Wszakże w tém miejscu nadmienić wypada, że przy krzyżowaniu różnych pokoleń, prócz pochodzenia, wygranych nagród i zakładów, szczególniéj na kształt, regularną i silną budowę, niemniéj na wzrost koni uwagę zwrócić należy, starając się przytém, niedokładność pojedynczych części w jedném indywiduum, przez doskonałość drugiéj strony poprawić.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Podług jakich zasad przy zaprowadzeniu stadnéj księgi rodowodowéj, koni pełnéj krwi, postąpićby należało, i jakie konie w niéj umieszczone być winny?

Przy zaprowadzeniu księgi stadnéj rodowodowéj koni pełnéj krwi, przedewszystkiém najprzód oznaczyć wypada, co pod wyrazem konia *pełnéj krwi* rozumié się, i dlaczego wyraz *czystéj krwi* nie ma być użyty, chociaż więcéj u nas jest upowszechniony.

Wyraz, *koń pełnéj krwi*, oznacza konia pochodzącego z czystéj, szlachetnéj, wschodniéj i południowéj rasy, bez mieszaniny jakiéj bądź krwi północnéj. Przez stosowne krzyżowanie, w czystości zachowanych szlachetnych ogierów i klaczy azyatyckich i afrykańskich, dobre żywienie i staranne pielęgnowanie od piérwszéj młodości, niemniéj przez ciągły wybór najlepszych indywiduów, za pomocą gonitw do chowu w Anglii w przeciągu dwóch blizko wieków, ustaloną została oddzielna rasa koni, nazwanych końmi pełnéj krwi.

Koń pełnéj krwi odznaczający się pomiędzy innemi sobie równemi, pod względem pochodzenia, większą dzielnością w gonitwach, jeżeli przytém regularną i silną posiada budowę ciała i odpowiedni ma wzrost, jako wzór doskonałości, tak do chowu, jako i do wszelkiego użycia, uważanym być może.

Przez stosowne krzyżowanie ogiera téj rasy z odpowiedniemi klaczami, wszystkie gatunki koni, tak pod wiérzch, jako i do zaprzęgu, w najodpowiedniejszym gatunku wychowane być mogą.

Niejeden z cudzoziemców, będąc w Anglii, a nieobeznany dokładnie z chowem koni tego kraju, dziwi się mocno, widząc najpiękniejsze konie połowéj $^3/_4$ téj krwi i t. d. kastrowane (wałachy), używane pod wiérzch i do zaprzęgu i zapytuje się, dlaczego tak pięknych koni nie zostawiono ogierami i nie użyto ich do chowu. Praktyczny Anglik uśmiécha się z téj niewiadomości, albowiem do swych klaczy pomimo znacznéj opłaty, w ogólności li tylko ogiery pełnéj krwi używa i na tém najlepiéj wychodzi. Wyraz więc *koń czystej krwi*, nie jest właściwy i nie oznacza ściśle rzeczy, czyli przedmiotu. Wyraz

czysta krew oznacza tylko pochodzenie z téj lub owéj krwi, np. arabskiéj, perskiéj, tureckiéj, a nawet i nieszlachetnych koni, jak np. normandzkiéj, niderlandzkiéj, burgundskiéj, meklemburskiéj, holsztyńskiéj, salzburgskiéj, tatarskiéj, kałmuckiéj, wiatskiéj i t. p. i dowodzi tylko, że koń z jednéj krwi lub rasy niemieszanéj z inną, pochodzi. Koń zaś pełnéj krwi angielskiéj, jest-to, że tak powiem wybór, extrakt, ze wszystkich szlachetnych ras wschodnich i południowych, przez próbę w gonitwach za pomocą sztuki i przemysłu ludzkiego do najwyższego stopnia doskonałości, jaki tylko osiągnięty być może, doprowadzony. Pomiędzy kilkuset i tysiącami, zawsze tylko kilkanaście i kilkadziesiąt najlepszych zostały użyte do chowu, a obfite karmienie od piérwszéj młodości wybornym pokarmem, troskliwe utrzymanie i staranne pielęgnowanie, dokończyło reszty, ustaliło i utworzyło rasę koni, które wszystkie dobre własności i przymioty najszlachetniejszych ras w najwyższym stopniu w sobie łącząc, słusznie końmi pełnéj krwi nazwane zostały.

Sam już więc wyraz *rodowód koni pełnéj krwi*, oznacza, jakie konie objęte w nim być mogą i być powinny, a mianowicie:

a. Konie angielskie pełnéj krwi, czyli to wprost z Anglii, lub z innego kraju sprowadzone, objęte w rodowodach i kalendarzach gonitewnych angielskich koni pełnéj krwi.

b. Konie pełnéj krwi, w jakim bądź kraju po powyższych pod lit. *a* wychowane, a do naszego sprowadzone, których pochodzenie udowodnione jest rodowodem koni pełnéj krwi tego kraju, do którego przodkowie z An-

glii sprowadzone zostały, lub w którym urodziły się, ze strony ogiera i klaczy. W takim jednak razie, pochodzenie tychże, w rodowodzie krajowym zawsze musi odnosić się do rodowodu koni pełnéj krwi angielskich.

c. Konie urodzone w kraju naszym, pochodzące po koniach wyżéj wymienionych pod lit. *a. b.*

d. Konie oryginalnéj szlachetnéj rasy wschodniéj, mianowicie: arabskie, turkomańskie, perskie, tureckie, egipskie, syryjskie, berberyjskie i potomstwo z krzyżowania tych oryginalnych ras, lub też rasy koni angielskich pełnéj krwi, pochodzące, za złożeniem wiarogodnych oryginalnych rodowodów. W razie, jeżeli podobne autentyczne dowody złożone być nie mogą, jeden tylko pozostaje środek umieszczenia podobnych koni w rodowodzie koni pełnéj krwi, o którym poniżéj pod lit. *e* mowa będzie.

Prócz powyżéj wymienionych, w rodowodzie żaden inny koń umieszczony być nie powinien, o którym najmniejsza tylko zachodzi wątpliwość, pod względem jego pochodzenia z koni angielskich pełnéj krwi, lub też z koni wschodnich czystéj krwi szlachetnéj.

e. Ażeby jednak właścicielom posiadającym konie, o których mniemają, że z koni pełnéj krwi angielskich, lub czystéj szlachetnéj rasy koni wschodnich, albo też z krzyżowania tych ras pomiędzy sobą pochodzą, a na to pewnych dostarczyć dowodów nie są w stanie, podana być mogła sposobność, do umieszczenia swych koni, w rodowodzie koni pełnéj krwi, nie powinno to inaczéj nastąpić, jak pod następującym warunkiem: koń podobny ubiegać się powinien o zwycięztwo, w jakiéj bądź publicznéj gonitwie z końmi pełnéj krwi, a jeżeli tylko

piérwsze lub drugie zajmuje miejsce, po koniu wygrywającym, tojest drugie lub trzecie z kolei, wówczas na umieszczenie w rodowodzie zasługuje. Wszelako podobne konie w rodowodzie zawsze oznaczone być powinny z uwagą: *wątpliwego pochodzenia.* Jeżeliby zaś podobny koń w gonitwie z końmi pełnéj krwi był piérwszym, a tém samém wygrał gonitwę, nagrody i stawki należące do téj gonitwy, przeto i wygrana, należy do właściciela konia, a koń bezwarunkowo i bez uwagi *wątpliwego pochodzenia*, w rodowodzie umieszczony być winien. W każdym takim przypadku konie z którémi biegał, długość mety, miejsce jakie zajmował w biegu, i wygrana nagroda, przy zaciąganiu go do rodowodu wymienione być powinny. Długość zaś mety w podobnéj gonitwie wynosić powinna najmniéj werst 7. Wielokrotne albowiem próby w Anglii, w tym względzie dowiodły i nauczyły, że bywają przypadki, iż koń mieszanego pochodzenia, na krótką metę, czasem może przezwyciężyć konia pełnéj krwi, nigdy zaś na długą. W r. 1824, znajdowała się w Newmarket 3 letnia klacz pełnéj krwi Dandizetta, bardzo delikatnéj i szczupłéj budowy, którą z tego powodu do najsłabszych w Anglii liczono. Lord Huntingfield posiadał rosłego silnego 6letniego wałacha, mieszanego pochodzenia, używanego do polowania, który w wysokim stopniu był uszlachetniony i znaczną posiadał szybkość. Zdawało się więc lordowi, że ten koń koniecznie powinien w gonitwie zwyciężyć powyższą klacz. Zawarty został zakład i odbyła się gonitwa z równém obciążeniem koni; a lubo takowa kilka razy na krótsze i dłuższe mety odbywała się, pozornie bardzo słaba 3letnia klacz pełnéj krwi, silnego 6letniego konia pod ró-

wnym ciężarem, zawsze zwyciężyła. To przekonywa o nadzwyczajnéj sile i dzielności konia pełnéj krwi w stosunku innych koni. W Barnett, w blizkości Londynu w r. 1836 sam byłem świadkiem podobnéj gonitwy, gdzie koń mieszanego pochodzenia, w piérwszym obiegu mety, był piérwszym pomiędzy dwoma końmi pełnéj krwi, w drugim zaś i trzecim obiegu przy końcu, więcéj jak o połowę mety pozostał w tyle.

Gdyby zaś ogier lub klacz angielskiego pochodzenia, przedstawiając w swojéj powierzchowności niezaprzeczone piętno czystego szlachetnego pochodzenia (na co jednak wiarogodne dowody dostarczone być nie mogą), z powodu wieku, kalectwa, lub innych przyczyn do gonitw stawione być nie mogły; lub téż, gdyby właściciele tychże dla różnych powodów do gonitw stawić ich sobie nie życzyli, wówczas potomstwo po nich, a z drugiéj strony z udowodnionéj czystéj krwi pochodzące (np. jeżeli ogier wątpliwego pochodzenia, przychówek po klaczy pełnéj krwi pochodzić, jeżeli klacz wątpliwego pochodzenia z ogierem pełnéj krwi, stanowiona być winna), w gonitwach z końmi pełnéj krwi tégoż samego wieku, mają prawo ubiegać się o miejsce w rodowodzie, pod powyżéj wskazanemi warunkami.

Zdaje się, że tym sposobem uniknęłoby się niedokładności w prowadzeniu wiarogodnego rodowodu koni pełnéj krwi, co ze wszech miar w chowie koni bardzo ważną jest rzeczą; z drugiéj zaś strony, wszelka podana jest sposobność właścicielom koni nieposiadającym żadnych dostatecznych dowodów pochodzenia tychże z pełnéj angielskiéj, lub czystéj wschodniéj krwi, umieszczenia ich w rodowodzie, jeżeli na to przez oka-

zaną dzielność w użyciu zasłużą. Warunek położony tém mniéj jako uciążliwy dla właściciela lub konia, a tém samém jako odstręczający uważanym być może, ponieważ koń ubiegający się o miejsce w rodowodzie, niekoniecznie potrzebuje być piérwszym i zwycięzcą, lecz dosyć aby w gonitwie z końmi dowiedzionéj pełnéj krwi, po zwyciężającym koniu, piérwsze, lub drugie, albo trzecie zajął miejsce. Żadne zaś inne prerogatywy i względy, jako szkodliwe dla chowu koni krajowego, miejsca mieć nie powinny, jeżeli zaprowadzić się mający rodowód, odpowiadać ma zamierzonemu celowi. Ubieganie się i wygranie gonitwy, z końmi jakiego bądź mieszanego pochodzenia, nie może nadawać prawa do umieszczania konia w rodowodzie koni pełnéj krwi; ponieważ pomiędzy większą liczbą, chociażby najlichszych koni, zawsze jeden będzie lepszym i piérwszym w biegu; lecz to nie stanowi rzeczy i nie daje miary o sile, szybkości i wytrwałości konia szlachetnego pochodzenia.

Co się dotyczy napisu czyli tytułu, zdawałoby się, iż w skutek powyżéj powiedzianego dla ścisłego oznaczenia przedmiotu, najwłaściwszym byłby następujący: *Stadna księga rodowodowa koni pełnéj krwi angielskich, i czystego szlachetnego pochodzenia koni wschodnich w królestwie polskiém.*

Podług powyżéj wymienionych zasad, obejmowałaby księga rodowodowa, następujące kategorye koni:

1. Konie pełnéj krwi angielskie.

2. Konie czystego szalchetnego pochodzenia wschodnie.

3. Konie pochodzące z krzyżowania powyższych ras szlachetnych.

4. Konie, pod względem których czystego pochodzenia z pełnéj krwi angielskich koni, lub z czystéj i zupełnie szlachetnéj rasy, jakich bądź koni wschodnich, albo téż z krzyżowania tych ras pochodzić mających, zachodzi wątpliwość, a czyste ich pochodzenie z powyżéj wymienionych ras, przez wiarogodne rodowody z pewnością udowodniane być nie może, a które jedynie przez ubieganie się z końmi pełnéj krwi w gonitwach, w rodowodzie jednak *wątpliwego pochodzenia* umieszczone być mogą, z jednym tylko wyjątkiem, jeżeli w gonitwie będą pierwszemi czyli zwycięzcami.

Wyciąg poświadczony z téjże księgi stanowi szczegółowy rodowód każdego konia w niéj objętego i jego potomstwa.

Ponieważ w obecnym czasie, tylko mała bardzo liczba koni pełnéj krwi angielskiéj i czystéj krwi szlachetnéj wschodniéj, w kraju naszym znajduje się, trudno przeto zaraz w początku zaprowadzić formalną księgę rodowodową, lecz na wzór innych krajów, ułożyć wypada wykaz koni pełnéj krwi, w kraju znajdujących się, z któregoby późniéj rodowodowa księga uformowaną być mogła.

W Meklemburgu dotychczas 15[y] wydany został wykaz koni pełnéj krwi, w królestwie pruskiém dopiéro 5[ty].

Nawet format téj księgi, w którym ma być ułożona i wydana, zasługuje na uwagę dlatego, że każdy hodujący i właściciel koni pełnéj krwi i gonitewnych, niemniéj zajmujący się stawianiem koni do gonitw i zakładami, częstokroć znajduje się w potrzebie noszenia jéj przy sobie. Z tych więc przyczyn format ułożyć się mających

wykazów, a następnie rodowodowéj księgi, wielkości średniéj ósemki przechodzić nie powinien.

Dla ułożenia wykazu koni pełnéj krwi w kraju znajdujących się, który następnie służyć ma do ułożenia stadnéj księgi rodowodowéj, wypadłoby, ażeby dyrekcya lub komitet wyścigów konnych, uczynił odezwę do posiadaczy koni pełnéj krwi o nadesłanie mu dowodów i wiadomości o tych koniach, których umieszczenie w wykazie, a następnie w rodowodzie koni pełnéj krwi sobie życzą, a mianowicie:

a. Kto jest w posiadaniu ogiera lub klaczy pełnéj krwi, a życzy sobie, iżby umieszczone były w stadnéj księdze rodowodowéj koni pełnéj krwi królestwa polskiego, ażeby zechciał nadesłać dokładne opisanie tychże z wyszczególnieniem: nazwiska, rodzaju, wieku, maści i odmian; a jeżeli już ukończone mają lat 5, wzrostu na miarę arszynów i werszków, i pochodzenia wraz z dowodami, które po sprawdzeniu i zapisaniu konia do wykazu tymczasowego, właścicielowi zwrócone zostaną (*).

b. Ażeby każden właściciel klaczy pełnéj krwi, corocznie najdaléj do 1 sierpnia, zechciał nadesłać wiadomość, z jakim ogierem pełnéj krwi takowa stanowiona była.

c. Podobnież wiadomość corocznie po ogierach i klaczach pełnéj krwi urodzonych źrébiąt z opisaniem jak wyżéj wskazano najdaléj do dnia 1 sierpnia; chyba żeby późniéj urodziło się.

(*) Dobrzeby było, gdyby konie podobne w blizkości (stołecznego) miasta znajdujące się, w czasie gonitw mogły być przyprowadzane, gdzieby sprawdzenie i zachodzące kwestye najdokładniéj załatwione być mogły.

d. Najdaléj do dnia 1 grudnia każdego roku, wszyscy właściciele koni pełnéj krwi, jakiego bądź rodzaju i wieku, ażeby zechcieli nadesłać wiadomość o wszelkich zmianach, jakie w stanie ich koni w ciągu roku zajść mogły, a mianowicie:

1. O przychowku.

2. O nabyciu koni przez kupno w kraju, lub za granicą, zkąd i od kogo.

3. O ubytku wynikłym przez jaki wypadek przypadkowy, słabość, z domieszczeniem przyczyny odpadku.

4. Ubytek przez sprzedaż z wymienieniem imienia i nazwiska nabywającego, oraz miejsca jego zamieszkania.

5. Które z młodych klaczy przeszły na matki stadne.

6. O posiadanych ogierach pełnéj krwi, używanych do pokrywania własnych lub obcych klaczy, a w ostatnim razie, w którém miejscu od i do którego czasu i za jaką opłatą pokrywać będą, dla podania tychże do publicznéj wiadomości w pismach peryodycznych, lub kalendarzach gonitewnych, jak to w Anglii i innych zagranicznych krajach ma miejsce. Tym albowiem tylko sposobem przez wczesne i akuratne doniesienia hodujących i właścicieli, o wszystkich szczegółach dotyczącyych się ich koni pełnéj krwi, tyle pożądana i konieczna dokładność w prowadzeniu rodowodu osiągniona i zapewniona być może.

W ustawach gonitewnych i urządzeniu samych gonitw, z czasem przez lepsze obeznanie się z przedmiotem i nabytém większém doświadczeniem, nietylko mogą, ale nawet koniecznie nastąpić powinny odmiany i modyfikacye, jeżeli gonitwy zamierzonemu celowi, tojest udoskonaleniu chowu koni krajowego, odpowiadać mają. Anglia bliz-

ko po dwuwiekowém w tym zawodzie doświadczeniu, Ameryka i północne kraje niemieckie, są tego przykładem. Zaprowadzenie zaś księgi rodowodowéj pełnéj krwi, zaraz w początku oparte być winno na pewnych i niewzruszonych zasadach, ażeby na przyszłość żadnéj nie ulegała zmianie, ani wątpliwości. Od czasu dokładnego jéj zaprowadzenia, datować się będzie nowa epoka chowu koni w kraju naszym w ogólności, a szczególniéj koni pełnéj krwi. Ona stanowić ma niewzruszoną podstawę i niejako kamień węgielny budowy, na któréj w przyszłości chów koni krajowy, dokładne i systemaczne urządzenie i trwałe ustalenie gonitw, a przedewszystkiém czystość pochodzenia koni szlachetnych, nieulegające najmniejszéj wątpliwości, wzniesioną być powinna.

Z tych więc powodów, przy zaprowadzeniu téj księgi, z największą skrupulatnością postąpićby należało, a wszelkie szczegółowe interesa i osobiste widoki nie zgadzające się z celem, do którego jednozgodnie dążyć powinniśmy, ustąpić powinny ważności przedmiotu i ogólnemu dobru, którego rzecz ta dotyczy.

W końcu jeszcze nadmienić wypada, że chociażby pomimo najszczerszéj chęci i największéj skrupulatności w prowadzeniu rodowodu, jakim bądź przypadkiem, lub przez jaki bądź podstęp umieszczony w nim został koń wątpliwego pochodzenia, bynajmniéj taki wyjątek dla ogółu złych skutków za sobą pociągnąć nie potrafi, a to z téj przyczyny, że koń umieszczony w rodowodzie, chociaż czystego, szlachetnego pochodzenia, nie jest jeszcze odznaczającym się i wielkiéj wartości. Téj ostatniéj nabiéra dopiéro przez odznaczenie się pomiędzy innemi równego pochodzenia w gonitwach. Większą zaś

jeszcze będzie miał wartość, jeżeli swoją dzielność, któréj dowody dał w gonitwach, udzieli swoim potomkom. Gonitwy więc, niwecząc wszystkie podstępy w tym względzie przedsięwzięte, najlepszemi i najpewniejszemi są stróżami, nad czystością pochodzenia konia z czystéj krwi szlachetnéj, a cała zgromadzona przytém publiczność, najsprawiedliwszym w tym razie jest sędzią.

Te to są moje myśli, przy założeniu księgi rodowopowéj koni czystego, szlachetnego pochodzenia w kraju naszym. Nie podaję ich za nieomylne, sądzę jednak, że ęs oparte na zasadach, które przynajmniéj wielkiéj niedokładności, w zaprowadzeuiu téjże, zapobiedz potrafią.

Cieszyłoby mię, gdyby rzucone te myśli przez kogo bądź dokładniéj i obszerniéj rozwinięte, na lepszych i pewniejszych zasadach oparte i wypracowane, w końcu do skutku doprowadzone zostały (*).

W Janowie nad Bugiem 9/21 maja 1845 r.

Eberhard.

Podinspektor Stada Rządowego.

(*) Rzecz dokładnie pojęta, jasno wyłożona, rękojmią jest, że praca ta zaproponowana, skrupulatnie przez proponującego byłaby wykonaną. Nikt w kraju lepiéj usposobionym nie jest do takiego zatrudnienia; pozostaje tylko uprosić go, aby się tego chciał podjąć i najrychléj prenumeratę ogłosić, żeby śmiało do czynu mógł przystąpić.

A. hr. Zamojski.

POSTRZEŻENIA PRAKTYCZNE

O ULEPSZENIACH

najważniejszych, najłatwiejszych i najmniéj kosztownych dla

ROLNIKÓW FRANCUZKICH (*).

Nie mam bynajmniéj tego o sobie zarozumienia, żebym tu całą naukę rolnictwa objąć, i treść jéj zamknąć w kilku rozprawach potrafił; zamierzyłem sobie tylko, zwrócić silniéj, niż to dotychczas czyniono, uwagę na niektóre fundamentalne zasady, rozwinąć ich zastosowanie do całości postępowania praktycznego, do systematu uprawy prostszego, łatwiejszego, a zwłaszcza oszczę-

(*) Rozprawa niniejsza, jest tłumaczeniem ważniejszych ustępów, wielkich wypracowań, które p. *Dezeimeris* w r. b. czytał na posiedzeniach *akademii umiejętności w Paryżu.*

Zalecamy ją szczególniéj bacznéj rozwadze czytelników naszych, wzywając o silne popieranie i upowszechnianie w kraju pracy pana *Dezeimeris*; bo jak zasada przez niego przyjęta, zasadą jest systematycznego rolnictwa wszystkich krajów, tak wspierające ją dowody, są téj mocy i jasności i matematycznéj wagi, że kto tylko przeczyta je, pojąć je i uwierzyć w nie powinien.

dniejszego, niż do systematu niewymagającego ani większéj oświaty, ani większych kapitałów od dotychczasowych. Stosując się do naszego sposobu uważania rzeczy, trzymać się będziemy *doswiadczenia*, i samego tylko doświadczenia, aby wyprowadzić zasady rolnictwa. Lecz niejeden zapyta, o jakimto doświadczeniu jest mowa? czy o własném tylko? na to z Seneką powiem: *Multum aliis tribuo, aliquid mihi;* lecz czémże jest w rolnictwie doświadczenie, choćby jak najdłuższe, jednego człowieka? Kiedy kto sam tyle już widział, że jest w stanie ocenić i osądzić co kiedyś i gdzieindziéj spostrzegano, niech się do powszechnego doświadczenia odwoła, i przyjmie, jako zasady prawdziwe, wypadki za stałe i niezmienne uznane.

Można sobie tym sposobem utworzyć krótki zbiór praktycznych zasad, wystarczający wszakże, żeby rolnik we wszelkich ważnych wypadkach rzeczywistego zajęcia się swego, do niego się stosował.

Należy nam wybaczyć, jeżeli szczegółami powszechnie znanemi zajmować się będziemy. Gdyby jednak zasady, które tu przypomnieć zamyślamy, wszystkim były wiadome i zastosowywane we Francyi, to płody roli inaczéj podwoiłyby się wkrótce, i wszelkie gałęzie bogactwa narodowego wzrosłyby w daleko większym jeszcze stosunku. Godny to zatém przedmiot uwagi uczonego zgromadzenia.

Rozbiérając i porównywając ściśle wszelkie szczegóły, i otrzymywaną ilość płodów rolnictwa różnych narodów, a nawet różnych okolic tego samego kraju, w podróżach rolniczych, topografiach i statystykach zawarte, zajmuje nas nadzwyczajna rozmaitość sposobów postępowania

w uprawie, a przytém uderza nas jednostajne przeważanie jednego ostatecznego wypadku, nad wszelkiemi innemi, który w następujących kilku słowach, krótko wyrazić można: „Wszędzie i zawsze ilość produkcyi i zyski rolnika, zależą od ilości nawozu, czyli od obszerności pól, na uprawę paszy dla inwentarza, w stosunku do pól pod uprawę roślin grunt wyczerpujących, przeznaczonych.

Widzimy, jak w tysiącznych miejscach usiłują ludzie w rozmaity sposób wyłamać się zpod jarzma tego prawa; im na większe natrafiają trudności, tym silniejszy stawiają opór; lecz kto porywa się na całą przyrodę, niezawodnie zwalczony bywa.

Zamiast opierania się z wielką szkodą niezwyciężonéj konieczności, czemuż raczéj nie chwycić się skwapliwie licznych korzyści, które za podaniem się jéj otrzymać można?

Powiedz naszemu gospodarzowi na małym kawałku ziemi: że w pewnym kraju rolnik uprawiając 10 morgów, z jednéj połowy gruntu miał corocznie szczupły zbiór ziarna, drugą zaś musiał bez korzyści zostawiać; pięć morgów obsianych zbożem i nawiezionych dwudziestu wózkami gnoju, wystarczało zaledwie na wyżywienie jego rodziny, wtedy połowę drugą swych gruntów, która mu dotychczas nic nie przynosiła, poświęcił na produkcyą nawozu dla piérwszéj, zamieniając ją na łąkę, lub zasiewając roślinami pastewnemi; że dwa i pół morga tylko zasiał zbożem w miejsce pięciu, i dał na nie dwa razy tyle nawozu, jak dawniéj całe otrzymywało pole; że zbiór znacznie się zwiększył, a roboty znacznie mu ubyło;

nie zaprzeczy ci prawdziwości wypadku, ale każdy odrzecze, że na nieszczęście w tak korzystném nie znajduje się położeniu.

Może łatwiéj tę rzecz w następujących poznają wypadkach:

„Majętność pewna 10 morgowa, miała niegdyś połowę obszaru, pod sztuczną łąką, lub pastewnemi roślinami, a otrzymując wtedy wiele nawozu, odznaczała się pięknością zbiorów i znacznym przychodem. Znajdowała się ona we Francyi, uważanéj przez rolników, przy stoliku siedzących, za kraj wyłącznie zbożowy, zapewnie dlatego, że zbiory ziarnowe w połowie są mniejsze od zbiorów w krajach sąsiednich. Żeby nie odstąpić od krajowego obyczaju, właściciel zorał część pastwisk i zasiał zboże, już nie na czwartéj, ale na trzeciéj części, późniéj zaś na połowie swych gruntów. Tym sposobem można wprawdzie siać zboże, ale nie sieje się nawozu, i widziano sprawdzone przysłowie: *petit fumier, petit grenier* (mało gnoju, pusty spichlerz). Z dwa razy większą pracą, miewał dwa razy mniéj produktów.” Czy sądzicie, że tę nauczkę kto pojmie i będzie z niéj korzystał? Prostacy i nadal powtarzać będą: *Qui a champs, a blé*; *les grandes semençes, font les grandes récoltes*, (kto ma rolę, ma i zboże, kto wiele sieje, wiele zbiéra). Mędrki odpowiedzą, że pojedynczy wypadek niczego nie dowodzi. Dobrze; dajmy więc pokój pojedynczym wypadkom, którychbyśmy mnóstwo wykazać mogli, a przytoczmy natomiast podobne przykłady, o powiatach, prowincyach, całych nawet krajach, tuż przy nas i w dalekich stronach, w naszych czasach i przed wiekami, słowem *wszędzie* i *zawsze* miejsce mających.

O dwie mil od Heidelbergu, w odosobnionym zakątku, ogołocona z dróg i spławów, bez ciągłéj styczności z okolicami dobrze uprawnenii żyznego wybrzeża Nekaru, i na złych gruntach białawéj gleby, leżała przed 68 laty, wioska Münchszell, jedna z najbiedniejszych z całego ks. badeńskiego. Na lichych jéj gruntach liczono w r. 1777, 45 rodzin (240 osób). Znajdowało się tam wszystkiego 56 sztuk bydła, na przeszło 700 morgach roli ornéj. Według katastru, było tam 1½ morga *dobréj ziemi*, ze 60 morgów *ziemi średniéj dobroci*; cała zaś reszta *lichéj, nadzwyczaj lichéj* według zdania samychże taxatorów. Łąki nie wystarczały na wyżywienie tych kilku sztuk bydła, które trzymano, i trzeba było przez większą częśc roku, wypędzać je na pastwisko do lasu.

W dziesięć lat póżniéj, na tychże samych gruntach, zbiory ziarnowe podwoiły się; ugory w ¾ częściach były zniesione, a liczbę inwentarza pomnożono do tego stopnia, iż zamiast 56 sztuk dawniéj trzymanych, znajdowało się natenczas 170, wcale poprawnéj rasy. Wartość majętności ziemskich dziwnie się podniosła; przed r. 1777, płacono 80—100 zł. reń. za mórg najlepszéj ziemi i najbliżéj wsi leżący, a mórg téj ziemi kosztował w r. 1786, 400—500 zł. reń. W tymże samym stosunku postąpiła i ludność; nowe, a trwałe chałupy, stodoły obszerne i dobrze wystawione zajęły miejsce nędznych chatek, które niegdyś w téj wiosce widziano; nadzwyczajny ruch przemysłowy nastąpił po odrętwieniu z nędzy pochodzącém. Cóż te cuda sprawiło? Jedna tylko rzecz—uprawa roślin pastewnych. Idąc za przykładem umiejętnego rolnika, który świeżo się w téj okolicy był osiedlił, założono

łąki sztuczne na bardzo wielkim stosunkowo obszarze, dostarczano obficie naturalnego dowozu i *nic więcéj*.

Podobnież powiat Dietlinger w państwie Baden-Dourlak za wprowadzeniem ulepszeń w uprawie przez administracyą pełną uczuć filantropijnych, przeszedł, że tak powiem, odrazu z nędzy do dobrego bytu. W r. 1769 nauczano biednych mieszkańców tamtejszych, że chcąc się wzbogacić, należy koniecznie starać się przyjść do wyżywienia jednéj sztuki bydła, na dwóch morgach ziemi ornéj, a już po dwóch latach w r. 1771 ugory zmniejszyły się o $^2/_3$, zbiory zaś i ilość bydła bardzo się powiększyły. Ograniczyli oni tylko zasiewy roślin ziarnowych na połowie swych pól, zamiast $^2/_3$, które poprzednio zajmowały, i zaczęli uprawiać wiele roślin pastewnych.

Nie ma w Europie okolicy, którąby nam mnóstwa podobnych przykładów dostarczyć nie mogła. Niewydalając się nawet z Francyi, znaleźlibyśmy ich niezliczone mnostwo, w osadach, wioskach, a niekiedy i całych okolicach, które zwłaszcza w ostatnim pół-wieku, podobnym ulegały odmianom. Moglibyśmy ich przytoczyć bez końca, lecz lepiéj będzie przejść do przykładów znaczniejszych, jeżeli nie bardziéj zadziwiających.

Nie upłyneło jeszcze $^3/_4$ części wieku, jak Niemcy trzymając się systematu trójpolowego, niemając więcej łąk, jak na wyżywienie inwentarza roboczego potrzeba było, produkowali dla niezbyt licznéj ludności zaledwie wystarczającą ilość żyta i spelty (Triticum spelta). Schubarth wprowadził tam uprawę koniczyny; sławny Thaer zasady i sposoby uprawy angielskie, a zadziwiającą jest szybkość, z jaką od tego czasu postąpiły narody niemieckie

w rozwijaniu swego bogactwa. W miarę jak więcéj zasiewano roślin pastewnych, a mniéj ziarnowych, produkowano zarazem i więcéj mięsa i więcéj zboża, a zwiększająca się ciągle ilość nawozu, dozwoliła siać pszenicę wmiejscu żyta na gruntach zimnych i piaszczystych, które dotychczas ledwo że zasiéw zboża wynagradzały; łąki zaś sztuczne raz zasiane, zajmuiąc bez dalszych upraw rolę przez lat kilka, zmniejszały jednocześnie koszta uprawy i zwiększały produkcyą.

W innych krajach i w innych wiekach, widziano na równie wielką stopę, następujące zmiany, które potwierdziły te zasady i wskazały uważnemu postrzegaczowi te same prawdy. Dawne Włochy, uderzający nam w téj mierze przykład przedstawiają. Nigdzie téż w istocie to prawidło rolnicze, którego dowieść chcemy, jawniéj i dobitniéj się nie objawiło.

Do trzeciego wieku ery chrześciańskiéj, wszystkie narody, półwysep włoski zamieszkujące, nadzwyczaj obfite otrzymywały zbiory płodów rolniczych; na terrytoryum rzymskiém, które wszakże najżyzniejszém nie było, zboże wydawało piętnaste i dwudzieste ziarno. Szczególniejszy ten wypadek, o którym z różnych źródeł ówczesnych wiadomość powzięliśmy, trudno jest podać w wątpliwość, lub za przesadzony uważać, gdyż z innych faktów, których dokładność jest niezaprzeczoną, prawdziwym się okazuje.

„W tych czasach, tak prostych obyczajów, powiada Pliniusz (Lib. 1 praef.), nietyko, że Włochy dostateczną otrzymywały ilość zboża, gdyż go z obcych prowincyj nie sprowadzano, ale nawet takowe było nie do uwierzenia tanie."

„Dopókąd, powiada Columella (Lib. 1 praef.) istniał jeszcze pociąg do uprawiania własnéj po ojcach puścizny, Sabińczycy, jako téż i Rzymianie, przodkowie nasi, zbiérali zawsze, pomimo wojen i pożogi, znaczniejsze plony, niż my zbiéramy, a wszakże długi pokój dał nam sposobność upowszechniania wszelkich ulepszeń rolniczych."

Aż do zniszczenia Kartaginy, posiadały Włochy, bez obcéj pomocy obfitość wina, ziarna, wełny, i wszelkich potrzeb koniecznych życia. Włochy, podług podań Tacyta (Annal. Lib. XII, N. 43) trudniły się naówczas znacznym handlem wywozowym.

Sąto bezpośrednie świadectwa, bardzo dokładne o obfitości płodów rolniczych w wskazanym okresie; lecz oto są inne dowody, choć nie wprost do przedmiotu się ściągające, a właśnie dlatego pewniejsze, że niebezpośrednie.

Aż do r. 385 od zał. Rzymu, znaczna większość obywateli państwa tego, nie posiadała więcéj nad dwa jugera (około 270 pręg. □ m. n. p.) pola. Konieczną było rzeczą, żeby rodzina rzymska (wyrównywająca trzem osobom dorosłym), starała się przez swą pracę i przemysł, tyle z tego kawałka ziemi wydobyć, ile zaspokojenie wszelkich jéj potrzeb wymagało. Wydatek więc 15 do 20 ziarn, przez dzieje nam podany, był niezbędnie potrzebnym, jak to powyższe stosunki stwierdzają.

W sto lat po śmierci Katona, wydatek zboża w ziarnie nie był już tak obfitym; a z Warrona i Cycerona widzimy, że zwykle 7e lub 8e otrzymywano ziarno, rzadko zaś kiedy dziesiąte. Afryka i Sardynia dostarczały Rzymianom znacznéj ilości dodatkowego zboża, na konsumcyą krajową (Warron Lib. II, praef).

W sto lat późniéj i przez długi ciąg wieków następnych, zbiory stały się liche zupełnie i plon czwartego ziarna za nadzwyczajny przytaczano. (Columella Lib. III, cap. 3).

„W tém niegdyś tak żyzném Łacyum, powiada Columella (Lib. I, praef.) w téj ziemi Saturna, gdzie bogowie raczyli sami nauczać rolnictwa dzieci swoich, zmuszeni dziś jesteśmy, żeby nie poumiérać z głodu, układać się z kommissantami o dowóz zboża z prowincyj, aż za morzem leżących, a o dostarczenie nam wina, z Cyklad, Betyki i Gallii."

„Niegdyś, powiada Tacyt (Annal. Lib. XII, N. 43), różne okolice Włoch wysyłały, aż w dalekie prowincye znaczne transporta. Dziś zaś, Afryka i Egipt nas żywią, a życie ludu rzymskiego, zawisło od niepewności żeglugi i różnych przypadków."

Tym sposobem ilość otrzymywana wszelkich płodów rolnictwa we Włoszech, spadła o $^4/_5$ do $^5/_6$ z wysokości, do któréj w starożytności się wzniosła, i aż do II wieku przed nar. Chr. Pana utrzymywała. Od czegoż mogła tak nadzwyczajna zależéć zmiana?

Od jednéj tylko bardzo prostéj, jawnéj, dotykalnéj przyczyny, choć jéj dotychczas nie poznano.

Że w piérwszych wiekach, tak obfite otrzymywano plony, jakiemi są 15e i 20e ziarno, pochodziło ztąd, że natenczas nadzwyczajne mnóstwo bydła we Włoszech trzymano.

Za czasów Warrona, było go już nieporównanie mniéj, dlatego téż wydatek zmniejszył się do 7 i 8 ziarn.

Za życia Columelli, ilość bydła ograniczała się na jak najmniejszéj liczbie, którą koniecznie, dla wykonania

robót w polu, trzymać było potrzeba, i wtedy téż zboża, wydawały zaledwie 3[e] lub 4[e] ziarno.

Liczne tych wypadków pod ręką mamy dowody. Niektóremi potrafimy przekonać, że w piérwszym ze wskazanych tu okresów, była wielka obfitość bydła we Włoszech. Za pomocą innych dowodów, daléj sięgnąć potrafimy, mianowicie, ile było rzeczywiście wtedy bydła w porównaniu z ilością bydła istniejącą w krajach teraz najdaléj w rolnictwie posuniętych. Wypadek tego porównania niejednego zadziwi.

Że początkowo rzeczywiście mnóstwo bydła we Włoszech istniało, dowodzi sama nazwa tego półwyspu. Według zdań annalisty rzymskiego L. Calpurnius Pisa Frugi i historyka greckiego Timacus, przyjętych przez Warrona (Lib. II, cap. 1, i 5), dlatego mieli Grecy półwysep ten, tak przezwać, że mnóstwo i pięknéj rasy buchai (ιταλοι) na nim się znajdowało. Niech ta etymologia będzie, lub nie będzie prawdziwą, trzeba wszakże było do jéj przyjęcia poprzedniego przyznania wypadku, na którym się zasadza. Są wszakże i inne jeszcze dowody, które za tém przemawiają. Takim jest np. nazwanie bogactwa *pecunia*; wyraz ten pochodzi od *pecus* (bydło); kształt także monety rzymskiéj, bitéj pod królem Sewerusem, która nosiła na sobie stępel wyobrażający wołu, lub owcę; również zwyczaj długo zachowany i w texcie prawa za czasów Cycerona jeszcze trwający, naznaczania wszelkich kar w bydle, i tak skazywano na zapłacenie jednéj lub kilku owiec, jednego lub kilku wołów. Największa kara, jaką w piérwszych wiekach naznaczyć można było, wynosiła 30 wołów i 2 owiec (lub może dwa razy tyle owiec).

Wszystkie te fakta nasuwają niezawodnie myśl, że bydło wówczas było pospolite, i że stanowiło rodzaj wartości najogólniéj przedstawiający bogactwo. Lecz pomińmy wszystko co tylko przypuszczeniem być może, zwracając się do nieomylnych dowodów.

W r. 385 po zał. Rzymu, trybun C. Licinius Stolo przedstawił i w wykonanie wprowadził prawo, które od jego imienia *Lex Licinia* nazwaném zostało; stanowiło ono, że 500 jugera (223 ⅓ mor. n. pol.) największym miało być obszarem gruntów, który jednéj rodzinie posiadać wolno było. Toż samo prawo nakazywało, że nie wolno nikomu trzymać więcéj nad 100 sztuk bydła, ani téż więcéj przytém nad 500 drobnego inwentarza.

Otoż cała tajemnica cudów starożytnego włoskiego rolnictwa; otoż jeden z dowodów odkrywających nam stan ówczesny gospodarstwa tego narodu.

Sto pięćdziesiąt sztuk bydła (500 sztuk drobnego inwentarza, równa się 50 sztukom bydła) na posiadłości wynoszącéj 224 morgów gruntu; blizko 3 sztuki bydła rogatego na 4 morgi. To jest właśnie stanowisko, do którego przyszły najżyzniejsze teraz okolice Anglii i Niemiec, w których 14—20^{u} korcy pol. pszenicy z morga zbiérają.

Na Północy więc i Południu, na Wschodzie i Zachodzie, te same przyczyny, te same za sobą pociągają skutki.

Lecz jeżeli uderza nas ta skazówka w obrazie rolnictwa postępowego, niemniéj uderzającą daje nam ona naukę w dziejach powolnego upadku, któremu każde rolnictwo ulega, skoro téj jedynéj zasadzie, która powodzenie zapewnić mu może, niewiernem się staje.

Rzućmy raz jeszcze okiem na błędy późniejszego rolnictwa Rzymian.

Za czasów Katona w II wieku pr. n. Chr., znano doskonale wszystkie korzyści, które liczne trzody bydła przynieść mogą, a uczony ten agronom, wyraził je w jednéj z tych sentencyj, które swą siłą i trafnością nas uderzają i nigdy z pamięci wyjść nie powinny. Zapytującemu go, jakiby był najpiérwszy i najpewniejszy środek wzbogacenia się na rolnictwie? odpowiedział te słowa: „*bene pascere*" (dobre utrzymanie bydła); jakiby był drugi środek? „*mediocriter pascere*" (mierne utrzymanie bydła); a jaki trzeci nareszcie? „*male pascere*" (złe utrzymanie bydła). Bydło i zawsze bydło. W tych słowach zawartą była cała niejako nauka o rolnictwie.

Na nieszczęście, można w niektórych razach i w dobrém przesadzić, albo raczéj dobre i złe, nieznaczna tylko linia przedziela. Znakomite korzyści i mało zachodu, około wychowu i utrzymania bydła, spowodowały wielką liczbę rolników, do zajęcia się wyłącznie tą gałęzią gospodarstwa, wszelkie inne zaniechawszy. Zwyczaj ten tak dalece upowszechniać się począł, że wzniecił w rządzie obawę, żeby skutkiem tego nie nastąpił niedostatek ziarna. Wydano zatém prawo zabraniające dalszego zamieniania roli na pastwiska. Warron wspomina o tém prawie (Lib. I, cap. 69), lecz nie wskazuje czasu jego ogłoszenia.

Gdy się tym sposobem zmniejszyły nawozy, stopniowo zmniejszyły się i plony zboża, tak dalece, że za czasów Warrona i Cycerona, plony do 7 i 8 ziarn się zniżyły.

Wyrażając zatém wszystkie powyższe wypadki w kilku słowach: dopókąd w starożytnych Włoszech 100—125 szt. bydła na 100 hektarach (mniéj więcéj 60 szt. na 100 morgach) utrzymywano, zbiérano 14—20 korcy z morga, czyli 14e 20ste ziarno; wydatek zaś spadł na 3 i 4 ziarna, gdy zaczęto utrzymywać 10, 12 i 15 szt. bydła na 100 hektarach (6, 7 i 9 szt. bydła na 100 morgach).

Możemy całą kulę ziemską we wszystkich przebiedz kierunkach, możemy przejść dzieje rodu ludzkiego przez cały ciąg wieków, a nie znajdziemy okolicy, którąby się zpod tego prawa niezachwianego, jak sama przyroda wyłamać potrafiła.

W ten sposób potwierdza się wielka prawda przez zdrowy rozsądek ludu, dawno już zamieniona w przysłowie: kto ma siano, ma i chléb (qui a du foin, a du pain).

Z saméj natury rzeczy, istnieje taka wzajemna zawisłość pomiędzy światem zwiérzęcym, a światem roślinnym, i w tym ostatnim pomiędzy roślinami na pokarm dla ludzi, a roślinami na pokarm dla bydła przeznaczonemi, iż powiedzieć można, że w rolnictwie wszystko od ilości utrzymywanego bydła zależy, czyli w innych słowach, od udziału, jaki uprawa roślin pastewnych w gospodarstwie rolném otrzymuje.

Przyczyna tego jest bardzo prosta, wypadki tłumaczą się same przez się, za zbliżeniem ich wzajemném.

Rośliny biorą pożywienie w części z powietrza, w części z ziemi; niektóre zwłaszcza rośliny pastewne, żyją głównie kosztem powietrza, i inne znowu, a szczególniéj zboża, rośliny włókniste i olejne, wiele wyciągają poży-

wienia z ziemi. Powietrza jest niewyczerpany zapas, przeciwnie żywność ziemi wyczerpuje się prędzéj lub późniéj, gdyż ona nie właściwych swych części składowych, roślinom ustępuje, ale tylko istot przypadkowo, w różnym i zmiennym stosunku w niéj zawartych, które ze szczątków poprzedniéj roślinności, lub istot zwiérzęcych w nią zagrzebanych, iw jéj łonie rozkładowi uległych, pochodzą.

Są zatém rośliny *grunt wycieńczające*, które w roli mniéj pozostawiają części pożywnych, niż w niéj zastały przy siewie; inne znowu, które żyjąc kosztem powietrza i pozostawiając szczątki w roli, słuszne do nazwy *roślin użyzniających* rolę, mają prawo.

Grunt, na którymby uprawiano rośliny pastewne, niedając nic prawie, a otrzymując wiele szczątków, wciążby się wzbogacał w zasoby dla następnych zbiorów roślin wycieńczających za pokarm służyć mogących; taki zaś po którym nieprzerwanego następstwa zbiorów roślin wycieńczających, wymaganoby, nic mu przytém niezwracając, wypleniłby się szybko, i w końcu wcaleby ich nie mógł wyżywić.

Rolnictwo głównie więc na tém zależy, żeby zwracać ziemi za pomocą roślin, kosztem powietrza żyjących, to co z téjże saméj ziemi rośliny wycieńczajace wyssały; jest to oddawaniem paszy wzamian za zboże, paszy za chléb. Tym sposobem z wielką ilością paszy, lub siana, wiele otrzymamy zboża; z małą ilością lub zupełnym brakiem siana i paszy, mało lub wcale nic zboża.

Z dwóch zatém kawałków ziemi, wyłącznie poświęcanych, jeden uprawie paszy dla bydła, drugi uprawie zboża dla ludzi, piérwszy stawałby się coraz żyzniejszym, drugi coraz płonniejszym; żyzność ostatniego utrzymu-

je się przez udzielanie mu pewnéj części istot użyzniających, które piérwszy w obfitości wydaje. Połącz je z sobą w odpowiednim stosunku, a wzajemnie sobie dopomogą; zerwij ich związek, a jeden tylko postępować będzie, drugi zaś szybko zniszczeje.

Cośmy o dwóch kawałkach gruntu mówili, można również i o dwóch krajach powiedzieć. Gdyby na ziemi znalazły się dwa ludy, z którychby jeden dosyć był zaślepionym, żeby większą część swoich posiadłości uprawie zboża poświęcał; drugi dosyć zabiegłym, żeby na większéj części swoich, samo żywił bydło, los każdego z nich żadnéj nie ulega wątpliwości. Ziemia poświęcona wyłącznie poniekąd uprawie zboża, nieszczęśliwie na drogę zniszczenia popchnięta, co rok mniejsze wydawałaby zbiory. Napróżno walczyłyby wszelkie wysilenia przemysłu i pracy, przeciw wciąż wzrastającemu wyniszczeniu i płonności roli; ta ziemia zroszona potem, zeszłaby wreszcie w żyzności tak nizko, że zaledwieby wydała trochę nędznego chwastu. Przeciwnie kraj, w tym samym czasie wyłącznie chowem bydła zajęty, widziałby coroczne wzrastanie zbiorów i zwiększanie się żyzności oraz wartości ziemi.

Sąto wszystko wypadki tak prawdziwe, dotykalne i pospolite, iż trudno nawet przypuścić, żeby kto ich nie znał, i według nich nie działał. Tak o tém sądzić wszakże, nadzwyczaj wielkim byłoby błędem; wszędzie gdzieby te zasady były znane, zastosowywane, rolnictwo musiałoby być doskonałém. A jestże ono wszędzie takie? Owszém, na jednę okolicę gdzie je dobrze pojęto, dwadzieścia zliczysz całych prowincyj, gdzie rolnictwo najgorzéj prowadzone. A czegóż przecie potrzeba dla zupełnéj

zmiany i udoskonalenia najgorszego gospodarstwa? Jednéj tylko błahéj i nic prawie nieznaczącéj pracy: *poświęcenia pod uprawę paszy, najmniéj połowy roli ornéj.*

Nie, rolnicy o tém nic nie wiedzą, bo wiedząc, mogliżby postępować na opak? Nie, agronomowie, rządzący, i stowarzyszenia rolnicze, temu nie wierzą, gdyż innych szukają zasad i ulepszeń, zamiast wprowadzenia téj jedynéj w wykonanie.

Trzeba może ostatecznego jeszcze dowodu, otoż go im podamy. Będzie on rozstrzygającym—wrażenie, jakie na umysłach sprawi, niełatwo zatartém zostanie; dowód ten bowiem znajdziemy w wypadkach, które narodową miłość własną, do żywego dotknąć powinny.

Jakież dziś jest ze względu rolniczego uważając, właściwe położenie Anglii i Francyi?

W Anglii (nielicząc w to Szkocyi i Irlandyi), 15,245,000 hektarów roli ornéj, łąk, pastwisk, pustkowi i gruntów gminnych, wydają, jako roczny produkt w zbożu . .	750,000,000	frank.
W bydlętach oddanych na spożycie w liczbie 16,999,500 jako mięso	1,068,000,000	ditto.
W mléku, skorach, łoju i wełnie	505,299,335	ditto.
Ogółem	2,323,299,335	ditto.

We Francyi 40,342,660 hektarów roli ornéj, łąk, pastwisk, pustkowi, i gruntów gminnych, wydają, jako roczny produkt w zbożu	1,820,000,000	frank.

W bydlętach oddanych na spożycie, jako mięso.............	684,441,276 frank.
W mléku, skórach, łoju i wełnie......................	248,000,000 ditto.
Ogółem	2,752,441,276 ditto.
Hektar w Anglii wydaje w przecięciu roczném w produktach wyż wspomnionych, więcej niż.....	152 frank.
Hektar we Francyi cokolwiek więcéj niż.................	68 frank.

Zkądże pochodzi ta nadzwyczajna niższość nasza wtym przedmiocie, względem naszych zamorskich sąsiadów? wypływa ona z tak prostéj przyczyny, że dla wyrwania się z tego stosunku, silnéj tylko woli potrzeba, gdyż co do gleby i klimatu, przyroda nie upośledziła Francyi. Był czas, kiedy wyższość bogactw rolniczych nie znajdowała się na stronie naszych współzawodników. Ale począwszy od XVII wieku, fałszywa i zgubna zasada zaczęła zmieniać, psuć, i rozwiązywać system nasz rolniczy, jednocześnie zaś Anglia, robiła zadziwiające postępy w rolnictwie.

Zobaczymy, jakim sposobem Anglia i Francya, wychodząc z równéj wysokości wykształcenia rolniczego, doprowadzone zostały do krańców dwóch wprost sobie przeciwnych systematów; w Anglii przez ciągłe zmniejszanie roboty i uprawy około zboża, we Francyi przez uszczuplanie łąk i paszy, jako też wychowu bydła.

Zastanawiając się nad wypadkami *zasady*, która doprowadziła Anglią do poświęcenia $^4/_5$ obszarów uprawianych na żywność dla bydła, a $^1/_5$ tylko na produkcyą ziarna; nad skutkami, oraz *zasady*, ktora doprowadziła

Francyą do poświęcenia przeciwnie więcéj niż $^4/_5$ na uprawę zboża, a mniéj, niż $^1/_5$ na żywność dla bydła; poznamy zadziwiającą rożnicę, jaka zachodzi pomiędzy bogactwem i zasobami dwóch narodów, z których jeden dobrą przyjął zasadę w uprawie i samém gospodarstwie, drugi zaś zasadę zupełnie błędną.

Spodziéwamy się, że nauka ta, będzie jasną i rozstrzygającą dla wszystkich; a wykazawszy konieczność zasadniczéj zmiany w naszym sposobie użytkowania z ziemi, może téż nam się uda, w dalszym ciągu tego pisma przedstawić zbiór dokładny środków i sposobów postępowania dla zaprowadzenia téj zmiany, zarówno przystępnych dla każdego, czyto pod względem potrzeby, ukształcenia umysłowego, czy téż zamożności majątkowéj.

Ku końcowi ostatniego wieku, Francya i Anglia, pod względem rolnictwa, w bardzo pobodny do siebie sposób były urządzone. W obu tych krajach $^1/_4$ prawie ziemi okrytą była lasami, lub leżała odłogiem; druga część czwarta była pod pastwiskami wspólnemi, lub prywatnemi, i łąkami samorodnemi. Reszta gruntów rolnictwu oddanych, rodziła w $^1/_3$ oziminy, w $^1/_3$ jarzyny, w $^1/_3$ leżała pod ugorem. Rozległość gruntów, które do otrzymania nawozu pomagały, równą prawie była rozległości niw, które takowy pochłaniały, t. j., że pastwiska i samorodne łąki stanowiły połowę jednę, drugą zaś niwy zbożowe.

Pod takim układem, w obu tych krajach równym, Francya, stosunkowo większy obszar żyznych gruntów posiadająca od Anglii, większą téż massę płodów wszelkiego rodzaju otrzymywała. Od owéj epoki, dwa te kra-

je dwie drogi zupełnie sobie przeciwne obrały i do wypadków przyszły znacznie różnych.

Rozbierzmy to w szczegółach.

Ponieważ zboże było artykułem handlowym najważniejszym, który Francya wywozić mogła za granicę, w celu więc powiększenia onego ilości, zaczęto nowiny dobywać, pastwiska mniéj w trawy obfite zaorywać, i zbożem takowe zasiéwano; przez piérwsze lata, na tych gruntach, otrzymywano bez nawozu piękne zbiory, bo grunta długo pod trawą leżące bardzo są żyzne. Następnie wzięto pod uprawę na zboże pastwiska lepsze i łąki gruntowe suchsze. Napróżno wołali niektórzy doświadczeńsi, że tym barbarzyńskim sposobem żyzność ziemi wkrótce wyniszczą zupełnie; wszystkie łąki stale kosić się niedające pługami pożdziérano, i spadki, takie nawet, które trawa dobrze zrośnięta jedynie ochronić mogła od spływu i rozwiania. W takim postępie zatrzymano się wtedy tylko, gdy nie pozostały jak same wydmy i nieużytki, najlichszą trawę pod pastwisko dające, i tyle łąk właśnie, żeby choć skąpo wyżywić można inwentarz roboczy do tylu upraw potrzebny. Tym sposobem $^4/_5$ gruntów w ręku rolników zostających, w niektórych okolicach $^7/_8$, a nawet $^9/_{10}$ pod pług i zboże oddane zostały.

Francya, która w XVII wieku, 90 milionów hektolitrów (po 25 garncy pol.) pszenicy wypładzała, w XVIII wieku, 60 milionów tylko wydawać rocznie była w stanie.

Dotykalne to były skutki systematu mylnego, w którym pastwiska na rolę obracano, i wszelkie inne poświęcano płody, dla jednego zboża.

Nowo przybrane grunta, nowiny, po 3ch lub 4ch zbiorach zbożowych, utraciły swoję żyzność; pod tym względem zrównały się z dawnemi gruntami; bez nawozu i raz przynajmniéj w 3ch latach ugoru, już ziarna wydawać nie mogły; a tak przybyło ⅓ ugorów, ubyło zaś ⅔ pastwisk; t. j.: przybyło ⅓ gruntu najwięcéj pracy wymagającego i nic za to niedającego, w ubytku zaś ⅔ gruntu wiele płodow dawać mogącego, a na którym najmniéj kosztów i pracy potrzeba. Ztąd strata w dochodzie, a przytém większe wydatki. Do użyznienia przybranych gruntów okazał się brak nawozu, bo za ubytkiem pastwisk, zredukowano o tyle inwentarze, które na nich poprzednio utrzymywano.

Zobaczmy teraz, jakie skutki w Anglii sprowadził systemat wbrew przeciwny.

Przekonani o niedostateczności nawozów, wówczas otrzymywanych, i że dla tego niedostatku co rok ⅓ ziemi, pod ugór przeznaczać musiano; że przytém grunt ledwie tyle oddawał, ile wymagał kosztów, *a zysk czysty w ścisłym zostawał stosunku, do ilości danego nawozu*; Anglicy wnet poznali, że im zwiększyć liczbę inwentarzy potrzeba, a zatém rozszerzyć obszary na pastwiska i uprawę roślin pastewnych, ograniczyć zaś uprawy ziemię wypleniające.

Zamiast, żeby mieli, jak dawniéj, ⅔ zasiéwać zbożem, połowę tylko gruntu swego orać poczęli pod ziarno, drugą zaś połowę przeznaczyli pod trawy i warzywa paszyste. Układ ten, podwoił ilość gruntu na utrzymanie inwentarzy oddanego, massę zaś płodów na ten cel otrzymywaną, bardziéj jeszcze stosunkowo zwiększył. Chociaż nawozu w tak znacznie większéj massie, otrzymywać

zaczęto, skutkiem pomnożonych inwentarzy, rolnik angielski, nietylko, że nie był skorym do marnowania takowego, ale owszem, najstaranniéj począł się zastanawiać, nad najstosowniészém tyle ważnego płodu użyciem, tudzież nad wynalezieniem prawideł i zasad stałych, gospodarnego nim szafunku. *Nie nawożono już gruntu pod ziarno*, po którém drugie ziarno następowało, co to samo znaczy, co dać jedną ręką, a drugą to samo odjąć; ale postanowiono, jako prawidło: *że nawozy, pod takie tylko zbiory dawać należy, które nawóz pomnażają*, pod zbiory, które inwentarz spożywa i gruntowi takowe w dwójnasób powraca.

W Anglii, wzięto się także do wydobywania nowin, ale z tą różnicą, że tych nie przeznaczono pod wypleniające uprawy, ale pod takie, które dały sposób utrzymywania większéj liczby inwentarzy. Odłogi, które nic nie przynosiły, lasy, których płody zbyt wolno rosną, aby się stale do dochodu przykładały, znikły téż wkrótce; i zastąpione zostały pastwiskami, jałowemi napozór, dla wyłącznie ziarnowego rolnika, lecz rzeczywiście znakomity dochód czyniącemi, bo trawa na nich, chociaż nigdy nie jest obfitą, ciągle jednak się odmładnia pod pasącemi się na nich licznemi trzodami owiec. Cztéry piąte gruntów, wzięte zostały pod łąki uprawne, lub pastwiska, lub téż pod rośliny pastewne; wszystkie te grunta użyzniano naprowadzoną wodą, marglem, gliną, kompostami, nawozami, i przez hurtowanie. Do płodów z tych gruntów otrzymywanych, dodawano po większéj części słomę ze zbiorów zbożowych, która także do utrzymania inwentarzy pomagała, a w części tylko

mniejszéj szła na podściół; tym sposobem *pięć razy* pomnożono liczbę inwentarzy.

Poznawszy także, jaką korzyść przynoszą zwiérzęta na rzeź chowane, gdy zaraz użyte zostają, *skoro do zupełnego przychodzą wykształcenia*, ponieważ przez to, daną massą żywności, 4 razy więcéj onych do lat 3^{ch} utrzymać mogą, niżby potrafili hodując je do lat 10^{ciu}; starali się rolnicy angielscy o utworzenie sobie *zawodów, wcześnie wykształcających się*, które gospodarze zaraz tuczą i w latach 3^{ch} na rzeź oddają; a tak, na spożycie krajowe, co rok, $1/3$ oddają całego w kraju hodowanego na ten cel inwentarza; ztąd téż i massa ogromnie zwiększyła się płodów surowych, dla wielu gałęzi przemysłu i rękodzielni.

Tu się objawia ważna *zasada* dla gospodarstwa, którą Anglicy w pewnéj mierze, z korzyścią już w wykonanie wprowadzili, z któréj wszakże, ani Anglik, ani żaden naród wszystkich jeszcze następstw nie otrzymał; *zasada* rokująca znakomite korzyści tym, którzy całą jéj rozciągłość poznają. Tą *zasadą* jest *wczesność wykształcenia*, czyli rychłego wyrostu indywiduów; i ztąd wynikająca *możność pomnażania ich liczby*. Cielę więcéj i prędzéj rośnie od urodzenia do roku, niż od piérwszego roku, do drugiego; prędzéj także w drugim roku, niż w trzecim i t. d.; ale co ważniejsze, że o znacznie mniejszym koszcie, przydać mu można wartości na 50 franków od pół roku do roku, niż od półtora roku do 2^{ch} lat; a o nierównie téż jeszcze mniejszym, niż od 2^{ch} i pół, do 3^{ch} lat (*).

(*) Zasadę *wczesnego wykształcenia* zastosowano w Anglii i do roślin: w rzędowéj uprawie, pszenicę także siewnikiem siejąc,

Gdyby owszem, znacznie mniéj gruntu pod ziarno oddano, a więcéj pozostawało pod sztucznemi i samorodnemi łąkami, wtedy mniéj inwentarza roboczego potrzebowanoby, a pasza okazałaby się wystarczającą na utrzymanie porządne znakomitych trzód inwentarza różnego na dochód.

Gdyby, jak w Anglii, przyjęto zwyczaj oddawania na rzeź wołów mających lat $2\frac{1}{2}$ do 3^{ch}, t. j. gdyby indywidua dużo spożywające, a mało już rosnące, zastąpiono młodzieżą, która mniéj w stosunku spożywa, a znacznie i szybko wzrostu nabiéra; łatwo pojąć, *ile mięsa* na spożycie ogólne dostarczaćby mogło rolnictwo, i w *jakich massach łój, skóry, rogi i koście*, przemysłowiby oddawano. *W systemacie więc rolnictwa Francyi*, gdzie $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{5}$ ziemi pod rośliny pastewne przeznaczają, inwentarze żadnéj prawie korzyści nie przynoszą; *w systemacie zaś angielskim*, $\frac{3}{4}$ do $\frac{4}{5}$ ziemi pod rośliny pastewne oddając, rolnik najpiękniejsze z chowu inwentarzy otrzymuje zyski (*).

Uwagi powyższe stosują się do wszelkiego rodzaju inwentarzy; zasada wczesnego i rychłego wykształcania się w zwiérzętach wszelkich, rokuje wszędzie korzyści znakomite, przez Anglią już otrzymywane, i większe

starają się o to, aby nasienie przy kiełkowaniu w zetknięciu było z nawozem; roślina wtedy silnie odrazu wyrasta i łatwiéj znosi nieprzyjazne wpływy tak niepogody, jak i robaczków różnych, które wątłe roślinki wyniszczają.

Przyp. tłumacza.

(*) Chcąc przyjść u nas do tych rezultatów, trzebaby *poprawić* zawód naszych inwentarzy, mianowicie ich budowę; przez stosowniejsze zaś oraz i umiejętniejsze onych wychowanie i wypasanie, *przyprowadzić* je do wcześniejszego wykształcania się.

Przyp. tłumacza.

jeszcze. Okazuje się to na owcach hodowanych nietylko dla wełny, ale przytém i dla mięsa; wielką korzyść osiągniemy, chowając je tylko do 2ch zamiast do 5ciu i 6ciu lat. Wieprze także nie stanowią wyjątku; jakaż ogromna różnica w zyskach, chowając indywidua *zawodu wczesnego*, które w 1m roku zaraz wykształcają się i tuczą, a indywidua *zawodu późnego*, wymagające lat 2 i więcéj chowu, nim przyjdą do pory?

Co do drobiu podobnież; gospodyni sto % zysku otrzymuje, kurczęta swoje w 3ch miesiącach tucząc i zaraz sprzedając, w porównaniu z tą która je trzyma do miesięcy 6ciu; kury także po 3ch latach zbywając gdy mija pora największéj ich płodności, zamiast trzymania onych do lat 6ciu i 7miu, gdy coraz mniéj jaj znoszą i ledwie w 1/4 części wracając koszta na onych wyżywienie.

Między roślinami, zasada *wczesności* pięknie także zastosować się dała. Na paszę dla inwentarzy trafiono na rośliny szybko się odmładniające, które już niejeden zbiór lub dwa do roku jak zwykle oddają, ale 3 i 4 po sobie następujące.

Z téjto zasady wychodząc, poznawszy Anglicy, że rajgras po spaszeniu onego *szybko nadzwyczaj na* 1 *cal wysoko wyrasta, niebawem znowu do drugiego cala przychodzi*, następnie, *wolniéj do* 3go, *coraz zaś wolniéj do wyższego nad* 3 *cale wzrostu*, trafili oni na mądrze wyrachowane prawidło, które na tém zależy: iż *z wiosny* na owe sztuczne pastwiska puszczają młode woły dla onych do tuczenia; *następnie* zaś, co dni 10 owce na tę paszę posyłają przez cały ciąg pory przyjaznéj, które kolejno rajgras zupełnie wycierają w miarę, jak ten do kilku cali wyrasta. Tym sposobem, *na tych trawach dwa razy*

większą wyżywiają liczbę inwentarza przez rok, aniżeliby potrafili, kosząc je raz lub 2 razy według zwyczajnéj metody.

Uprzedzić nam tu należy, i do rzetelnéj jego wartości sprowadzić, zarzut, który zrobić niektórzy nie omieszkają. Natura to, powiedzą, zrobiła, że Anglia jest krajem do wychowu inwentarzy stosownym, Francya zaś krajem zbożowym. Atmosfera w Anglii wilgotna, dészcze rzadko ulewne, lecz przez cały rok regularnie i w miarę padające szczególnie sprzyjają wyrostowi traw wszelkich. Zarzut ten byłby niezbitym, gdyby inwentarze turnipsami (brukwią) i rajgrasem tylko można na wzór Anglii wypasać; chybiają te rośliny często we Francyi, ale za to udają się przedziwnie inne różne rośliny pastewne, które także własność *wczesności* posiadają; stosownie do położenia i miejscowości, bardzo piękne miéwa Francya koniczyny, esparcety, lucerny i innych wiele, za pomocą których próby robione wykazały, że na danéj przestrzeni, we Francyi, tyle inwentarzy hodować można, ile w najżyzniejszych w trawy okolicach Anglii. Ale poznawszy zasadę jaką, dochodzić, szukać, próbować należy, nigdy zaś ślepo metody naśladować; bo wtedy najgorsze tylko skutki się wyradzają. O próbach już we Francyi przedsiębranych, zastanowimy się w następnym artykule.

Klemensów, w wrześniu 1845.

A. hr. Zamojski.

RAPORT

o rolnictwie i handlu zbożowym, w niektórych północnych państwach stałego lądu Europy.

PRZEZ

Wilhelma Jacob

Członka Komitetu Rady Tajnéj J. K. M. w interesach handlu, w r. 1827 w Londynie złożony.

(Patrz Tom VII, Nr. 1, stron. 1).

Szlezwig i Holsztyn. Posiadłości Danii na stałym lądzie, zwykle księztwami zwane, oprócz dawnego terrytoryum, zawiérające i Lauenburg (który w skutek traktatu wiedeńskiego od Hanoweru oddzielonym został), większą daleko część tego królestwa stanowią, a co do rolnictwa, najważniejsze to są posiadłości korony. Jutlandya, część ich północna, pod temi samemi zostaje prawami, jak wyspy; niebardzo ona jest ciekawym

pod każdym względem, szczególniéj zaś co się tyczy produkcyi, która ledwo na własną jego konsumcyą wystarcza. Szlezwig i Holsztyn razem będziemy uważali, gdyż położenie ich fizyczne prawie jest jednakowe, i mieszkańcy obydwóch są saxońskiego szczepu.

Gleby piaszczyste. Wzgórz tu wcale nie ma; w samym środku znajduje się obszar nieurodzajnych piasków, niebardzo zaludniony i źle uprawny; mało tu sieją zboża, tylko cokolwiek hreczki i owsa, które ledwie tyle wydają, ile na własne potrzeby mieszkańców wystarcza.

Niziny. Strona zachodnia tych piasków, zniża się zwolna ku brzegom morskim, i kończy się pasmem żyznych nizin różnéj bardzo szerokości, bronioném przez silne groble od zalewów. Śliczna to jest gleba, równie dobra i wcale nawet podobna do naszych (w Anglii), tak zwanych *Fenland* w Lincolnschire i Cambridgeschire. W téjto części kraju tuczą na pastwiskach woły, do bardzo wielkiéj objętości, wydające bardzo dobre mięso, tak powszechnie znane, po zasoleniu i owędzeniu, pod nazwiskiem *hamburskiego pekeflejszu.*

Głównie tu uprawianém ziarnem jest owies, bardzo obfite wydający zbiory; rzepak także sieją tu z korzyścią, mało znaczącą zaś ilość pszenicy i żyta. Znaczna część gruntów tutejszych, byłaby pod pszenicę przydatną, alebv trzeba ciągłéj wysokiéj ceny na to ziarno, jakiéj przed wielą laty nie znano, żeby spowodować rolnika, do zaorania starych pastwisk, których żyzność od wieków pasaniem bydła się wznosi. Raptowne podniesienie się ceny pszenicy, z trudnością zwiększyłoby jéj uprawę, nawet na najlepszych tam gruntach. Darń dobrze przegnić po-

winna, nim na niéj pszenicę siać się godzi, bo trawa zagłuszyłaby pszenicę. Po zoraniu pastwiska, trzeba go najprzód zasiać owsem, potém przynajmniéj rok zupełnego ugoru nastąpić musi, nim pszenicę siać można; daléj znowu rok upłynie, zanim się ją zbierze, wyczyści i na targ odeszle. Trzy zatém lata upłynąć muszą, przytém i koszt uprawy ugoru podnieśćby wypadło, nim się otrzyma pszenicę; gdy tymczasem żadnéj nie byłoby pewności, i trudno się tego nawet spodziéwać, żeby ceny wysokie tego ziarna utrzymać się mogły na równi przez lat trzy. Tuczenie zaś bydła, gdzie się to na naturalnych uskutecznia pastwiskach, tak mało wymaga zachodu, i tyle pewny zysk przynosi, że żaden rolnik mający zdrowy rozsądek, nie da się tak łatwo uwieść, żeby rzucając je, puścił się na zawodną pracę ugorowania, orania i siania, jeżeli tylko pewną choć niewielką korzyść z wypasania otrzymywać może. W okolicy, o któréj tu mowa, najwięcéj miéwają zysku z gospodarstwa, kupując bydło dwuletnie w Jutlandyi, i innych mniéj żyznych okolicach, trzymając je przez dwa lata na pośledniejszych łąkach, aż zupełnie wyrośnie, i dopiéro w piątym roku tucząc je na najbujniejszych pastwiskach. W najżyzniejszych nizinach, znajdują, że gospodarstwo mleczne mniéj przynosi zysku, od wypasania; na mniéj żyznych jednak gruntach bardzo wielu niemi się zajmuje.

Role pod przemienne gospodarstwo przydatne. Wschodnia część téj prowincyi dotykająca Baltyku, przydatną jest pod gospodarstwo przemienne, zamierzające sobie otrzymanie zboża, masła i séra. Grunta są wszędzie cokolwiek mułowate, ale miejscami, tak różnie pomieszane z wapienną, pia-

szczystą, i gliniastą ziemią, że rozmaite ztąd powstają role: jedne pod uprawę zboża, drugie roślin pastewnych, trzecie wreszcie pod czasowe pastwiska zdatne; żyzne stosunkowo grunta, niebardzo we wnętrze kraju zachodzą. Miejscami wrzosowiska bardzo się do brzegów Baltyku zbliżają; szczególniéj zaś w Szlezwigu; w innych okolicach, a głównie w Holsztynie, wązkie one tylko stanowią przesmyki. Znaczny bardzo obszar, który w różnych przejeżdżałem kierunkach, składał się w ogóle z gruntów średnio pod uprawę zdatnych. Imię i dzieje tych okolic bardzo są zajmujące, ponieważ według podań ludu, Hengist i Horsa ztąd puścili się morzem, w okolice Kent w Anglii; one także dotychczas zatrzymały nazwę Engelland, którą Hengist przed 1,300 laty, ztąd na naszę (Anglią) przenieśli ziemię. Południową część tych okolic od Ekernfiorde niedaleko Kiel, aż do terrytoryum wolnego miasta Lubeki, składają w większéj części żyzne grunta; dział ich pewien, bardzo jest urodzajnym i równie do uprawy zboża, jak i utrzymania krów przydatny; w obu razach znaczne wydaje *nadmiary*, które, gdyby niższe były podatki i łatwiejszy odbyt, bardzoby znaczną spowodowały zamożność. W prowincyi téj, pola są wysokiemi ogrodzone płotami, dostateczna jest ilość lasu, a miejscami piękne znajdują się jeziora. Tam gdzie morze w różnych kształtach w ląd stały się wrzyna, ponieważ Baltyk nie ma *wzdymania* i *opadania* (*), nadaje on tym zalewom zwanym *fiorde*, raczéj kształt jezior, aniżeli zatok. Chociaż okolice te, bynajmniéj nie są górzy-

(*) Wyrażenia wzięte z geografii astronomicznéj Śniadeckiego; po francuzku *flux* & *reflux*. *P. t.*

ste, falowatości jednak ziemi dość są znaczne, do zniesienia jednostajnego wejrzenia, jakie jeziora zazwyczaj równinom nadają; czasami pagórki te pokryte lasem, wznoszą się tuż ponad brzegami jezior i fiordów; te okolice, w ogólności, ze wszystkich miejsc, które na stałym lądzie widziałem, do najpiękniejszych okolic Anglii najbardziéj są podobne. W téj prowincyi, włości różnéj są wielkości, począwszy od 6,000 akrów (4,000 morgów), aż do drobnych cząstek, które otaczają chałupki małych posiadaczy, tyle tylko wydających, ile na wyżywienie własnéj rodziny, która je uprawia, koniecznie jest potrzebném.

A chociaż systemat feudalny zniesionym został (*) zupełnie, co się osobistéj dotyczy wolności, istnieją jednak jeszcze szczątki jego w równym prawie stopniu, jak u angielskich czynszowników (Copyholders). Choć oni nie odrabiają, ani pieszéj, ani ciągłéj robocizny, opłacają jednak czynsz, w umówionych poprzednio produktach. Większe dobra będące w ręku właścicieli, dobrze są zwykle uprawiane, podobnie, jak części dzierżawcom wypuszczane; szczególniéj zaś rolnictwo na wysokiéj jest stopie, gdzie właściciel taki tylko dział swych dóbr sam zajmuje, że go z dobrym zagospodarować może skutkiem, wypuszczając resztę przemyślnym i pilnym dzierżawcom, posiadającym dostateczny kapitał obrotowy.

Mniejsze nawet folwarki od 200 do 400 akrów (od 133⅓ do 266⅔ morga), bardzo skrupulatnie i zyskownie zarządzają właściciele, a czasami i dzierżawcy. Podobny folwark zwiedzałem w Szhwensby, w prowincyi Engelland; był on dobrze zagospodarowany, i widać by-

(*) Patrz przypisek piérwszy.

ło, że się jego uprawą zajmowano z taką uwagą, jak może nigdzie na stałym lądzie. Właściciel jego p. Iverson, z którym wiele o tém mówiłem, wspominał mi o zasadach, z których wychodził; a po moim odjeździe przesłał mi opis swojego gospodarstwa, który w przypiskach załączyłem.

Hrabia Rantzau i pan Krzysztof Echard, których w ich dobrach odwiedzałem, jako też hrabia von Holsztein, którego nie miałem szczęścia poznać, byli tyle łaskawi, że odpowiedzieli na zadane im przeze mnie pytania; wszystkie te wiadomości szczegółowe, jako też notatki, których mi jeden obywatel, mieszkający o pięć mil od Kiel udzielił, zamieszczam w przypiskach.

Co się tyczy połnocno-wschodniéj części Holsztynu, otrzymałem o niéj rozprawkę, od pana Blohm właściciela z okolic tamtejszych, który całą swą włość, cząstkami w wieczystą dzierżawę wypuścił; późniéj pisał on do mnie list o innych szczegółach jego włości dotyczących; obie te wiadomości zamieściłem w przypiskach.

P. Iverson podaje koszta produkcyi ziarna jak następuje:

Pszenica	25 sz. 7 d.	za kwarter.	51 zł.	5 g.	za 2½ k.
Żyto	18 sz. 3 d.	— —	36 zł.	15 g.	— —
Jęczmień	17 sz. 0 d.	— —	34 zł.	0 g.	— —
Owies	9 sz. 9 d.	— —	19 zł.	15 g.	— —

Podług obrachunku p. K. Echard, koszta produkcyi pszenicy cokolwiek więcéj jak 26 sz. (52 zł.) za kwarter wynoszą; to są ceny kosztów na folwarku, nierachując żadnego zysku. W stosunku wartości piénięznéj fury jednéj zboża, za którą ją na targu sprzedać można, wielkie są bardzo koszta zwózki tamże, zwłaszcza, gdzie

zły stan dróg dozwala tylko 7 kwarterów (15 ¼ korca) na 4ra konnę furę ładować, a oddalenie tegoż targu tak jest znaczne, że potrzeba 4—5 a nawet 6^{ciu}dni roboczych, 2^{ch} ludzi i 4 konie, żeby zboże nań dowieźć. Do tego dodać jeszcze wypada, że jeżeli zboże zaraz sprzedaném być nie może, trzeba je z targu napowrót do domu przywozić, albo sprzedać po cenie lichéj, lub w końcu zsypać na spichrz, co nowe za sobą pociąga koszta, bardziéj jeszcze zysk czysty zmniejszające. Ta niepewność cen targowych, znaną jest wszystkim rolnikom na stałym lądzie, gdy tymczasem w Angli bynajmniéj czuć się nie daje. Rolnik tutejszy bierze próbkę do kieszeni, jeżeli mu za nią dobrą dają cenę, sprzedaje; jeśli mu zaś ofiarowana cena, nie zdaje się dostateczną, wstrzymuje się z sprzedażą; z powodu blizkości targu, może się sam sprzedażą zająć, a nawet nim się nań uda, naprzód obliczyć, jakie mniéj więcéj jemu podadzą ceny. Gospodarz rolny na stałym lądzie, musi albo zaraz przedać swoje zboże, albo je zsypać do spichlerza; potrzebuje faktora, lub wreszcie zmuszonym jest spuścić się co do sprzedaży na fornala, który mało jest z tym obeznany; nie ma się zatém czemu dziwić, że w takim zbiegu okoliczności, uprawa zboża mniéj ważną się staje od produkcyi innych artykułów. *Masło, sér, wełna, len, mięso i nasiona olejne, więcéj naturalnie rolnika obchodzą, bo mu na dłuższy przeciąg lat znaczniejsze obiecują zyski.*

Pszenica holsztyńska nie jest za zwyczaj w bardzo dobrym gatunku, i zapewnie kiedy pszenica w Anglii płaci 60 sz. (120 złp.) za kwarter, nie możnaby drożéj jéj sprzedać jak za 45 do 55 sz. (108 do 110 złp.). Tym-

czasem w ostatnich czasach, przyjąwszy w to i wydatek na wywózkę, koszt jéj produkcyi wynosił około 30 sz. (60 złp.); jednakże rolnicy tutejsi, zamiast sprzedania jéj po téj cenie, i zyskania przytém jeszcze około 5^{ciu} sz. (10 złp.) byli zmuszonymi oddać ją za 22 i 24 sz. (44—48 złp.), a czasami i za mniéj.

Rolnik sprzedający bez żadnego nawet zysku, tojest po 30 sz., zawsze wystawionym jest na następujące koszta: przewóz na okręcie, zysk czyli kommissowe kupca w Hamburgu, fracht i inne opłaty (primage), assekuracya, ryzyko zepsucia, koszta wyładowania, faktorne, komissowe i targowe, wyniosą na kwarter do 10 sz. (20 złp.). Jeżeli bowiem sprzedana będzie w Londynie, kiedy średnia cena angielskiéj pszenicy wynosi 60 sz., (120 złp.), za tutejsze nie zapłacą więcéj, jak 55 sz. (110 złp.).

Płaca wyrobnika. Płaca wyrobnika zdaje się tu stosować jak i w innych krajach, do cen piérwszych potrzeb życia. Hrabia Rantzau rachuje na płacę dzienną wyrobnika od zimy, aż do wiosny 7 d. (1 zł. 5 g.); od téj pory, aż do sianożęcia 7 i $^{15}/_{16}$ do 8 i $^{3}/_{4}$ d. (zł. 1 g. 8 do zł. 1 g, 12 blizko); w czasie sianozbioru i żniw, 10 $^{1}/_{2}$ d. (zł 1 g. 22 $^{1}/_{2}$); w czasie zasiewów jesiennych $8^{3}/_{4}$ d. (zł.1 g. 12); a w innych porach roku $7^{15}/_{16}$ d. (zł. 1 g. 8). Nie daje im tu stołu, tylko zostający we wsi dostają chałupę, za którą małe komorne płacą; czasem dają im także pewną ilość opału, po bardzo nizkiéj cenie. Pan Iverson też same prawie podaje ceny robocizny, tojest $10^{1}/_{2}$ d. (zł. 1 g. $22^{1}/_{2}$) w żniwa; $8^{3}/_{4}$ d.(zł. 1 g. 12) w lecie; 7 d. (zł. 1 g. 5) w zimie. Jak każdy rozsądny gospodarz utrzymuje on także parobków na stole i mieszkaniu, płacąc jednym po 6 f. szt.

2 sz. (244 złp.), drugim po 4 f. szt. i 10 sz. (180 złp.) roznéj pensyi.

W dobrach p. Blohm, wyższa jest płaca wyrobnika, ale zapewne na nią wpływa blizkość miasta Lubeki, przy którém te dobra leżą. Ile sądzić mogę o położeniu ludności rolniczéj tutaj, licząc na gorsze wyżywienie, ubiór i mieszkanie, jakie ona otrzymuje, zdaje mi się, że tutejszy daleko jest biedniejszym, od tego rodzaju wyrobnika w Anglii. Jest jeszcze i ta różnica w stanowisku wyrobników u nas, od wyrobników w krajach uboższych, że kiedy u nas większa ich część, przez przemysł i oszczędność, może przyjść do lepszego bytu, to w innych krajach spostrzedz się tego nie zdarza. Ilość wykonanéj roboty przez wyrobnika, przy różnych zatrudnieniach rolniczych okazuje się tam daleko niższą, aniżeli we wszystkich prawie prowincyach Anglii, lecz i w samém wykonaniu większą jeszcze spostrzegamy różnicę.

Łąki zdawały się być źle skoszone, zboże nie tak mocno w snopy wiązane i mniéj czysto omłócone; wreszcie ziemia gorzéj zoraną i zawleczoną. Zpod téj uwagi stanowią wyjątek, dobra p. Iwerson, hrabiego Rantzau i barona Voght, jako téż kilku innych; stosuje się ona tylko do ogółu, jakem to w moim szybkim i przemijającym przejeździe mógł ocenić.

Wartość ziemi. Mówiąc o wartości ziemi, wyłącznie się tu zajmę, tą częścią Szlezwigu i Holsztynu, która największe nadmiary zboża wydać jest w stanie, opuszczając piaski, sam środek tych prowincyj stanowiące, i obfite pastwiska po wybrzeżach oceanu niemieckiego. P. Iverson ceni w swych dobrach, rolę orną

bez budynków i lasów, tylko na 950 f. sz. (38,000 złp.), co na 234 akry ledwie cokolwiek więcéj, jak 4 f. sz. (160 złp.) za akr ($^2/_3$ morga) wyniesie, a to jest dobra ziemia i w doskonałéj uprawie. Trzynaście akrów ($8^2/_3$ morga) lasu, które się w tych dobrach znajdują, ceni on na 350 f. sz. (14,000 złp.), a budynki, które więcéj daleko kosztowały, na 1,220 f. sz. (48,800 złp.). Zdaje się, że cena dóbr w ostatnich latach 20^{tu} znacznie spadła. Jeśli mi o tém sądzić wolno, cena saméj roli ornéj przeszło o połowę dawniejszéj jéj wartości spadła; lasy zaś, budynki, inwentarze, w swojéj cenie pozostały.

Czynsz. Sądzę, że czynsz z roli w okolicach, o których piszę, tak, jak w innych krajach, wyższym jest od jéj wartości istotnéj, skoro go na pieniądzę ocenimy, albo porównamy do cen innych w kraju artykułów, albo do możliwych z roli korzyści. Niezależność, w jakiéj żyją dzierżawcy, dopóki czynsz dzierżawny, właścicielowi opłacać są w stanie ma właściwy sobie pociąg, dla wyłącznie do wiejskiego życia przyzwyczajonych; liczba osób, mających wprawdzie wystarczający kapitał do uprawiania ziemi, ale nie do kupna roli, daleko jest większa w Holsztynie, jak gdzieindziéj na stałym lądzie; skoro więc lepszy jaki folwark wypuszczonym być ma, współubiegający pędząc się wzajemnie, podnoszą cenę nad wartość istotną, pomimo przestróg, jakieby w często wydarzających się bankructwach znaleźć powinni. Młody człowiek mający do 1,500 f. sz. (60,000 złp.) kapitału, może wziąć w dzierżawę znaczny obszar gruntu, gdyż inwentarz, zapasy i narzędzia należą do właściciela. Potrzebuje on tylko mieć na zapłacenie z góry dzierżawy rocznéj,

gdyż tego właściciele dla pewności swojéj wymagają, i na opędzenie bieżących drobnych wydatków. Jeżeli puści mleczywo w pacht, otrzyma od pachciarza zaliczenie pewnéj jego części; a nawet jeżeli sam na siebie będzie krowy trzymał, tygodniowa sprzedaż masła, zawsze mu trochę gotowych piéniędzy przyniesie. W Anglii folwark 1,500 akrów (1,000 morgów) trzymający, wymaga po dzierżawcy 5,000 do 6,000 f. sz. (200,000—240,000 złp.) kapitału; kiedy tymczasem w Holsztynie, lub Szlezwigu, czwarta część téj summy wystarcza zupełnie.

Czynsz dzierżawny od wszystkich folwarków wraz z budynkami, drzewem, torfiarnią, rybołowstwem i innemi dogodnościami, jakie się na nich znajdują, można po 13 do 14 sz. za akr (39—42 złp. za mórg), w przecięciu przyjąć. Właściciel płaci zazwyczaj podatki, wynoszące około 4 sz. na akr (12 złp. na mórg), które jednak wielu podlegają zmianom, ponieważ już dawno przez rząd sprawdzane i oszacowane nie były. Ztądto powiada p. Iverson: „różnice zachodzące pomiędzy podatkami nałożonemi na ziemię tego samego gatunku, dochodzą czasem do 100%" i dodaje daléj: „są folwarki równe opłacające podatki, z których jeden 85 f. sz. (3,400 złp.), drugi 850 f. sz. (34,000 złp.) ma wartości." Odjąwszy podatki, assekuracyą ogniową, reparacyą obszernych zabudowań, wydatki na kościół, szkoły, i justycyaryusza, czysty przychód właściciela często bardzo małym bywa, w stosunku do obszerności gruntów.

Włość pana Blohm stanowi wyjątek w tym względzie, gleba jest bardzo żyzna, dzierżawcy i czynszownicy (Copyholders) dobrze się mają, i w części posiadają własność ziemską; leży wreszcie w téj części Holsztynu,

która się styka z Lubeką, dobrém miejscem targowém, tak ze względu na własne jéj potrzeby, jak dla łatwiejszego przystępu do krajów odległych. Roboty około dróg, wykonywają miejscowi osadnicy własnym sprzężajem, albo przez ludzi na to przez nich najmowanych.

Bank w Kopenhadze. Ponieważ duńskie papiérowe piéniądze bardzo spadły, trzeba więc było kurs na nowo ustalić, i w tymto celu, założono bank w Kopenhadze. Dla utworzenia stałego na to kapitału, nałożono podatek sześć procent od wszelkiéj własności dominialnéj, tak w zabudowaniach, jak i ziemi. Jeżeli właściciele nie mogli z góry zapłacić należnéj summy, zostawała ona jako dług hypoteczny na dobrach, płacący procenta; ponieważ zaś ten procent wyższym był od zwykle z pożyczanych pieniędzy wymaganego, prawie całą summę spłacono; przez co bank tak mocny otrzymał kredyt i zaufanie, że je tylko przez to utracić może, jeżeli zamiast do zwykłych bankowych używania interesów, fundusze swoje na zaspokojenie potrzeb kraju i rządu obróci.

Podatek ten jest jednakże przyczyną licznych utyskiwań, ze strony właścicieli rolników, w Holsztynie i Szlezwigu; oni bowiem sądzą, że nie mogą żadnéj mieć korzyści z banku, którego papiéry w tych okolicach nie są w obiegu.

Za mało szczegółowo znam ten podatek i w ogóle podatki w tym celu nakładane, żebym mógł o tém sądzić czy rozsądnie i słusznie było nakładać takowy. Wspominam tylko, że on był przedmiotem rozlicznych utyskiwań obywateli wiejskich, chociaż mi dodać wypada,

że najoświeceńsi pomiędzy nimi, zupełnie i jednogłośnie go pochwalają.

W dobrach, którym bliżéj zdarzyło mi się przypatrzyć, gospodarstwo najuważniéj pewnie zpomiędzy wszystkich dóbr w Holsztynie, prowadzoném było, a zbiory ich stosownie do tego obfitsze, od dobrych średnich w całéj prowincyi, ile przypuścić mogę. Folwarki te, wydawały po większéj części blizko 10te ziarno, gdy tymczasem wątpić należy, żeby średni zbiór całego gospodarstwa téj prowincyi, więcéj jak 6te lub 7me ziarno plonu powracał. Drobne cząstki włościan, którzy poprzednio byli *glebae adscripti*, teraz zaś są rodzajem czynszowników (Copyholders) tojest *wieczystych dzierżawców, źle są zagospodarowane, i mało zazwyczaj wydają.* Nawet w wielu znaczniejszych dobrach, dla *braku zakładowych kapitałów*, lub z powodu wielkich strat, jakie ponieśli właściciele, gospodarstwo niedobrze jest prowadzoném, i mniejsze wydaje zbiory, jakby się po podjętéj około nich pracy spodziéwać należało.

Nadmiary zboża w Holsztynie i Slezwigu wynosiły, w siedmiu ostatnich latach, tojest od roku 1820—1826 włącznie:

530,531	kwarterów	pszenicy	1,193,694$\frac{3}{4}$	kor. poł.
381,569	—	żyta	878,630$\frac{1}{4}$	kor. poł.
524,658	—	jęczmienia	1,180,480$\frac{1}{2}$	kor. poł.
916,508	—	owsa	2,062,143	kor. poł.

corocznie w przecięciu z tychże lat 7^{miu} wynosi:

Pszenicy	78,602	kwarterów	176,854$\frac{1}{2}$	kor. polsk.
Żyta	54,707	—	123,090$\frac{3}{4}$	kor. polsk.
Jęczmienia	74,971	—	168,684$\frac{3}{4}$	kor. polsk.
Owsa	130,729	—	294,140$\frac{1}{4}$	kor. polsk.

Pokazuje się zatém, że wywóz pszenicy i owsa z dwóch księtw Holsztynu i Szlezwigu, przewyższa znacznie wywóz wszystkich innych prowincyj Danii razem wziętych.

Główny artykuł wywozu ks. obydwóch stanowią produkta mléczarni, których wartość w maśle i sérze więcéj wynosi, niż wartość wywożonego zboża; do tego dodać należy przychód za wywożoną soloną wieprzowinę i szynki. I tak w piérwszym półroczu 1825 r. kiedy wywóz mléczarni całego królestwa wynosił 4, 671, 260 funtów masła i 596, 100 fun. séra, wywóz z samego Szlezwigu, wynosił 933, 780 fun. piérwszego, a 192, 850 fun. drugiego; wywóz zaś z Holsztynu 2, 771, 460 fun. masła, i 309, 750 fun. séra. Chociaż masło i sér, jako też solone mięso wołowe i wieprzowe spadły w cenie, wyniosło to tylko 30% porównywając ceny 3ch lat 1817, 1818 i 1819 z cenami 3ch lat 1825, 1826 i 1827, gdy cena pszenicy i zboża w ogóle przeszło 50% spadła, porównywając ceny z tychże lat.

Cena masła podlega zmianom w każdym roku, stosownie do pory w któréj się takowe wyrabia; dzielą go zwykle, na 4ry gatunki jakoto: *masło zimowe* robione kiedy krowy stoją w oborze; *masło ze świéżego mléka* robione wkrótce po ocieleniu się krów, ale nim powrócą na pastwisko; *masło letnie* robione w czerwcu i lipcu; i *masło ścierniowe*, tojest robione od 1go sierpnia, aż póki krowy znowu do obory na zimę nie zapędzą. Wydatek z 20tu części mléka w każdym z tych peryodów, cenią jak następuje:

Masła zimowego 2 części.

Masła z świéżego mléka 4 części.

Masła letniego 7 części.

Masła ścierniowego 7 części.

Na każdym z folwarków, które zwiédzałem, gdzie mléczarnia zdawała się być ważną gałęzią gospodarstwa, dowiadywałem się o średniéj ilości masła, z każdéj krowy otrzymywanego, i zapisywałem sobie takową, uważając ją niejako za próbę porównawczą stanu roli i jéj uprawy. Znalazłem, że się od 50, do 140 fun. angiels. masła różni; ostatnia liczba jest ilością masła otrzymywaną wdobrach hrabiego Rantzau i za największą ją uważać należy.

Sądzę, że gospodarstwo mléczne w Holsztynie szczególnie dobrze jest prowadzoném, a zpewnością daleko lepiéj, niż w Meklemburgu lub Danii. Obchodzą się tu z mléczywem nadzwycaj schludnie a może nawet oszczędniéj niż w Holandyi, zkąd ta gałąź przemysłu początkowo tu przeszła.

Kiel. Głównym portem wywozu zboża jest Kiel; z powodu jednak położenia Hamburga, choć to miasto jest już za granicą duńską, większa ilość zboża do tego miasta jak do Kiel przesyłaną bywa. Kiel bardzo jest korzystnym punktem dla wygodnéj przystani i łatwości z jaką wprost z spichlerzy zboże na okręty sypać można. Większa część zboża którą ztąd do Anglii wywożą, przesyłaną bywa do Leith, Gainsborough i Hull. Wiele tu uprawiają w okolicy rzepaku, który w większéj części przesyłanym bywa do Holandyi, chociaż z małéj jego ilości oléj na własne potrzeby wytłaczają.

Hamburg. Hamburg ważném jest miejscem pod względem handlu zbożowego, równie dlatego, że jest wielkim składem zboża całéj Europy północnéj, w którym takowe najlepszych targów południowych krajów zawsze doczekać się może, jak, że jest najdogodniejszym portem,

dla zboża po obu brzegach Elby rosnącego. Pomimo że terrytoryum tego miasta wcale jest niewielkie, i nie wystarcza nawet na zaopatrzenie własnych jego potrzeb w zbożu; miasto to jest kanałem przez który zboże z Meklemburga, Anchalt, Dessau, Magdeburga i Saxonii, a w czasie drożyzny nawet z Czech w dalekie części świata płynie.

Koszta trzymania zboża w spichlerzu. Ponieważ to jest główny skład zboża mającego się na dalekie targi wywozić, należało oznaczyć koszta, składania w spichlerzach, zsypywania z spichlerzy na okręty, i straty na miarze, jaką zboże przez leżenie w spichlerzu ponosi, póki zagraniczne targi dla niego się nie otworzą. Wydatek na zsypanie do spichlerza wynosi 9 d. (1 ½ złp.) za kwarter, od wzięcia téjże ilości zboża ztamtąd 8 d. (1zł 10 g.), wreszcie płaci się za lokal 2 d. (10 g.) miesięcznie od kwarteru.

Strata na miarze. Strata na miarze zmienia się według tego, czy zboże było suche lub wilgotne kiedy je do spichlerza składano; w 1m roku wynosi 3 do 4 % (w każdym następnym zaś 1 ½ do 2 %). Oprócz tych wydatków, assekuracya ogniowa i stęplowe opłaty, wynoszą do ¾ % rocznie.

Sądzę, że nierównie korzystniéj byłoby dla żeglugi trudniącéj się wywozem zboża, gdyby handel z Angliią mógł być jednostajnym, nie zaś jak teraz od przypadku i okoliczności zależnym, jednakże przy stosownéj opiece dla krajowego rolnictwa. Stosownie do teraźniejszych praw w Anglii, bardzo się spieszyć należy wysyłając zboże, żeby do angielskich portów w tym krótkim przeciągu czasu zawinąć, przez który one, dla zagranicznego zboża są otwarte.

Pomniejsze, jako też mniéj do pewnego przewozu zboża przydatne okręty, za zwyczaj w wielkiéj liczbie znajdują się w portach wywozowych; pośpiech zaś z jakim się ten handel prowadzi, zmusza do ich użycia. Gdyby porty nasze były pod pewnem cłem zawsze otwarte, przewożący zboże, ponieważby go czas nie naglił, dobiérałby większych i lepiéj niż dzisiejsze zbudowanych okrętów; nasze zaś kupieckie okręty niczego w tém współzawodnictwie od swoich zagranicznych rywalów, obawiać się nie mają powodu.

Królestwo Hanowerskie. Z Hamburga, poza Elbą udałem się wzdłuż przez całe królestwo hanowerskie. W części północnéj, od Hamburga, aż do Zell i prawie, aż do samego miasta Hanoweru, ziemia jest piaszczysta i pokryta wrzosem; mało tu utrzymują inwentarza, wyjąwszy kilka krów i owiec w podlejszym gatunku. Na południe od stolicy, gleba coraz się poprawia, i składa po większéj części z lekkiéj ziemi ornéj. Daléj na południe, za Einbech, ziemia się staje jeszcze żyźniejszą; około Göttigen zaś, aż do granicy heskiéj, szczególniéj w dolinach, bardzo są ładne okolice, i bardzo żyzne, o ile uprawiane. Porównywając stan tego królestwa, jak je przed ośmiu laty zwiedzałem, z teraźniejszym, znaczne znajduję postępy, tak co do uprawy, jak co do zabudowań, inwentarza i dróg publicznych. Wszystko to przedstawia ślady postępu, który z łagodnego, zachęcającego i opiekuńczego zarządu pochodzi. Wiele gruntów gromadzkich, zpod ścieśnień feudalnych wyjęto i wzięto pod uprawę, a nawet na piaszczystych wrzosowiskach, wiele się daje spostrzedz ulepszeń, w nowo powstałych zabudowaniach, zakładach rolniczych, obszerności pól obsadzonych kartoflami i rzepą (turneps), wreszcie

w rozległych plantacyach sosen i świérków. O ilem w szybkim przejeździe dostrzedz potrafił, wszędzie tu znać było postęp w uprawie, a ogłoszone raporta co do powiększającéj się ludności, wzbudzały naturalnie chęć, wyrównania przez coraz większą produkcyą, pomnożonéj liczbie konsumentów.

J. K. M. książę Cambridge (król teraźniejszy Hanoweru) i ministrowie tego królestwa, oświadczyli mi, że z chęcią będą się starali rozwiązać zapytania, które im przełożę, że zechcą udzielić mi szybko i z wszelką możliwą dokładnością żądanych wiadomości. Chciałem wiedziéć liczbę akrów pola, które od roku 1816 do r. 1826 świéżo pod uprawę wziętemi zostały; żeby z tego módz wnieść, czy uprawa równym postępowała krokiem, wyprzedziła, albo pozostała w tyle, za podnoszącą się liczbą konsumentów. Chociaż podane mi przez rząd raporta, dobrą jego chęć okazują, nie można z nich jednak widziéć, jakimby sposobem, w prowincyach nawet, których ilość gruntu ornego jest wykazaną, zrobić porównanie, pomiędzy rokiem 1816, a r. 1826. Obliczenie ludności okazuje pomnożenie się jéj o 12% w tych dziesięciu latach; gdyby więc wciąż tym samym krokiem postępowała, w przeciągu lat 55 podwoiłaby się liczba mieszkańców. Chociaż dobrze jest wiadomém, że wschodnia Fryzya rok rocznie, a księztwo Bremen bardzo często, wydają nadmiar owsa, sądzę jednak, wnosząc po glebie i ludności, że Hanower albo bardzo mały, albo żadnego nadmiaru zboża nie wydaje. Życzyćby należało, żeby oznaczoną została w Hanowerze, ilość każdego rodzaju zboża, która była w przeciągu ostatnich lat dziesięciu przywiezioną, albo wywiezioną. Obszerne wszakże

granice, które ze strony lądu, królestwo Hanoweru od innych państw oddzielają, i urządzenie wewnętrznych komor celnych po wybrzeżach umieszczonych, czynią zebranie tych wiadomości z upłynionego peryodu niepodobném.

Raport biura ceł, zrobiony w tym względzie do rady gabinetowéj, wykazał wszelkie trudności, jakie zbiéraniu takowych szczegółów na przeszkodzie stoją; podane jednak wiadomości, utwierdziły mnie w powziętéj o tym kraju opinii. Pokazuje się z nich, że w przeciągu roku od 1 października 1825 roku do tegoż dnia 1826, ilość dowiezionego zboża na chléb, o niewiele co wywóz jego przechodziła; tojest, że 8,179 kwarterów pszenicy, i 10,153 kwarterów żyta, więcéj dowieziono, jak wywieziono. Co do owsa i jęczmienia, zbiór w r. 1825 lichym nazwać można, pszenica zaś i żyto, średnio się obrodziły; chociaż więc wolałbym był, otrzymać wiadomość taką z lat kilkunastu, wypadek jednak ten z jednego roku, który się, ani zbyt wielkim, ani zbyt małym urodzajem nie odznaczył, dostatecznym może być dowodem, że Hanower nie wydaje nigdy nadmiarów zboża.

Okolice zakładów górniczych w Harcu, mało co zboża uprawiają; a kiedym był w Osterode, znalazłem kilka tysięcy kwarterów żyta, zwiezionych z innych części królestwa, na zapas zimowy tego powiatu, w tak ostrym położonego klimacie.

Podniesienie się cen żyta (zboża zazwyczaj na chléb używanego), w porównaniu z podniesieniem się cen pszenicy (służącéj tutaj tylko na przysmaki), dodatkowym niech będzie dowodem, że pomnożenie się liczby kon-

sumentów żyta, bardzo wpływa na ilość zboża, na chléb istotnie otrzymywaną; i tak, cena średnia pszenicy była o 33% wyższą od ceny żyta przez lat dziesięć, od roku 1816 do 1826, a w latach 1826 i 1827, 10% nie przenosiła.

DODATKI.

Dodatek piérwszy. *List pana Iverson, bardzo rozsądnego i praktycznego rolnika, w powiecie Engelland w Szlezwigu.*

„Uwaga, z jaką pan zwiédzałeś mój folwark, w skutek tego, żem mu był zalecony przez pana barona Voght z Flottbeck, wielce mnie była zaszczytną; żałowałem tylko, że krótki czas jego pobytu, nie dozwolił mi być mu tyle użytecznym, ile byłbym sobie życzył. Dlatego chcę mu teraz podać niektóre wiadomości, ściągające się do bieżącego stanowiska rolnictwa naszego, odnosząc się zarazem do pytań, które mnie pan zadałeś, a które ile sobie przypomnieć mogę, głównym były przedmiotem rozmowy naszéj. Naprzód uwag kilka co do gospodarstw okolic naszych, które zapewnie i pan zrobiłeś. Gleba w Szlezwigu i Holsztynie, na trzy zupełnie od siebie różne da się podzielić rodzaje; podobnież i sposób gospodarowania, na trzy różne rozpada się systemata, każdy innym zajmujący się rodzajem uprawy, stosownie do ziemi, do któréj jest zastosowanym.

W samym środku tych prowincyj, znajdują się bardzo rozległe obszary, źle zagospodarowanych wrzosowisk. Dobra w téj okolicy, przy teraźniejszych cenach zboża, posiadają zaledwo czwartą część wartości znajdujących się na nich zabudowań; gdyż ziemia nateraz, tyle nawet nie wydaje, co koszta uprawy i podatki wynoszą. W pobliżu rzék i strumieni, gdzie dobre znajdują się łąki, cena ziemi jest wyższą cokolwiek, ponieważ tam jest nawozu i paszy dostatek. Wschodnią część prowincyj tych, stanowią żyzne niziny, ochraniane od zalewów morza kosztownemi groblami. Zachodnie okolice, których część pewna rozciąga się daleko w zatokę tam utworzoną przez morze Baltyckie, składają się głównie z tęgich i żyznych pszennych gruntów (Loams). Nawet piaski, które tam gdzie niegdzie natrafiamy, pokrywają wilgotnawy gliniasty surowiec. Margiel także prawie wszędzie znajduje się w téj okolicy.

Główną gałąź rolnictwa, w obu tych księztwach, stanowi *nateraz* chów bydła.

Umyślnie z przyciskiem piszę *nateraz*, gdyż poprzednio, tojest od roku 1796 do 1808, póki wysokie ceny pszenicy trwały, i takową często po 9 sz. za buszel (18 złp. za 9 garncy) sprzedawano, a czasem nawet i drożéj, uprawa zboża była głównem rolników zajęciem, chów zaś bydła był stosunkowo tak zaniedbanym, że dla braku mierzwy, pól nawet nie nawożono dostatecznie. Marglowanie, które przyjętém później zostało, podniosło jednakże tak żyzność gruntów, i wydało rolnikom tak znaczną ilość nawozu, że wkrótce zapomnieli o stratach, których nieumiarkowana uprawa zboża była przyczyną. Zważając na ten bodziec dany żyzności naszéj ziemi,

wielkiém zapewne było szczęściem, że spadanie cen zboża, wkrótce potém przypadłe, *stopniowo* się ustalało, nie zaś odrazu, w końcu bowiem tak dalece się zniżyły, że uprawa zboża stała się dla rolników niekorzystném zatrudnieniem.

Wtedyto rolnicy w Szlezwigu, Holsztynie, Meklemburgu, Saxonii, Prusiech i Austryi, z zapałem rzucili się do chowu bydła rogatego i owiec. W księztwach Szlezwig i Holsztein, wschodnie okolice powiększały swoje mléczarnie, środkowe powiaty zajęły się rozpładzaniem bydła, a niziny tuczeniem go na rzeź. Różne te sposoby gospodarowania, w ścisłym są między sobą związku. Wybrakowane krowy z mléczarni ponad brzegami Bałtyku położonych, idą na pastwiska średniéj dobroci w nizinach, na których wołów tuczyć nie można; krowy te tuczą na krajowe tylko spożycie. Wielkie i ciężkie woły, których nie wypasaią na bujnych pastwiskach, trzymają częścią w Jutlandyi, częścią na wybrzeżach nizin. Zawód średniéj wielkości, biorą tu z piaszczystych okolic, w środku kraju leżących, gdyż ich tam dla braku pożywnego pastwiska wytuczyć nie można.

Bydło z tych okolic, sprzedaje się zazwyczaj w półtora roku włościanom z nizin lub miejsca gdzie trawa i pasza zimowa dość są pożywne, żeby takowe się na nich należycie rozrosnąć mogło; z czwartym rokiem dopiéro, zwykle się je wypasa. Inwentarze do dóbr swoich skupują obywatele zazwyczaj, w sztukach po 3 lata mających, z okolic gdzie mléczarni nie ma, lub gdzie to zajęcie nietyle co samo rozpładzanie bydła przynosi.

Wiadomości te wstępne konieczne mi się być zdawały, żebyś pan dobrze mógł pojąć kierunek i istotę rolnictwa

naszego. Ścisły związek różnych tych sposobów korzystnego zajęcia się, jako téż ciągły ruch handlowy między rolnikami, szczególny sposób podzielenia pól naszych i urządzenia budynków, w ogóle wszystko, zapowiada długie trwanie temu systematowi gospodarstwa. Chwilowa zachęta do uprawy zboża, nie spowoduje więc rolników naszych do odstąpienia od metod teraźniejszych. Jest to rzecz pewna, że nizkie ceny zboża, zmusiły nas do ścieśnienia uprawy jego, na jak najmniejszą stopę, a z drugiéj strony do pomnożenia trzód, bydła rogatego, o ile natura ziemi na to zezwalała. Tę zmianę uskuteczniono wypuszczając z kolei zasiewów rok jeden zboża jarego, i dając wzamian za brakującą słomę ziarno jako paszę zimową. Tym sposobem silniejsze otrzymaliśmy nawozy, które nasze wysilone grunta, w dobre zamieniły pastwiska; zarazem daliśmy naszemu bydłu, pożywniejszą paszę.

Okazanie się wysokich cen zboża na czas dłuższy, któreby sprzedaż jego na targu korzystniejszą zrobiło od zużycia go na paszę dla bydła w naszych mléczarniach; spowodowałaby nas zapewnie, do dawania bydłu mniéj zboża na obroki zwłaszcza, gdyby produkta mléczarni opaść miały w cenie; nigdyby to jednak nie stało się przyczyną zmiany systematu gospodarstwa naszego, a to z następujących powodów:

1. Teraźniejszy podział gruntów naszych stanie nam zawsze w tym względzie na przeszkodzie, gdyż one są ogrodzone ze wszystkich stron rowami, wałami i groblami, na których rośnie trawa i drzewo, takowych więc bez wielkich kosztów zniszczyć niepodobna, którychby rolnik żaden ponosić nie chciał.

2. Dzierżawcy zobowiązują się właścicielowi do pewnéj kolei uprawy, i nie mogą innych uprawiać zbiorów, jak przepisane w kontrakcie; żaden bowiem właścicielby na to nie zezwolił.

Wspomnieć mi tu należy o systemacie gospodarstwa w środkowéj części prowincyj zaprowodzonym; uprawiają tutaj tylko hreczkę i żyto. Większą czyść sprodukowanego żyta dają bydłu, zresztą ziarno to głównym jest pokarmem mieszkańców tutejszych. Zbiory zatém prawie zupełnie w kraju spożytemi bywają; wszelkie zaś nadmiary posyłają ztąd do Norwegii, a kiedy niekiedy przewożą w małéj ilości do zachodnich brzegów Holandyi.

Pozostaje nam zatém zastanowić się tylko, nad trzecim działem téj prowincyi, tojest *nizinami*, jako jedyną częścią kraju, w któréj teraźniejszy systemat gospodarstwa dla uprawy zboża porzuciéby można, gdyby ceny jego do takiéj zmiany zachęcać miały: gdyż ziemia tu, zwłaszcza na *Polders* (*), podobnie, jak we wschodniéj Fryzyi, po całorocznym ugorze i w dobrze prowadzonéj kolei zasiewów nawet bez nawozu, pszenicę rodziéby mogła. Bogaci włościanie w tych nizinach, nie tak łatwo jednak daliby się nakłonić, do zorania odwiecznych swoich łąk i zamienienia ich na orną rolę. Z pewnością twierdzić można, że nie uczyniliby tego dla korzystania z krótko tylko trwających wyższych cen zboża, gdyż naj-

(*) Polders, sąto niziny wydobyte zpod wody, przez wykopanie gęstych i głębokich rowów, wzdłuż i poprzek każdego pola, do których woda się ściąga i za pomocą maszyn, do czerpania siłą wiatru obracanych, w górę podnosi do kanału po grobli płynącego, którym się ona do morza sprowadza.

P. t.

mniéj 50 lat porostu potrzeba, zanimby pastwiska do tego stopnia pożywności wróciły, żeby na nich woły, tak prędko i dobrze jak teraz, wypasać można. Tylko ten co chwilowego szuka zysku, albo obywatel w przykrém znajdujący się położeniu, chciałby może tego zaradczego środka spróbować; wtedy jednak nawet, koléj swoję musiałby rozpocząć zbiorem owsa, którego na naszych głęboko zarosłych pastwiskach koniecznie potrzeba, zanim gleba po jednorocznym nawet ugorze, dostatecznie spulchnieje, żeby pod oziminę była zdatną. Trzy zatém lata upłyną od czasu piérwszego zaorania łąki, nim zebraną na niéj pszenicę wywieźćby można. Trwałe więc tylko i wysokie ceny, sprowadzić potrafią większy wywóz pszenicy z nizin naszych. Z tego stanu rzeczy pokazuje się, że uprawę zboża, przy teraźniejszych cenach, raczéj za rzecz z konieczności prowadzoną, a nie jako gałąź zyskowną przemysłu rolnego uważać należy; gdyż ona służy głównie do zaopatrzenia naszego bydła rogatego w zimową paszę. We wszelkich kontraktach dzierżawnych zasadą czynszu jest przychód z mléczarni, a zbiory ziarn, o tyle tylko w ich obrachowanie wchodzą, o ile na wydatki wypasania bydła wpływają.

Wspólnie z kilku innymi rolnikami robiłem przed parą laty obrachowania kosztów produkcyi zboża, tak na wielkich, jak na małych folwarkach, i byliśmy zmuszeni odjąć pewien procent od przychodów z mléczarni, na pokrycie strat przy uprawie zboża powstających. Przy teraźniejszéj cenie robocizny, wydatkach na utrzymanie inwentarza i narzędzi rolniczych, procencie na assekuracyą i t. d., średni koszt produkcyi jest mniéj więcéj następujący:

Kwarter pszenicy 25 sz. 7 d. (51 zł. 5 gr.)
Kwarter żyta 18 sz. 3 d. (36 zł. 15 gr.)
Kwarter jęczmie. 17 sz. (34 zł.)
Kwarter owsa 9 sz. 9 d. (19 zł. 15 gr.) (*).

Są jednakowoż okoliczności, które większy lub mniejszy wpływ na koszta produkcyi zboża wywiérają: umiarkowane ceny robocizny, żyzny grunt średniéj tęgości niepotrzebujący kosztownych rowów do osuszania ziemi, blizkość miast targowych, wreszcie jeżeli w sąsiedztwie tanio nawozu dostać można. Wszystko to razem czyni uprawę mniéj kosztowną, kiedy przeciwnie, brak tych przyjaznych okoliczności, koszta jéj o wiele podnosi; kilka nawet ziarn, mniéj, lub więcéj w wydatku zbioru wielką stanowi różnicę w kosztach produkcyi. Jakimkolwiek odmianom zdanie moje uledzby mogło, to zawsze niezaprzeczoną będzie rzeczą, że dopóty mléczarnie będą głównym przedmiotem rolnictwa naszego, dopóki jedna faska masła (224 funty) sprzedawać się będzie w Hamburgu po 5 f. szt. 18 sz. do 6 f. szt. 9 sz. (od 236 do 258 złp.) (**); ceny te zaś utrzymują się tak długo, dopóki w Niemczech produkcyą wełny zajmować się będą, i mléczarnie o tyle w dobrach za potrzebne uważać, o ile one grunta w nawóz zaopatrują; a ceny zboża

(*) W drugim Nrze pisma rolniczego, wydawanego przez królewskie towarzystwo w Altonie, podałem szczegóły ocenienia wartości produkcyjnéj, rozmaitych zbiorów. Koszta produkcyi pszenicy, tam okazane, wynosiły na kwarter 39 sz. (78 złp.); żyta 32 sz. 3 d. (64 złp. 15 gr.); jęczmienia 24 sz. 4 d. (48 złp. 20 gr.); owsa 17 sz. (34 złp.). Rachunek ten odnosił się do pojedynczéj włości, wielkiemi obciążonéj podatkami.

P. autora.

(**) Tojest: 6¼ do 6 ½ d (zł. 1 gr. 1¼ do 1 gr. 2½ za funt).

nawet choćby najwyższe, a czasami wydarzyć się mogące, nie spowodują nas do uprawy jego, na tak wielką stopę, żeby ona wpływ jakikolwiek na targi zbożowe angielskie wywrzéć miała. Nigdy się już więcéj nie odważymy, zniszczyć bogatych naszych pastwisk, dla obszernéj uprawy zboża, ani téż wstrząsnąć podstawy naszych mléczarń, czego nieochybnym skutkiem musiałoby być u nas zmniejszenie znaczne trzód bydła rogatego.

Co się tyczy zapytań, co do systematu gospodarstwa w mojéj włości, muszę na to uwagę pana zwrócić, że ona tylko do bardzo małych liczyć się może. Dobra trzymające około 500 akrów ($333\frac{1}{3}$ morga) zowią tu pomniejszemi, a włość moja tylko 247 akrów ($164\frac{2}{3}$ morga) trzyma, sposób jednak jéj zagospodarowania mało się tylko od powszechnie w Holsztynie używanego różni.

Gleba u mnie jest w ogóle mułowata, pszenna, mniéj lub więcéj gliniasta, niektóre poletka bardzo są gliniaste, inne piaszczyste, a wyjąwszy szczerne piaski, znajdują się w mojéj małéj wiosce prawie wszelkiego rodzaju grunta. Orna ziemia stanowi z górą $\frac{3}{4}$ części powiérzchni, resztę łąki, las i torfowisko zajmują. Pastwiska leżą w ogóle w nizinach i mierny tylko wydają zbiór siana; dlatego zmuszony jestem dla utrzymania bydła mego w dobrym stanie, paść je kartoflami i ziarnem. Rola w dwóch trzecich częściach, stanowi grunt żytni, w jednéj trzeciéj zaś pszenny.

Pola dzielą się na 14cie głównych i sześć dodatkowych poletek; piérwsze ogrodzone każde zosobna wałem, na którym rosną żywe płoty z leszczyny, wiérzb, olszyny i t. d.; każde z nich trzyma 14cie akrów i $7\frac{1}{2}$ pol. ($9\frac{11}{15}$ morga).

Poletka gospodarstwa zewnętrznego nie mają ściśle oznaczonéj wielkości, ani też są podług starego zagospodarowane systematu. Czasami na nich tylko zaorują pastwiska pod zbiór zboża i mocno je nawożą; cała rola była marglowaną przed 25^{cio} laty, jedną furą marglu na 233 stóp kwadratowych angielskich (260 i $^{55}/_{71}$ stóp kwadratowych polskich), a głębokość uprawianéj ziemi podniosła się powoli na 8^{m} do 9^{ciu} cali. Część gruntu bardzo tęga i zimna, potrzebuje ostrożnego, a czasem nawet kosztownego osuszania; lżejsze grunta łatwo zarastają pérzem.

Następującéj trzymam się kolei:

1 *rok. Czysty ugór.*

Na jesień przed ugorem, orze się rola w wązkie składy; w końcu kwietnia odwraca się, biorąc na jeden cal głębiéj, i dobrze bronuje. Z początkiem czerwca nawozimy ugory dwudziestu ciężkiemi furami gnoju na 1 $^{1}/_{3}$ akra (mórg polski blizko). Jak tylko miérzwa obeschnie, zaorujemy ją zaraz, poczém się pola do czysta włóczą. Z początkiem lipca orze się wpoprzek, na całą głębokość naturze gleby odpowiednią i znowu bronuje. W miejscach, gdzie chwasty zarastają, zwykle raz jeszcze ugór przed siewem orze się; gdzieindziéj jednak tego nie robią; walca używamy tylko tam, gdzie ziemia w bryły się zsycha.

2 *rok. Pszenica lub rzepak.*

W miejscach, gdzie gleba zbyt dla pszenicy jest bujną, siejemy rzepak, w innych pszenicę, lub żyto. (Ilość

zasiéwu wynosi korzec jeden garncy trzy na mórg pszenicy, a korzec jeden garncy siedm i pół żyta na tęż powiérzchnią). W przecięciu pszenica wydaje 12te, a żyto 10te ziarno. Bronowanie pszenicy z wiosny za bardzo pożyteczne w ogóle tu uważamy; po niém przechodzi się zwykle pole lekkim walcem. Z jesieni orzą tu zazwyczaj zrzyska pszenne w wązkie i płytkie skiby.

3 *rok.*

Po rzepaku następuje pszenica, pod którą pole dwa razy zaorać potrzeba; tam gdzie była pszenica sieje się jęczmień, który także dwóch z wiosny potrzebuje orek; piérwsza na 4ry do 5ciu cali głęboka, po któréj jak tylko ziemia obeschnie, dobrze się ją bronuje i zostawia aż do siéwu; zazwyczaj przyorują u mnie jęczmień bardzo płytko, i dopiéro włóczą, gdy zacznie wschodzić; po zawleczeniu przechodzi się pole lekkim kamiennym walcem.

(Jęczmienia sieją zwykle, korzec jeden, garncy 3 na mórg) w przecięciu wydaje on 12te ziarno. Zrzysko jęczmienne zaorują z jesieni skibą około 4ry cale głębszą, jak pod jęczmień orano.

4 *rok. Owies z koniczyną.*

Po jednéj orce siejemy owies (korzec jeden garncy 28 na mórg polski); wydaje on zwykle 9te ziarno. Wszelkie jarzyny u mnie przygniatają z wiosny walcem, a w lecie wypielają z nich osty.

5, 6, i 7 *rok, pastwisko.*—8 *rok, mieszanka, owies z wyką.*

Na ten cel zaorują płytko z jesieni pastwiska, a z wiosny, jak tylko rola dostatecznie obeschnie, orzą je po raz drugi na pięć cali głęboko; wtedy sieją nasiona roślin pastewnych dość gęsto, bronują rolę mocno i przygniatają walcem. Gdy wyka dobrze się rozrośnie, kwitnie i zaczyna strączki puszczać, kosi się ją i suszy na siano, którego zwykle 5 fur 20[to] centnarowych (z morga polskiego) zbiéramy. Zbiór wyki poprzedza zbiór koniczyny, którą dawniéj kosili na paszę zimową, teraz ją zaś zostawiają na pastwisko; wyka, jako przedpłód służy zarazem jako doskonałe przysposobienie roli do następnych siewów. Zaraz po ukończeniu zbioru, orzą i bronują ziemię, a we dwa tygodnie późniéj nawożą, 15[to] furami 30[to] centnarowemi gnoju; w tym stanie po powtórném zaoraniu i bronowaniu, a zazwyczaj także i przygniataniu walcem, zostaje ziemia aż do siéwu.

9 *rok. Pszenica lub żyto.*

Ilość nasienia, przygotowanie ziemi pod takowe, jako też ilość zbioru, są zwykle prawie te same co po czystym ugorze; rzadko o więcéj, jak o jeden korzec garncy 20 i ½ na mórg; zbiór w tym roku bywa mniejszym, jak po czystym ugorze.

10 *rok. Jęczmień.*

Przygotowanie ziemi i zbiór, zupełnie są podobne jak w trzecim roku; na lekkich gruntach jednakże zbiéra się około 2½ korcy mniéj na mórg, jak piérwszym razem.

11 *rok. Owies.*

Pod ten zbiór nawozi się rola w poprzedniéj zimie blizko 12^{tu} furami gnoju na mórg; a razem z ziarnem sieje się $^2/_3$ części czerwonéj, a $^1/_3$ część białéj koniczyny, dodając na lekkich i piaszczystych gruntach trochę trwałego rajgrasu; rośliny téj bydło jednakże jak stwardnieje nie lubi. Pastwiska nasze odmładniają się łatwo nawet w niedoprawionych gruntach.

12, 13 *i* 14 *rok. Pastwisko.*

Dobroć pastwisk naszych polega głównie na silnym ich poroście i delikatności roślin pastewnych; przez mocne ich wydeptywanie przez bydło, przeszkodzić jedynie można krzewieniu się mchu. Staranny gospodarz w połowie sierpnia, wycina wszędzie wyrosłe osty i rozrzuca jednostajnie odchody, które bydło, na pastwiskach pozostawia. Mojém zdaniem, pastwiska ulepszają glebę w wyższym daleko stopniu, niż to teoretyczni rolnicy przypuszczają.

W małéj mojéj posiadłości mam 8 koni, z których 4 do 6 ciągle na stajni utrzymuję. Parobków mam 3, wyrobników 4, i pastucha; piérwszy parobek bierze rocznie 6 f. szt. 2 sz. (244 złp.) drudzy dwaj po 4 f. szt. 10 sz. (180 *złp.)*, pastuch 2 f. szt. (80 złp.). Dzienna płaca wyrobnika wynosi w czasie żniwa $10^1/_2$ d. (zł. 1 g. $22^1/_2$), w lecie $8^3/_4$ d. (zł. 1 g. 14) w zimie 7 d. (zł. 1g. 5) rozumie się bez stołu. Wiele robót bywa tu za umową na miarę wykonywanych, jakoto: czyszczenie rowów w czasie ugoru, koszenie paszy z grobli i wałów, kopanie torfu, marglowanie i wiele innych. Młóckę płacą tu 14^{em}

16^{ém} a nawet i 18^{ém} ziarnem, na większych włościach dają tylko 18e, ale za to mają wyrobnicy inne dogodności, jakoto: cokolwiek opału, zagon kartofli lub lnu w polu ugorowém i. t. p. Pańszczyzna i służba osobista, w ostatnich czasach zniesionemi zostały; włoscianie dawniéj przywiązani do gleby, stali się odtąd czasowymi albo wieczystymi czynszownikami, Przedsięwzięte jednak w tym względzie środki prawodawcze, są w pewnym stopniu niedokładne. Służba osobista we włościach, która dotychczas w Danii ma miejsce, rzadko gdzie tutaj istnieje; właściciele rychło poznali, że usługi takie *są raczéj przeszkodą do wszelkich ulepszeń*, dlatego téż teraz zaprowadzili w ich miejsce okup lub wyższy czynsz. Włościanie także dobrze przy tém nowém urządzeniu wychodzą: nie potrzebują już bowiem utrzymywać więcéj bydła zaprzężnego jak konieczna ich własna potrzeba wymaga, i nie więcéj parobków jak ciągle zatrudnić potrafią.

Mnóstwo kosztownych budynków, które w dobrach utrzymywać musimy, znacznie pomnaża koszta gospodarskie. Klimat nasz o wiele jest ostrzejszym od angielskiego, musimy bydło nasze w ciepłych oborach i stajniach trzymać, jeśli zysk z niego mieć chcemy; ta gałąź gospodarstwa potrzebuje przytém obszernych piwnic i dosyć kosztownych narzędzi. Wreszcie, może to z przesądu, ale nie lubią u nas stawiać zboża w sterty, na wolném powietrzu. Budynki w mojéj wiosce, assekurowałem w prowincyonalném towarzystwie ubezpieczeń w cenie 1,220 f. szt. (488,000 złp.); a koszt na ich zbudowanie większym był od téj summy jeszcze. Inwentarz żywy i martwy, jakoto: krowy, konie, owce,

nierogacizna, wozy, pługi, brony, naczynia w mléczarni, ziarna na zasiéw i t. p. dochodzą w wartości do 430 f. szt. (17,200 złp.).

Przyjmując, że cały mój majątek wart jest 2,600 fun. szt. (104,000 złp.), przypada teraz zaledwie 950 f. szt. (38,000 złp.) na wartość ziemi, wraz z 13 akrami ($8^2/_3$ morga) lasu, który sam wynosi około 350 f. st. (14,000 złp.). W latach od 1800 do 1807, tojest przed wojną, dawano mi często za nią 5,200 f. szt. (208,000 złp.); kiedy teraz zaledwie połowę téj summy otrzymaćby można. Trudnoby było dojść wszystkich przyczyn takiego spadnięcia w cenie majątków; główną zapewne jest, spadnięcie cen wszelkich produktów rolniczych; powtóre wysokie podatki i nierówny rozkład takowych; potrzecie zachwiana wiara we własność ziemską z powodu samowolnych rozporządzeń rządu w stosunkach hypotecznych kraju, przedsięwziętych w celu utworzenia banku. To spowodowało mniemanie, że podobne środki powtórnie kiedyś przedsiębrane być mogą, w innych znowu widokach i celach. W końcu obciążanie rolników składkami na wszelkie publiczne instytuta np. na schronienie dla lunatyków, instytut głuchoniemych, szkołę weterynaryi i innych kilka; zły zarząd przychodami gminnemi, i najniedorzeczniejszy rozkład opłat na gminy składanych. Składki na ubogich nie są wprawdzie wielkie, przynajmniéj u nas i w takich parafiach, gdzie ten podatek nie stał się przymusowym; gdzie też władza wspierająca ubogich działania swoje w taki sposób wykonywa, że tylko istotnie ubodzy nie zaś próżniaki i włóczęgi zapomagani bywają. Co się tyczy zapytania pańskiego o średnią summę podatków na mórg, muszę jego uwagę zwró-

cić, na to że one są tak rozmaite i tak nierówno rozłożone, iż niepodobna ustanowić choć przybliżonej średnicy. Rozkład podatków u nas jest może najgorszym w całéj Europie, różnica w podatkowaniu ziemi téj saméj dobroci, przechodzi czasem 100%; podług mojego ocenienia wynoszą podatki około 4 sz. (8 złp.) z akra (12 złp. z morga) na dobrych gruntach. Z powodu téj to nierówności w ciężarach publicznych, summa onych z dóbr jakich opłacana, nie może przy ocenianiu wartości, za skazówkę służyć; są bowiem folwarki równemi obciążone podatkami, z których jeden 85 f. szt. (3,400 złp.) a drugi 850 f. szt. (34,000 złp.)wartości posiada.

Czynsz z ziemi zmienia się, jak się tego spodziéwać można z jéj dobrocią; u nas we wschodnich częściach księztw, stosuje się on głównie do dobroci pastwisk jako téż do kapitału, który rocznie wykładać należy, żeby gospodarstwo w dobrym utrzymać stanie. Inne także względy wpływają na wysokość czynszów, np. czy po przednio uprawa była zaniedbaną; czy dobra wymagają wielkich wykładów żeby módz dostateczne zyski z nich ciągnąć; czy inwentarz żywy i martwy w dobrym są stanie, gdyż one tu zazwyczaj dzierżawcom razem z gruntem wypuszczane bywają; czy zabudowania dosyć są obszerne i wygodnie urządzone? Gdzie się to wszystko razem znajduje, i mórg jeden dostateczną ilość paszy na utrzymanie jednéj krowy wydaje, tam czynsz do 16 sz. 4 d. (32 zł. g. 20) z akra (49 zł. z morga) dochodzi. O ile mniéj pożywna pasza wpływa na produkcyą mléczarni, o tyle czynsz na 13 sz. 6 d. (17 złp.) z akra, a nawet i niżéj jeszcze spada; summę tę wszelako można uważać za średnią. Nie jest ona jeszcze czystym zyskiem

właściciela, gdyż on opłacać musi podatki rządowe, procent do towarzystwa ubezpieczeń, reparacye budowli, składki kościelne i szkolne, pensyą justycyaryuszowi, jako téż ekonomowi, albo raczéj lustratorowi w dobrach swoich. Wszelkie te wydatki odjąwszy, przychód czysty bywa bardzo mały. Naprawa gościńców publicznych i dróg bitych, jest ciężarem przez dzierżawcę ponoszonym; praca ta zajmuje ośm do cztérnastu dni roboczych sprzężajnych w roku,

Z powodu istnienia cechów, wszelkie roboty rzemieślnicze, jakoto: kowalskie, kołodziejskie i rymarskie, i t. p. bardzo są drogie; przytém jeszcze wszystkie prawie narzędzia rolnicze niezgrabnie i ciężko są robione.

W mojéj włości trzymam zazwyczaj 50 krów, kilka wołów, i ze dwadzieścia owiec na domowy użytek. Hodowanie owiec w téj okolicy mało jest ważném, ponieważ pastwiska nasze zbyt żyzne, jako niezdrowe dla nich uważane bywają, i że baraniny dobrze sprzedać nie można, z powodu dobrego gatunku wołowiny naszéj.

Co do produkcyi mléczarni naszych, przyjąć można za zasadę, że dobrze utrzymywana krowa, która się z początkiem kwietnia ociela, wyda około 118 funt. masła rocznie; jeżeli zimowa pasza jest obfitą i pożywną, większéj jeszcze jego spodziéwać się można ilości; sąto wypadki doświadczeń, na własném mojém gospodarstwie robionych. W mléczarniach utrzymujących 200 do 300 krów, wartość produktów daleko jest większą, a potrzeby stosunkowo mniejsze.

Krowa każda wydaje 106 funt. masła letniego.

	f. st.	sz.	d.
Funt. po 6 i $^{62}/_{100}$ d . . .	2	18	4
Masła zimowego funt. 12 po 5 d. czyni		5	2
Séra funt. 127 po 6 sz. 9 d. za 170 funt		4	7
Z opasu, rachując na 10 krów 1 f. szt. 14 sz. 9 d. przybywa zatém wartości na każdą krowę		3	6
Cielęta w przecięciu na każdą krowę		3	6
Czysty przychód zatém z jednéj krowy	3	15	1 (150 zł. 5 gr.).

To dowodzi, że mléczarnie głównym powinny być przedmiotem gospodarstwa naszego, i sądzę, że równie dobrze na nich wychodzimy, jak inne okolice Niemiec na cienko wełnistych owcach. Wyłączny system nasz gospodarstwa tłumaczy także, dlaczego my tak jak Anglicy nie uprawiamy brukwi (turneps); nie możemy jéj z takim zyskiem, jak oni do wypasania bydła używać, gdyż u nas takie jest mnóstwo opasowego bydła, że czasem trudność w jego sprzedaży zachodzi. Jedynym targiem na takowe jest Hamburg i Lubeka, dokąd jednak więcéj słoniny i szynek, aniżeli wołowiny wysyłamy. Kiedy mały jest pokup, cena mięsa spada czasem na 14 sz. (28 złp.) za centnar; 21 sz. (42 złp.) za centnar, wysoką już ceną mianujemy."

Dodatek drugi. *Wiadomości udzielone przez pana Krzysztofa Eckard z Wittmoldt w Holsztynie, oraz odpowiedzi hrabiów Rantzau i Henryka von Holsztein, na niektóre zapytania im przełożone.*

A. „Dłuższy nadspodziéwanie moje przeciąg czasu upłynął od odjazdu pańskiego z Holsztynu, zanim do niego pisać potrafiłem; ponieważ zaś nikt nie może dokładniéj na zapytania o przedmiotach rolniczych odpowiedziéć, jak hrabia Rantzau w Rastorft, przesłałem mu więc niemieckie tłumaczenie pytań przez pana mi zadanych; niedawno dopiéro odebrałem odpowiedzi, i załączam je tu razem z wiadomościami udzielonemi przez hr. von Holsztein z Waterneworshoft, bardzo doświadczonego także i rozsądnego rolnika w naszym kraju.

Mam zatém zaszczyt przesłać panu:

1. Własne zapytania pańskie z odpowiedziami hr. Rantzau i wyciągiem z pisma hr. von Holsztein, o ile się to ostatnie różni od powyższych odpowiedzi.

2. Rachunek przychodu i rozchodu z folwarku Wittmoldt trzymającego 1,250 akrów ($833\frac{1}{3}$ morga) ziemi; jako téż niektóre nad nim uwagi.

Miłoby mi bardzo było, gdybym w ważnych i obszernych badaniach, które pana tu zajmowały, mógł był więcéj być mu użytecznym; z uczuciem zaś rzetelnego zadowolenia przewidywać pan możesz, iż mozolna praca,

którą tu podjąłeś, pomoże do zniszczenia bezzasadnéj obawy i ułudzeń w Anglii panujących.

Mniemanie, że na stałym lądzie nadzwyczajny bywa zapas ziarna, który gdyby wolno wpuszczano do Anglii, angielskich rolników mógłby zniszczyć, zapewne już ustało; od czasu jak się przekonano, że z poprzednioletnich zbiorów, mało znaczący tylko zapas pozostaje.

Wiész pan dokładnie, jaką ilość ziarna różnego gatunku na targi angielskie zdatnego, Dania, Szlezwig i Holsztyn (które w części do najpłodniejszych krajów Europy należą), produkować może; głównym, jedynym nawet można powiedziéć przedmiotem wywozu z tych krajów są: masło, bydło i konie. Chcąc na zapytanie odpowiedziéć, czyli wyższe ceny zboża mogłyby podnieść u nas ilość jego wypłodu, starałem się po widzeniu się z panem, od różnych doświadczonych naszych rolników zasięgnąć wiadomości; wszyscy jednak na to się zgodzili, że zwiększenie takie wypłodu, całkiem jest niepodobném. Nie możemy zmieniać systematu gospodarczego w polach naszych, według którego one przez czas 9 lub 10 letniéj kolei 4 lub 5 lat są pastwiskiem, bez nadwerężenia dobroci masła, które tu za najpewniejszą część dochodu uważaném bywa. Jak wszyscy ziemianie, przywiązani jesteśmy do ustalonych sposobów postępowania i zwyczajów, i przy nich obstajemy; wreszcie wątpić nawet można, żeby zupełna zmiana systematu, miała być jego poprawą. Obszerne pustkowia wewnątrz kraju położone, są w większéj części piaszczystemi wrzosowiskami, a przynajmniéj pszenicy wydawać nie mogą; nowe znowu tworząc zakłady, lub zwiększając istniejące, obszernych potrzeba zabudowań folwarcznych ze wzglę-

du na nasz klimat, co wielką także stanowi przeszkodę; bo jakkolwiek one kosztownemi bywają, mało jednak wpływają na cenę dóbr przy sprzedaży, jak np. w Wittmoldt same gospodarskie zabudowania, jakoto stodoły, obory, stajnie i t. p. są oszacowane i zabezpieczone od ognia w cenie 37,000 ryzdolars (174,666 złp. g. 20), coby mniéj więcéj trzecią część wartości tychże dóbr stanowiło. Połowa dóbr naszych bywa wypuszczaną w dzierżawę 8 lub 12letnią; dzierżawcy zaś o żadnych nie myślą ulepszeniach. Właściciele którzy sami gospodarstwa prowadzą, małe posiadają kapitały, gdyż w istocie wyniszczające skutki nizkich cen zboża, które w ostatnich 7 latach miały miejsce, silnie się czuć dają, zwłaszcza przez zmniejszone spożycie artykułów handlowych, jakoto produktów kolonialnych, wyrobów bawełnianych i wełnianych i t. p., czego, jak mnie się zdaje, Anglia dostatecznie jeszcze nie postrzega. Do wszystkich tych materyalnych przeszkód, ku powiększeniu się wypłodu zboża, trzeba także i moralną a bardzo silną dodać, tojest brak energii, zabiegłości i znajomości rzeczy, którym niższa klassa wiejska u nas szczególnie się odznacza, zwłaszcza na wyspach duńskich i w Jutlandyi.

Jeżeli znowu obrachunki w Anglii robione będą na zasadach cen, po jakich teraz można zboże ze stałego lądu wywozić, okażą się one wszystkie fałszywemi. Ceny u nas nadzwyczaj spadły i z pewnością niżéj kosztów produkcyi; ponieważ nie mamy gdzie podziać nadmiarów teraźniejszych zbiorów naszych, które co do jakości znacznie się pogorszyły, i w ilości znajdują się niewielkiéj. Znaczne zmiany cen w latach ostatnich, następowały krok w krok za ilością wywozu, spowodowaną

przez chwilowe rozporządzenia, które były właśnie pod rozwagą prawodawców angielskich; ztąd z pewnością wnosić można, że nadzieja wolnego dowozu do Anglii choć pod ścieśnieniem cła stopniowego, ożywi na nowo spekulacyą, która dopótąd będzie obumarłą zupełnie, dopókąd niepewny stan rzeczy obecny trwać będzie; przez nią także ustalą się ceny na stałym lądzie stosunkowo do cen w Anglii. Żeby się one u nas ustaliły, trzeba tylko ułatwionego wywozu do Anglii; ilość wywożona nie wpłynie bynajmniéj na ceny.

Obrachunek wydatków i przychodów folwarku, trzymającego 1,000 *tonne* (833 1/3 *morga*) *w dobréj glebie i wypuszczonego w dzierżawę.*

---

1. Rozchód.

	f. szt.	sz.	d.	złp.	gr.
Czynsz dzierżawny, po najniższéj cenie 14 sz. 1 1/2 d. za akr (42 1/2 złp. za mórg)	882	7	1	35294	5
Płaca wyrobników, nieliczącchałupy, ogrodu, pastwiska i paszy na jednę krowę:					
Wyrobnicy w czasie lata dostają 8.82 d. dziennéj płacy. Wyrobnicy w czasie zimy dostają 7,6 d. dziennéj płacy. Kobiety w ciągu całego roku dostają 7,6 d. dziennéj płacy.	211	15	4	8470	20
Płaca sług najętych na rok cały:					
do przeniesienia	1094	2	5	43764	25

	f. st.	sz.	d.	złp.	gr.
z przeniesienia	1094	2	5	43764	25
Dwóch pisarzy po 10 f. st. 11 sz. 9. d. rocznie, kosztuje 21 f. st. 3 sz. 6 d. Dwóch dozorców po 7 f. st. 1 sz. 2 d. rocznie, kosztuje 14 f. st. 2 sz. 4 d. Dziewięciu fornali do 36 koni, po 4 f. st. 8 sz. do 5 f. st. 8 sz. rocz. kosztuje 44 f. st. 2 sz. 4. d.	79	8	2	3176	10
Stół i mieszkanie dla tych 13^{stu} ludzi licząc na jednego po 8 f. st. 16 sz. 6 d.	114	14	6	4589	„
Rzemieślnicy: Kowal kosztuje rocznie 49 f. st. 8 sz. 3 d. Kołodziéj i materyały dla niego 16 f. st. 8 sz. 3 d. Siodlarz i powroźnik 10 f. st. 11 sz. 8 d.	79	8	2	3176	10
Odświeżenie coroczne inwentarza, po 10% na rok według kontraktu jakoto: 24^{ry} krów po 3 f. st. 3 sz. 6 d. wynosi 76 f. st. 8 sz. od czego odjąć należy tyleż krów starych sprzedanych po 14^{cie} sz. 2 d. wynosi 17 f. st. Pozostaje wydatku 59 f. st. 8 sz. *Zastąpienie padłego inwentarza*: Za pięć krów padłych w ciągu roku wynosi 15 f. st. 7 sz. 8 d. Za trzy konie padłe po 8 f. st. 16 sz. 6 d. wynosi 26 f. st. 9 sz. 6 d.	101	5	2	4050	10
Nasienia koniczyny 900 funt. po 3 d. i $5 \, ^1/_{100}$ za funt	13	4	8	529	10
Assekuracya ogniowa na inwentarze i narzędzia, wynosi licząc wyłożony na nie kapitał 1270 f. st. 6 f. sz. 7 st. 1 d. Na zbiory siana i słomy, jako kapitału 1412 f. st.—7 f. st. 1 sz. 2 d. Od gradobicia na też zbiory, jako kap. 1412 f. st.—2 f. st. 12 sz. 11 d.	16	1	2	642	10
do przeniesienia.	1498	4	3	59928	15

	f. st.	sz.	d.	złp.	gr.
z przeniesienia......	1498	4	3	59928	15
Drobne naprawy budynków.....	5	5	2	210	10
Wydatki przypadkowe..........	8	16	6	353	„
Ogółem wydatków.....	1512	5	11	60491	25

2. Przychód.

Folwark trzyma 1075 akrów ($716\frac{2}{3}$ morga pol.) ornego gruntu oprócz łąk, dróg, murów, rowów i ogrodów (las właściciel sobie zatrzymał); podzielony on jest według tutejszego zwyczaju na 10 poletek po $107\frac{1}{2}$ akra (71,66 morga pol.), które zagospodarowane są, jak następuje:

	f. st.	sz.	d.	złp.	gr.
Pszenicy $107\frac{1}{2}$ akra (71,66 morga) pol.) obsiéwa się 338,8 buszlami ($96\frac{1}{4}$ korca pol.) ziarna, która wydaje: 3049,6 buszli; odjąwszy wysiane 338,8 buszli; i $\frac{1}{16}$ za młockę 189,1 buszli, czyli razem 527,9 buszli, otrzymamy sprzedając po 3 sz. 3,4 d. pr. buszel za pozostałe 2521, 7 buszli	414	2	4	16564	20
Żyta $53\frac{3}{4}$ akra ($35\frac{5}{6}$ morga pol.) obsiane 16,94 buszlami ($48\frac{1}{8}$ korcami pol.) ziarna, wyda do sprzedania po odtrąceniu na siéw, i za młockę, żyta buszli—1260,8 (356 korcy, garncy 18^cie^ pols. miary); za buszel po 2 sz. $11\frac{5}{6}$ d. otrzymamy	188	4	8	7529	10
Jęczmienia $53\frac{3}{4}$ akra ($35\frac{5}{6}$ morga pol.) obsiane 169,4 buszlami ($48\frac{1}{8}$ korcami pol.) ziarna, wyda do sprzedania po odtrąceniu na siéw, i za młockę, jęczmienia buszli—1260,8 (356 korcy, garncy 18cie pols. miary); za buszel po 2 sz. $4\frac{1}{3}$ d. otrzymamy	160	„	„	6400	„
do przeniesienia	762	7	„	30494	„

	f. st.	sz.	d.	złp.	gr.
z przeniesienia.......	762	7	„	30494	„
Owsa 215 akrów (143,33 morga pol.) obsiane 1016,5 buszłami (228 korcy, garncy 23 pol. miary) ziarna które wydaje: 8132 buszli; odjąwszy wysiane 1016,5 buszli, 1/16 za młockę 508,2 buszli, obrok dla 36ciu koni 3782,4 buszli, dla krów 788.0 buszli, razem 6095,1 buszli; otrzymamy, sprzedając buszel po 1 sz. 7¾ d. za pozostałe buszli 2036,9	167	11	9	6703	15
Krów 240 sztuk puszczonych w pacht po 2 f. st. 13 sz. (106 złp.) za sztukę, przynosi............	636	„	„	25440	„
Ogółem przychodu.............	1565	18	9	62637	15
A że rozchód czyni...........	1512	5	11	60491	25
Przeto zysku dla dzierżawcy.....	53	12	10	2145	20

Uwagi nad tym obrachunkiem.

Siana ani słomy nie sprzedają tu z folwarku; kilka morgów ziemi obsadzonéj kartoflami lub zasiewanéj lnem, na potrzeby domowe nie są w rachunku potrącone, bo wydatek na utrzymanie parobków, w summie ogólnéj jest zamieszczony. Séry robione z zbiéranego mléka i nierogacizna tuczona na sérwatce należą do pachciarza, tutaj zwanego zwykle Hollander. Wydatek, przychód i koszta z różnych ziarn, był co do ilości obrachowanym według wypadków pięcio letniego gospodarowania mego na własnym moim folwarku po dzień 1 maja 1826 r. Ceny w takiéj tylko przyjęto wysokości, że dzierżawca przy nich nie traci; ponieważ zaś one w ogóle przez te lat pięć daleko były niższe, nie miałem więc takiego przy-

chodu jaki mi teraz dzierżawca daje. Dobre grunta w Holsztynie przynoszą zwykle czynszu 17 sz. i 8 d. do 21 sz., z 1 $1/4$ akra (od 42 złp. g. 25 do 50 złp. g. 12 z morga polskiego), chociaż czasami a nawet często ze stratą dla dzierżawcy. Pochodzi to ztąd, że znaczna bardzo liczba młodych ludzi poświęca się rolnictwu; wielu zaś z nich małe tylko posiada kapitały 500, do 800 f. sz. (20,000 do 32,000 złp.) wynoszące, za które wprawdzie dobra dzierżawić, ale nie kupować mogą. Przedpłata rocznego dzierżawnego czynszu służy zarazem jako kaucya za inwentarze, które do właściciela należą. Hr. Rantzau z Rastorft zgadza się zupełnie na poprzedni rachunek, tę tylko robiąc uwagę, że w niektórych jego wioskach o cięższéj glebie, wydatki na uprawę do 14 sz. 1 d. za tonne (32 zł. 9 g. na mórg p.) dochodzą.

Pan Martens z Rutzen zgadza się zupełnie na to obrachowanie.

Wittmold 17 listopada 1827 r.

Krzysztof Eckard.

Rod w Holsztynie równa się 16 stopom kwadratowym hamburgskiej miary, ztąd jedna tonne ziemi wynosi 1 $1/4$ akra ($5/6$ morga).

Cztery konie wożą ztąd do Hamburga po 7 kwar. (17 i $1/2$ korca) pszenicy i bawią w drodze tam i napowrót, dni cztery; fornal dostaje na swoje potrzeby 7 sz. 1 d.; (14 złp. 5 g.) i 6 buszli (korzec 1,22 $1/2$ garncy) owsa na obrok dla koni.

Odpowiedzi Karola hrabiego Rantzau z Rastorft, na zapytania o stosunkach rolniczych Holsztynu i Szlezwigu, podane przez p. W. Jacob.

1. W jakich terminach płaci pachciarz dzierżawne za krowy?

Termina, w których pachciarze obowiązani są płacić raty swojego dzierżawnego, różnie bywają w kontraktach umawiane. Zwykle pachciarz tylko za roczną bywa ugodą, i płaci umówioną kwotę w trzech terminach, tojest na ś. Jakob 25 lipca, na ś. Marcin 11 listopada, i 1go maja. Przypuszcza się tutaj, że przychód z masła musi mu na dzierżawne wystarczyć; a zatém co z resztą fabrykuje i wychowywa, jakoto: séry robione ze zbiéranego mléka, nierogacizna i tym podobnie, koszta utrzymania domu i inne pokrywa. Przyjętém jest także że $^2/_5$ dzierżawnego z masła w czasie paszenia bydła zieloną paszą otrzymuje, tojest w 1 terminie; że drugie $^2/_5$ może zebrać z masła otrzymanego w czasie pasania się krów na zrzyskach, tojest w 2 terminie; pozostającą zaś $^1/_5$ zebrać powinien z masła zimowego.

2. Czy pachciarz wypasa nierogaciznę zbiéranem mlékiem, czyli téż z niego séry robi?

Ze zbiéranego mléka robią tutaj séry, a nierogaciznę tuczą dopiéro pozostałą, z nich serwatką. Krowy trzymane w pachcie, biorąc razem te co się wycieliły z jałowemi i temi co porzuciły, wydają w przecięciu 85 do 106 fun. angielskich masła rocznie na sztukę, bo w ogóle niebardzo dobrze są utrzymane; jeśli jednak wła-

ściciel je żywi przez zimę ziarnem, dając im przytém dostateczną ilość siana, a pastwiska letnie odpowiadają w wartości utrzymaniu zimowemu, wtedy one do 120 funt. angielskich masła wydadzą.

Ja sam otrzymałem ze 180 krów na własnéj mojéj oborze, po 140 fun. angielskich masła rocznie na sztukę.

3. Czy reparacye budynków istniejących robią się kosztem właściciela, czyli też dzierżawcy?

Zazwyczaj obowiązany jest właściciel podejmować wszelkie reparacye budynków, wyjąwszy pomniejsze roboty, jakoto; wprawianie szyb, naprawy zamków, czyszczenie kominów i pieców, które dzierżawca na siebie przyjmuje.

4. Kto płaci raty towarzystwa ubezpieczeń, tak na budynki, jak i na inwentarze?

Według ogólnie przyjętego zwyczaju, płaci właściciel raty assekuracyi ogniowéj od budynków; dzierżawca zaś opłaca je od żywego i martwego inwentarza, jako też od wszelkiego zbioru i przychowku.

5. Jaka jest dzienna płaca wyrobnika w lecie i w zimie, bez ordynaryi, mieszkania i opału?

Chociaż wielkie zachodzą różnice w płacy dziennéj robotników, w ogóle przyjąć jednakże można, iż zarobek mężczyzny zmienia się stosownie do pór roku od 7 do 10 i $^1/_2$ d. (35 do 52 i $^1/_2$ g. pols.). W czasie zimy aż do siejby na wiosnę płaci się 7 d. (35 gr. pol.); od zaczęcia siejby do sianozbioru 6 $^{15}/_{16}$ do 8$^3/_4$ d. (gr. 39$^3/_4$ do 44 gr.); w czasie sianozbioru i żniwa 10$^1/_2$ (52$^1/_2$ gr. pol.); od tego zaś czasu do siewów ozimych 8$^3/_4$ d. (44 gr. pol.); w późnéj zaś jesieni, aż do mca listopada 7$^{15}/_{16}$ d. (39$^3/_4$ gr. pol.). Płace te bez ordynaryi stosu-

ją się tylko do ludzi we włości zamieszkałych, którzy wieczorem do domu powracać mogą. Wyrobnicy tacy mają zazwyczaj albo chałupę i $3\frac{3}{4}$ do $4\frac{3}{8}$ akra (2 morgi $\frac{1}{2}$ do $2\frac{11}{12}$) ziemi, jeden, do dwóch sążni kubicznych drzewa na opał, za co 35 sz. do 52 sz. i 6 d. (70 do 105 złp.) rocznego czynszu opłacają; albo téż mają tylko chałupę, ogród i mało co opału, za 14 sz. do 17 sz. 6 d. (28 zł. do 35 zł.) rocznego czynszu. Kobietom płaci się zwykle w zimie dziennie 5 i $\frac{5}{16}$ d. ($26\frac{1}{2}$ g. pols.); na wiosnę 7 d. (35 g. pols.); w czasie żniwa $8\frac{3}{4}$ d. (44 g. pols.). Wyrobnicy nieżyjący we włości, większe otrzymują wynagrodzenie, stosownie do położenia mieszkania swego. Folwarki położone przy miastach i wielkich osadach, łatwiéj tańszego robotnika dostać potrafią; zwykle jednak nie można za mniéj jak $10\frac{1}{2}$ d. (52 g. i $\frac{1}{2}$) nająć wyrobnika niemiejscowego; w czasie żniwa zaś kosztuje on 1 sz. do 1 sz. 2 d. (60 do 70 g. pols.) dziennie.

6. Ile różnego gatunku zboża jakoto, pszenicy, jęczmienia, żyta i owsa potrafi 2 robotników przez sześć dni roboczych wymłócić i oczyścić?

Ponieważ ilość wymłóconego i wyczyszczonego zboża zależy nietylko od dobroci jego gatunku, od tego jak wzrosło, od tego czy dészcz padał kiedy w kopach stało, od tego, czy go zupełnie sucho zwieziono, ale także i od tego, czy powietrze jest zupełnie suche lub wilgotne w czasie młocki, nie można więc na to pytanie z zupełną odpowiedziéć pewnością. W całkiem sprzyjających okolicznościach, przyjąć można, że dwóch robotników w danym czasie 39,40 buszli (11 korcy i 7 gar.) pszenicy; 39,40 buszli (11 korcy 7 gar.) żyta; 63,64 buszli

(17 korcy 29 gar.) jęczmienia: a 118 buszli (332 ½ kor.) owsa wymłóci, i za pomocą młynka dokładnie oczyści.

7. Ile łąki potrafi 2 robotników w 6 dniach roboczych skosić?

Jeżeli trawa dobrze wzrosła, skosi 2 ludzi w danym czasie około 15 akrów (10 morgów łąki).

8. Ile taż sama liczba robotników w tymże czasie potrafi skosić koniczyny lub lucerny?

Zazwyczaj kosi 5ciu ludzi w 6ciu dniach roboczych 17 i ½ do 20tu akrów (od 11tu i ⅔ do 13 ⅓ morga) koniczyny; lucerny w Holsztynie wcale nie uprawiają.

9. Ile roli zasianéj pszenicą, jęczmieniem, lub owsem, potrafi 2ch ludzi w przeciągu 6ciu dni roboczych zżąć i w snopki powiązać?

Dwóch ludzi skosi w danym przeciągu czasu 15 akrów (10 morgów) pszenicy lub żyta—22 ½ akra (15cie morgów) jęczmienia lub owsa. Trzeba i na to uważać, że mężczyzni nigdy tu zboża nie wiążą, robotę takową odbywają zwykle kobiéty; za każdym kosarzem idzie kobiéta, która zboże tuż za kosą w snopy wiąże, a oprócz tego przydaje się na każdych 3ch kosarzy jeszcze jednę do układania zboża w kopki, które tu z 4ch snopków się składają. Jarzyny, tojest owies i jęczmień, wiążą tu w snopki i w kopki układają, w kilka dopiéro dni po skoszeniu.

10. Para koni w dniu jednym, ile potrafi zaorać pastwiska, po raz 1y 2gi lub 3ci?

Para koni zaoruje zwykle pastwiska na nowo pod uprawę wziętego 0,94 akra (około 190 pręt.). Jeżeli zaś rolę tę po raz drugi albo trzeci orzą, para koni zaoruje zwykle jeden i ¼ akra (1 ⅚ morga) dziennie.

11. Ile fur gnoju potrafi dwóch ludzi w dniu jednym nałożyć, zrzucić i rozrzucić po polu?

Według zwyczaju u nas przyjętego, są osobni ludzie wyłącznie do nakładania gnoju przeznaczeni; fornal wywozi go w pole i tam z fury zrzuca, nareszcie inni ludzie gnój po polu rozrzucają. Tym jedynie sposobem można konie w ciągłéj utrzymać czynności, przeprzęgając je jak tylko do domu powrócą, do fur gnojem już naładowanych; bo konie wiele tracą czasu stojąc w miejscu, kiedy fornal sam musi gnój na furę nakładać. Dwóch ludzi w ten użyty sposób, nakłada dziennie 24 do 30 fur; fury tutejsze zdają się być od w Anglii używanych o czwartą część mniejszemi.

12. Jakiego rodzaju nasiona roślin pastewnych zasiéwa się wraz z owsem na następne pastwisko?

W lżejszych gruntach sieją tu zwykle na zbiór siana koniczynę czerwoną, niekiedy i rajgras (lolium perenne), czasami także koniczynę czerwoną, białą i rajgras razem zmieszane; dawniéj uprawiano z wielkim pożytkiem tak zwaną Thimoty grass (phleum pratense); te same rośliny sieją i na pastwiska.

13. W ciągu lat, gdy rola zostaje pod trawami, ile tu centnarów siana z 1 $1/4$ akra ($5/6$ morga) zbiérają?

Piérwszego roku po zapuszczeniu, mamy tu zwykle z danéj powiérzchni do 3,200 funt. ang. siana; przez następne lat trzy lub cztéry, zostaje ziemia pod czystém tylko pastwiskiem.

14. Jak głęboko zwykle orzą tutaj?

W Holsztynie, nie orzą zwykle głęboko, gdyż płytki jest pokład ziemi rodzajnéj; przyjąć jednakże można, że

w gruntach średniéj dobroci głębokość orki 3 do 4 cali wynosi, w lepszych zaś 6 do 7 cali dochodzi.

Rastorft, 5 listopada 1827 r.

Karol hr. Rantzau.

Odpowiedzi Henryka hrabiego von Holsztein z Waterneweschoft, na zapytania w przedmiotach rolniczych, podane przez Wilhelma Jacob.

Gdzie krowy w pacht wypuszczane bywają, dają one w przecięciu rocznie od 97—108 funt. ang. (108 ½—120 ½ funt. pol.) masła; gdzie zaś mléczarnią właściciel na własny utrzymuje rachunek, tam rocznie 108—130 funt. ang. (120 ½—145 ⅓ funt. pol.) masła każda krowa wydaje; 121 funt. ang. (131 funt. pol.) masła rocznie uważają tu za dobry wydatek; często bywa go mniéj.

Ponieważ *pastwiska*, zwykle w krótkich dniach listopadowych zaorywane bywają, 5 koni nigdy więcéj jak 0,55 akra (⅓ morga) nie zaorzą.

Jeżeli pola, które się mają nawozić, są blizko folwarku położone, trzy fury 4ro konne, którym idzie w pomoc 9ciu ludzi do nakładania, 3ch fornali, i 3ch ludzi do rozrzucania gnoju, mogą około 15stu akrów (10ciu morgów) dziennie nawozić; zatém 36 fur gnoju nałożyć, rozwieźć i rozrzucić, rozumié się, że oprócz powyższych, jeden wóz zawsze luzem stoi do nakładania. Używając w ten sposób 15stu ludzi do téj roboty, 2ch zatém ludzi

dziennie bywa zajętych przy 4 i $^{12}/_{15}$ furach gnoju; każde zaś 4 konie mogą 12 takowych rozwieźć.

Zasiawszy pole koniczyną, lub rajgrasem, 1 $^1/_4$ akra ($^5/_6$ morga pol.) wyda od 1,950 do 4,300 funt. angiel.) (2,153 $^1/_2$ — 4809 $^1/_4$ funt. polsk.) siana w piérwszym roku; w następnych zaś służy trawa tylko na pastwisko. Zazwyczaj orzą tu od 4 do 6 cali głęboko.

NB. Takie tylko odpowiedzi przetłumaczono, które się cokolwiek różniły od podanych przez hr. Rantzau.

Uwagi podane panu Jacob w dniu 15 *września* 1827 *r.*

Wioska do pana Blohm należąca, położona w Holsztynie, blizko Lubeki, która około 1,500 akrów (1000 mor.) gruntu trzyma, t. j. $^2/_3$ roli ornéj, a $^1/_3$ pastwisk, została przed 70 laty w wieczystą dzierżawę wypuszczoną. Ponieważ czynsz postanowionym został na 4% od ówczesnéj wartości ziemi, i miał być tak wiecznie oddawanym, płaciło go więc ciągle i teraz jeszcze płaci 30 dzierżawców, czynszowników, w ratach półrocznych. Kontrakty dzierżawne ponawiają się przy zmianie dzierżawcy za opłatą małéj kwoty jako *laudemium;* wielu pierwotnych dzierżawców, albo raczéj ich rodziny trzymają jeszcze dotychczas te same grunta.

Summa czynszów wynosi koło 840 f. st. (33,600 złp.); podatki rządowe, opłaty kościelne, szkolne, i na ubogich, wszystkie ponoszą dzierżawcy; chociaż w razie

nieopłacenia, właściciel przez rząd poszukiwanym bywa. Podatki te wynoszą może trochę więcéj jak ¼ opłacanych czynszów, t. j. 210 f. st. (8,400 złp.), według tego dzierżawcy płacą około 15 sz. za akr (45 złp. z morga) w czynszu i podatkach; nielicząc jednakże w to inwentarza, jakoto: krów, koni, i. t. p., które, ponieważ ich są własnością, powinny koniecznie rachunkiem być objęte.

Oprócz tych dzierżawców, jest w téj włości 50—60 chałupników i komorników, mających mały ogródek i utrzymujących się w części z przemysłu, w części z zarobków; cała ludność wynosi teraz koło 1,000 głów.

Włość ta własną posiada jurysdykcyą t. j. wójta (prawnika), przez rząd potwierdzonego, utrzymywanego zaś dożywotnie, przez właściciela.

W Holsztynie mierzy się ziemia według ilości wysiewu i stosownie do tego ocenia; jedność miary jest 96 szefli, 1 *last*, szefel zaś prawie równy jednemu buszlowi winczesterskiemu (8,81 garncy pol.). W średniéj glebie sieją tu zwykle 1 szefel żyta, pszenicy, i innych ziarn w stosunku na każde 60 roods □ po 15 stóp (1 ¼ korca na mórg pol.). W gorszych gruntach potrzeba czasem 5 a czasem i 15 roods więcéj na 1 szefel wysiéwu ze względu na pastwisko, dwa razy tyle t. j. 120 roods liczy się na szefel wysiéwu przy nadawaniu gruntu.

List tłumaczący niektóre ustępy poprzedniego pisma.

„Z największą przyjemnością odpowiadam na zapytania podane mi przez pana w dniu 17 b. m., a jeżelim

się z odpowiedzią czas pewien ociągnął, stało się to jedynie w chęci zebrania wszelkich możliwych wiadomości, gdyż mam to przekonanie, że cel pański najlepiéj się da osiągnąć, kiedy one ile możności ogólnie, a przytém ściśle podane panu będą.

1. Co do *młocki.* Dwóch ludzi szczérze pracujących, co oni dla własnéj korzyści z chęcią czynią, wymłaca w dniu jednym 10—12 szefli pszenicy lub żyta. Jedni ludzie mogą lepiéj pracować jak drudzy, w jednym roku ziarno może łatwiéj się sypać i więcéj wydawać jak w drugim, lecz ja wziąłem średnią o ile można najbliższą. Jęczmienia młócą oni 12—14 szefli (3 kor. 9 garncy—3 korcy 27 garncy), a owsa 18—20 szefli (4 kor. 30 garncy—5 $\frac{1}{2}$ korca), czasem i więcéj.

2. Co do *płacy wyrobnika.* Nigdy robotnik w téj okolicy nie płaci się gotowizną, mężczyzni zawsze otrzymują 13^{ty} szefel w zbożu; więcéj w głąb kraju dostają oni tylko 15^{ty}, a nawet 17^{ty} szefel. Zazwyczaj jest on z górą sypany, przez co $\frac{1}{7}$—$\frac{1}{8}$ więcéj od zwykłéj miary wynosi. Nieodpowiadające to, rzecz pewna, wynagrodzenie za ciężką pracę, zwłaszcza jeżeli wiele jest pszenicy i żyta, i one w téj saméj prawie są cenie co jęczmień i owies; ale ci ludzie, skoro mają wciąż na tym samym folwarku do czynienia, chętnie dobre ze złém i mierném razem przyjmują.

3. Co do *koszenia.* Koszenie odmienia się stosownie do sił fizycznych do niego użytych osób, do natury gruntu i pory roku, tak dalece, że téj roboty z taką dokładnością, jak inne ocenić niepodobna. W najdłuższych dniach, jeden robotnik, jeżeli dobrze pracuje, skosi 5 do 6 szefli ziemi (?), każdy po 60 roods (300—360 pręt-

tów miary pol.), czy to zarosłych koniczyną, czy też trawami, piérwszéj może cokolwiek mniéj.

Jeden człowiek skosi tę samą powiérzchnią pszenicy lub żyta, przyjąwszy, że pomocnik jego równie zwinnym jest w wiązaniu snopków, jak on w koszeniu. Owsa i jęczmienia jednak mniéj zebrać potrafi t. j. najwięcéj 4—5 szefli (240 — 300 prętów pol.) w dniu jednym, gdyż tę robotę, sam jeden wykonywa i musi składać pokosy w miarę jak postępuje. Zdaje mi się, że co do żniwa te same u nas, jak w Anglii panują zwyczaje; to jest, że pszenicę i żyto wiążą zaraz za kosą, jęczmień zaś i owies w 3 lub 4 dniu po skoszeniu, o ile pogoda na to pozwala.

Gdy się ludzi do żniw najmuje, zaczynają oni od sianozbioru w pół czerwca, a rzadko je przed połową września, wraz z koszeniem potrawu kończą; wynosi to około 13 i więcéj tygodni, za które oprócz stołu i napoju, około 1 szil. 6 d. (*) tygodniowo dostają; lecz muszą zarówno w niedzielę jak w dzień powszedni pracować, jeżeli tego ci co ich najęli wymagają; przykro to wprawdzie powiedzieć, ale zbyt często tak się wydarza. Jeżeli potrzeba przybrać robotników nad liczbę zwykle użytą, płaci się im bez stołu 18—20 d. (3 złp.—3 zł. gr. 10) dziennie w czasie żniwa, w innych jednak porach roku, za połowę téj płacy robotnika dostać można; a w zimie nawet za 6 d. (1 złp.) dziennie robić będą, sami się żywiąc. Co się wyżéj powiedziało, stosuje się do robocizny w ogóle; co do moich własnych robotników przyjąłem za zasadę, zaraz w początku płacić im po 10 d.

(*) 3 zł. polskich.

(50 gr.) w lecie, a 8 d. (40 gr.) w zimie, z czego i oni i ja zadowoleni jesteśmy; bo chociaż nie mam własnego folwarku, posiadam jednak wielki ogród z dotykającym parkiem, który ponieważ świéżo jest założony, ciągłego potrzebuje starania. Zdaje mi się, żem panu w ciągu rozmowy naszéj wspomniał, że rolnicy u nas, parą koni 6 szefli (360 prętów pol.) roli dziennie orzą; może to się często zdarzyć, w przecięciu jednak nie można więcéj przyjąć, jak 4—5 szefli (240—300 prętów pol.). Niektórzy robotnicy moi, nadzwyczaj są silni; i tak dwóch, którzy zwykle u mnie pracują, koszą do ośmiu szefli (480 prętów pol.) dziennie, i wykonywają inne roboty w stosunku, gdy tymczasem zazwyczaj tylko 5 szefli (300 prętów) wyznaczyć na jednego mogę robotnika. Co do podziału gruntu w moich dobrach jest on mniéj więcéj następujący:

13 tylko czynszowników	trzyma	po	100 akrów i więcéj
8	—	— od	60—70 akrów
reszta zaś t. j. 15	—	od	40—50 akrów
	Wszystkiego razem	około	1,500 akrów.

podpisano *Blohm.*

Odpowiedzi na zapytania podane przez p. Jacob, towarzystwu rolniczemu w Kopenhadze, przesłane w depeszy do hr. Dudley przez H. W. Wiliam Wym.

(List pana W. Wym.)

„Lordzie! Kopenhaga 5 marca 1828 r.

Pan Jacob za swoim tu pobytem w jesieni, napisał pewną liczbę pytań, tyczących się systematu gospodarstwa

w tym kraju, i przełożył takowe towarzystwu rolniczemu; załączam tu odpowiedzi dane przez p. Drewsen, jednego z najznakomitszych jego członków, a które mnóstwo szacownych wiadomości zawiérają, o których rzetelności porównywając je z innych źródeł odebranemi przekonałem się. Mam zaszczyt etc.

H. W. Wiliam Wym.

Następujące pytania z należném uszanowaniem podaję pod rozwagę towarzystwa, i upraszam o odpowiedzi wyłącznie Danii właściwéj się tyczące, nieodnosząc się wcale do księztw do niéj przyłączonych.

1. *Co do ziemi.*

1. Jaką posiada wartość 1,200 akrów (800 morgów) ziemi, biorąc to w przecięciu, i przy zwykłym stosunku roli ornéj, łąk, lasu, i wrzosowisk, jak takowy tu w królestwie panuje?

2. Jakie są zwykłe stosunki różnych tych rodzajów ziemi jeden względem drugich?

3. Jakie są koszta wystawienia budynków, jakoto: stodół, stajen, obór, owczarń, i t. p. potrzebnych do uprawy danego obszaru ziemi?

4. Jaki może być czynsz dzierżawny téjże ziemi w teraźniejszych czasach?

5. Ile wynoszą podatki wszelkie razem wzięte, jakoto: królewskie i inne administracyjne, na duchownych, ubogich, naprawę dróg, mostów, grobli, rowów osuszających i tym podobne?

6. Kiedy się folwarki puszczają w dzierżawę, czy jest oznaczone jéj trwanie, i jak długie są zazwyczaj ugody dzierżawne?

7. Czy czynsz zawsze w pieniądzach opłacanym bywa, czyli téż czasem osepem lub pańszczyzną?

8. Jeżeli w pieniądzach się opłaca, czy to bywa rocznie, półrocznie, lub kwartalnie?

9. Czy czynszownicy takowi zawsze lub często w opłatach zalegają?

10. Jakim sposobem można się domagać opłaty, jeżeli czynszownik na czas się z czynszu nie uiści?

11. Czy można zająć narzędzia i bydło czynszownika na poczet nieopłaconego czynszu?

12. Czy droga prawna w takich razach jest spieszną lub powolną, i czy wielkie za sobą pociąga koszta?

13. Czy podatki płaci właściciel lub też dzierżawca?

14. Jakie są mniéj więcéj roczne wydatki na utrzymanie budynków w dobrach podanéj wielkości?

15. Jakiéj mniéj więcéj są wielkości dzierżawy uprawiane przez czynszowników?

16. Jak wielkie są najobszerniejsze i najmniejsze folwarki?

17. Jakiéj liczby koni potrzeba do uprawy danego obszaru ziemi?

18. Ile na takim obszarze gruntu, można utrzymać zazwyczaj owiec, krów i wołów?

19. Ile daje się zwykle siana, i zboża na 1 konia roboczego w ciągu roku?

20. Ile daje się zwykle siana, zboża, lub kuchów każdéj krowie dojnéj przez czas w którym nie chodzi na paszę?

21. Ile w przecięciu rocznie wydaje każda krowa masła?

22. Jeżeli się ze śmietanki masła nie robi, ile wydaje w przecięciu rocznie każda krowa séra?

23. Jaką paszę i ile takowéj dostają owce, jeżeli się w polu nie pasą?

24. Ile zazwyczaj waży mięso owcy lub wołu po zabiciu, oprócz skóry, rogów i kopyt?

2. *Co do robocizny.*

1. Ilu wyrobników, albo raczéj ile rodzin wyrobniczych potrzeba do uprawiania danego obszaru gruntu?

2. Czy wyrobników płacą pieniędzmi, lub téż płodami, t. j. czy im dają stół, napój, opał, mieszkanie; lub czy w części jednym w części drugim płaceni bywają sposobem?

3. Jeżeli płaceni pieniędzmi, ile dostaje dziennie mężczyzna, kobiéta lub dziecko, w lecie lub w zimie?

4. Przy niektórych robotach np. młocce, płaci się wyrobnika pewną ilością otrzymanego produktu, jaka zatém cząstka zwykle jemu się dostaje?

5. Ile zboża t. j. pszenicy, żyta, jęczmienia, lub owsa, może dana jaka liczba robotników w dniu jednym omłócić? Pytaniem tém objęte jest zarazem wianie i czyszczenie.

6. Jaki obszar łąki może skosić 10 robotników w dniu jednym?

7. Jaki skoszą obszar koniczyny, esparcety lub lucerny?

8. Ile akrów pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa może 10 ludzi zżąć i powiązać w snopki?

9. Ile zaorze człowiek parą końmi dziennie pastwiska, piérwszy raz one pługiem zdziérając?

10. Ile zorze dziennie po raz drugi i trzeci?

11. Ile w dniu jednym potrafi 10 ludzi naładować gnoju na fury, zrzucić go z nich w polu i po niém roztrząsnąć?

3. *Co do uprawy.*

1. Jaka jest przyjęta koléj zasiéwów i ile lat trwa takowa?

2. Czy ugór poprzedzający inne zbiory bywa użyzniany zasianiem roślin pastewnych na przedpłodek?

3. Ile razy orzą, bronują i ugniatają walcem pole, w czasie ugoru?

4. Ile fur gnoju wywożą na akr, przed piérwszém zbożem?

5. Czy hurtowanie owcami dla nawozu, jest w Danii używane?

6. Ile razy w ciągu 1 kolei nawożą rolę?

7. Jakie tu zasiéwają rośliny pastewne zapuszczając role na pastwisko?

8. W ostatnich latach kolei, czy rośliny pastewne spasają bydłem, czy też zbiérają na siano?

9. Ile w przecięciu z lat kilkunastu, otrzymują ziarn plonu różnego rodzaju zboża, pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa?

10. Jaka jest różnica pomiędzy zbiorami w pomyślnych i niepomyślnych latach?

11. Ile wydają siana z 12 akrów (8 morgów) w przecięciu rośliny pastewne siane w zboże, potém zapuszczone na pastwisko?

12. Jakie są różnice wtych paszach, w piérwszym, drugim i trzecim roku ich wzrostu?

13. Ile funtów waży zazwyczaj jedna *tonne* (korzec 1 garncy 4) pszenicy zaraz po omłóceniu?

14. Ile traci się na miarze pszenicy, czyszcząc ją przed odesłaniem na różne targi zagraniczne?

Odpowiedzi tyczące się Danii właściwéj.

Zanim na podane mi pytania odpowiém, za rzecz koniecznie potrzebną uważam, podać krótki opis stanu rolnictwa naszego w ogóle, gdyż inaczéj nie mógłbym się spodziéwać, żeby mnie zrozumiano.

Pytania głównie ściągają się do dóbr, trzymających około 1,200 akrów (800 morgów); takich jednak mało się tu znajduje; dobra trzymające akrów 600 — 800 (400—533⅓ morga pol.) napotkać tylko można u większych właścicieli gruntowych; a ponieważ 0,9 Danii, uprawiane są przez włościan, których gospodarstwa w przecięciu 60 — 70 akrów (40—47 morg. pol.) trzymają, obrachunek więc na większych włościach oparty nie może dać dobrego wyobrażenia o teraźniejszym stanie rolnictwa w Danii. Dobra znajdują się tu w ręku:

(A) Wielkich właścicieli.

(B) Szlachty dzierżawców.

(C) Wieczystych dzierżawców w dobrach rządowych.

(D) Chałupników czyli podczynszowników.

Ad (A) Więksi właściciele gruntowi, albo sami w swych dobrach gospodarują, albo wypuszczają je

w większych lub mniejszych cząstkach w dzierżawę czynszownikom na czas trwania ich życia i żon.

Skoro dobra wypuszczone są dzierżawcom, położenie tych ostatnich, da się w pewnym względzie porównać z położeniem dzierżawców angielskich (farmers). Grunt wypuszczanym także bywa na pewną liczbę lat zazwyczaj 12, w ciągu których dzierżawca zobowiązanym jest uprawiać go, według pewnéj, kontraktem zawarowanéj kolei zasiéwów; opłacać czynsz roczny piéniędzmi lub ziarnem; albo w części piéniędzmi, w części ziarnem; wreszcie opłacać podatki i wszelkie powinności przywiązane do ziemi. Ponieważ te dobra należą do uprzywilejowanych, dzierżawca wolnym bywa od niektórych ciężarów, które rząd na dobra nieuprzywilejowane rozkłada, jakoto: od podwód pod króla, szarwarków i t. p. musi jednakże płacić składki na ubogich. Czynsz opłaca się tu zwykle w dwóch ratach rocznie, i rzadko wypuszczają folwarki w dzierżawę bez kaucyi na opłacenie czynszu.

Jeżeli nie może w umówionym czasie czynszu zapłacić, zapozwanym bywa dzierżawca przed sąd pokoju, gdzie go pewien przeciąg czasu jeszcze zwalniają, i oznaczają mu ostateczny termin wypłaty; a jeżeli wtedy jeszcze czynszu nie złoży, zajmują jego własność. Gdyby umowy w oznaczonym terminie nie dopełnił, zabiérają kaucyą na poczet należności, albo też jego ruchomości i inwentarze. Proces taki ani trwa długo, ani też wiele kosztuje. Po upływie dzierżawy folwark wypuszczonym bywa najwięcéj dającemu; dzierżawca zaś, który go opuszcza, nie ma prawa żądać wynagrodzenia za ulepszenia poczynione. To jest jedną z głównych przyczyn, dla których dobra większych właścicieli, rzadko bywają ule-

pszone, i dla których, nie można podnieść ich wartości, dopóki właściciele warunków kontraktowych nie zmienią.

Folwarki w wielkich dobrach wypuszczają dzierżawcom w dożywocie dla nich i ich małżonek; czynsz płacą oni, w części pewną ilością pieniędzy (stosunkowo do obszerności gruntów, zawsze jednak kilkaset talarów) i to z góry, w części dziesięciną, w części robocizną ciągłą i pieszą. Czynszownicy zawsze tym podlegają powinnościom, czy dobra sam właściciel na siebie trzyma, czyli też je wypuści w dzierżawę; obowiązani także są płacić wszelkie podatki i wypełniać wszelkie powinności przez rząd nakładane. Co do podatków, właściciel jest za ich opłacanie odpowiedzialnym.

W niektórych dobrach, wszelkie daremszczyzny właścicielowi robione, zniesionemi zostały, za co mu czynszownicy pewną kwotę stosownie do umowy opłacają. Rolników tych zatém za czynszowników dożywotnich, płacących czynsz w pieniądzach, osepie i pańszczyznie, uważać należy. Sądzićby można, że pewność utrzymania się przy gruncie przez ciąg życia własnego i żony, powinnaby tych czynszowników do robienia, o ile są w stanie, ulepszeń w ziemi zachęcić; dla braku jednak kapitału i znajomości rzeczy, z powodu, że wiele czasu na pańszczyznie tracą, i odwożąc dziesięciny do dworu i plebanii, kiedy ją w produktach oddają, w końcu z powodu, że im się wydaje, że gdy ulepszą glebę, czynsz stosunkowo się podniesie, skoro ich synowie zechcą wziąć po nich grunta, te role pozostaną i na przyszłość bez ulepszeń. *Dostatecznie to dowodzi, że zbyt długie dzierżawy, nie przykładają się do istotnych ulepszeń, dopóki rolnictwo wielkiemi ciężarami będzie obłożone.*

W ustanawianiu takich dzierżaw, celem było rządu nadać stałe zamieszkanie i utrzymanie włościanom, jako też chronić słabszego od ucisku ze strony możniejszego; czynszownik też bardzo musi zaniedbać swoje powinności, nim właściciel mocen go wyzuć z posesyi; oprócz tego, nigdy się to bez pozwolenia sądu stać nie może. Jeżeli nie płaci czynszu, lub też podatków, za które właściciel jest odpowiedzialnym, ostatniemu służy prawo zajęcia i sprzedania wszystkiego co on posiada, ale nie ma prawa odebrać mu gruntu, dopóki on tyle nie zubożeje, że czynszu dzierżawnego opłacić już nie potrafi.

Ad (B) Dobra drugiéj wielkości, pochodzą z podziału większych dóbr, lub sprzedaży folwarków do nich należących; włości takie trzymają 240—600 akrów (160 do 400 morgów pol.) i są w ręku szlachty, która zwykle sama na nich gospodarzy i podobna do szlachty gospodarzy (Gentelmen farmers) w Anglii. Grunta te najlepiéj są uprawiane w całéj Danii, gdyż ich właściciele są skrzętni, zabiegli i posiadają środki do ich ulepszenia; a ponieważ są przekonani, że dzieci ich będą mogły z ich pracy korzystać, nie pracują też wyłącznie na teraz. Liczba ich jednakże nie jest wielka, naprzód, że prawa nasze zakazują łączenia kilku folwarków w jedne dobra; powtóre, że synowie rolników służyć muszą w wojsku, od czego wyjęci są uprawiający uprzywilejowane dobra.

Ad (C) Rządowi wieczyści dzierzawcy (Freeholders) są to włościanie, którzy poprzednio utrzymywali się w dobrach królewskich; król odstąpił im teraźniejsze ich grunta, za umówioną pewną summę, zwykle na pierwszéj hypotece, na folwarku zapisaną, od któréj tylko

procent opłacają. Za tym przykładem poszło kilku większéj i mniejszéj szlachty, zwłaszcza w początkach rewolucyi francuzkiéj, i tym sposobem powstało wiele folwarczków od 60 do 70 akrów (40 — 47 morgów pol.) trzymających, które są zupełnie wolną własnością i żadnéj do dworu nie opłacają powinności. Król spodziéwał się, że przez to włościanie, pobiérając cały dochód z swéj pracy, i wiedząc, że własność ich ma przechodzić na dzieci, powinni stać się zabieglejszymi i czynniejszymi; ale doświadczenie okazało, że dla braku starania i kapitału, nie lepiéj się im jak czynszownikom powodzi. Grunta należące do plebanii w podobném są położeniu; trzymają one 70—85 akrów (47—57 morgów polsk.); gospodarzą na nich plebani przez czas swego pobytu; a że te grunta są w ręku ludzi, stosunkowo oświeceńszych, powinnyby one służyć za przykład do lepszéj uprawy okolicznym włościanom. Proboszcze ci jednak opuszczają uniwersytet z zbyt małą znajomością rolnictwa, czasem téż dla braku kapitału i wolnego czasu nie są w stanie z taką uwagą zająć się uprawą swéj roli, żeby ona mogła wzorem być dla innych.

Ad (D) Część pewna gruntów w Danii bywa uprawianą przez *chałupników*, czyli poddzierżawców; posiadają oni kawałki, od 3½—6 akrów (2²/₆—4 morg. pols.); uważając jednak produkcyą Danii ze względu handlowego, uprawa takowa nie zasługuje na uwagę, gdyż to są tylko wyrobnicy na większych dobrach zarabiający, posiadający mało albo żadnych nadmiarów zboża.

Przebiegłszy szybko stan naszego rolnictwa, chcę teraz odpowiedziéć na zadane pytania. Ponieważ jednak stosunki w różnych prowincyach są bardzo odmienne,

odpowiedzi moje będą tylko przybliżone, nie zaś matematycznie dokładne.

Najprzód. Przyjmuję że dobra o których tu mówić będę, trzymają 600 akrów (400 morg. pol.) roli ornéj i łąk; wioska o 600 akrach składa się z 420—460 akrów (280 — 306 morg. pol.) roli ornéj i 120—180 akrów (80 — 120 mórg pol.) łąk. Cena takiéj wioski w glebie średniéj żyzności, z dobremi zabudowaniami, i dostatecznym inwentarzem, wynosi we wschodniéj Jutlandyi około 24,000 dolarów (*); w zachoniéj części téj prowincyi około 15,000 dolarów; w Solland od 50 do 70,000 dolarów, a w Zealand 30,000 dolarów. Obszerne lasy, ma się rozumiéć, podnoszą wartość dóbr, rozległe zaś wrzosowiska stosunkowo ją zniżają.

Czynsz dzierżawny z takiéj włości we wschodniéj Jutlandyi, jeżeli do niéj nie ma przywiązanych powinności dla dworu, wynosi około 300 kwarterów (675 korcy) jęczmienia, w zachodniéj zaś części téj prowincyi 225—250 kwarterów (536¼ do 562½ korcy), w Solland 600—650 kwarterów (1350—1412½ korcy), a w Zealand około 300 kwarterów (675 korcy). Płaci się on albo w ziarnie albo w piéniądzach, podług średniéj ceny zboża, oznaczanéj w każdym roku i dla każdéj prowincyi przez biskupa i główną magistraturę w powiecie.

Przy oddaniu w dzierżawę, dobra powinny być zaopatrzone w dostateczną liczbę inwentarzy i narzędzi, jako też w wygodne zabudowania, których utrzymaniem

(*) Monety mało różne od hiszpańskich piastrów i od dolarów używanych w Stanach Zjednoczonych, w ogóle Anglicy nazywać zwykli *dolarami*. Właściwie monetą duńską są rejchstalary, równe 9 złp. 10 gr. *P. R.*

zewnątrz właściciel, wewnątrz zaś dzierżawca na siebie przyjmuje. Dzierżawca obowiązanym jest opłacać wszelkie podatki i powinności które na taki rozmiar gruntu około 600 dolarów wynoszą. Dzierżawy są zwykle 12 letnie, czynsze zaś w półrocznych ratach opłaca się; a ponieważ dzierżawcy jednę ratę z góry opłacają albo też składają kaucyą, rzadko zatém zalegają w opłatach; choć nieczęsto się wzbogacają, dobrze im się iednak w ogóle powodzi. Jeżeli w swoim czasie raty nie opłacą, bywają do tego wyżéj opisanym sposobem zmuszeni, albo też właściciel folwark swój komu innemu wypuszcza.

Roczne utrzymanie budynków wynosi około 100 dolarów. Folwarki takie różnej są wielkości, zwykle jednak od 360—600 akrów (240—400 morg. pol.) trzymają. Większe jak 600 akrów, lub mniejsze jak 300 rzadko napotkać można. Na folwarkach téj wielkości następującą ilość trzymają inwentarza:

	koni sztuk
W Jutlandyi na ciężkich gruntach..........	20
tamże na lżejszych gruntach.............	16
w Solland...........................	24
w Zealand...........................	23

daléj—w Jutlandyi od 130—150 krów średniéj wielkości i 20 do 30 owiec; albo 150—180 wołów, lub wreszcie 20 krów i 1000 owiec.

W Solland od 100 do 150 krów i 200 do 300 owiec.

W Zealand 120 do 140 krów i 30 do 40 owiec.

Jeżeli koń ciężko pracuje, tojest do 300 dni w roku, wtedy potrzebuje tygodniowo 84 fun. słomy, 56 siana,

16

88 jęczmienia lub 96 owsa. Konie takie rzadko więcéj jak 90 dni w ciągu roku są na pastwisku. Krowa średniéj wielkości, przez 220 dni które w oborze stoi, dostaje dziennie 8 funt. słomy i 8 funt. siana; chcąc ją paść kartoflami, daje się jéj 26—52 funt. dziennie, w tym razie jednak dostaje mniéj słomy i siana. Kuchów tu nie używają, gdyż one są za drogie, z powodu że w Anglii dobre za nie płacą ceny. Podobnie i zboże rzadko na obrok dają, wyjąwszy tylko kiedy słoma bardzo jest krótką, albo gdy woły mają być wypasane; niepodobna jest oznaczyć ilości zboża na to potrzebnéj, gdyż to zależy od stopnia do jakiego wół ma być wypasionym.

W Jutlandyi rachują zwykle, że krowa od 64—84 funt. masła rocznie wydaje; w Solland takąż samą ilość; w Zealand 84 funt.; odciągnąć jednak należy wartość mléka dawanego cielętom i nierogaciznie. Séry z niezbiéranego mléka rzadko tu wyrabiają, ci zaś którzy to robią, kryją się ze sposobem fabrykacyi.

Owce pasą tu zazwyczaj słomą i sianem; liczą, że 7 do 10 sztuk stosownie do gatunku tyle zjedzą co jedna krowa, przez czas kiedy są w owczarni t. j. 180 dni, jeżeli dobrze mają być utrzymane.

Żywiąc je rzepą daje się im dziennie 4 do 6^{ciu} funt. i około 2^{ch} funt. słomy. Ponieważ różne są zawody bydła rogatego i owiec, niepodobna dokładnie ich wagi oznaczyć; wypasione woły, ważą zwykle 300 do 500 funt., krowy średniéj wielkości 250 do 400 funt., a owce 64 do 96 funt. Mówiąc o średniéj wielkości, rozumiém dobry zawód jutlandzki.

Powtóre. Na włości 600 akrów trzymającéj, jest zazwyczaj 14stu porobków, 3ch chłopców i 10 dziéwek tam, gdzie dojne krowy trzymają. Jeżeli zamiast krów utrzymują woły, powyższa liczba dziéwek nie jest potrzebną; na folwarkach bowiem, gdzie są krowy dojne, trzymają ich zwykle tylko ośm. Gdzie wyłącznie tylko owce trzymają, mniejsza liczba parobków potrzebna. W lecie jeden człowiek z psem 1,000 owiec w porządku utrzymać potrafi, w zimie dwóch około nich chodzi.

Na folwarkach utrzymujących powyższą liczbę robotników, płaca ich wynosi 1,500—1,600 dolarów rocznie. Robotnicy mają zazwyczaj stół, stancyą i pewną umówioną płacę, która na mężczyznę 30, a na kobiétę 15 dolarów wynosi. Jeżeli biorą piéniądze na utrzymanie, dostaje wyrobnik na to 24 — 40 szelingów duńskich (*) dziennie. Skoro robotnicy na dzień młócą, dostają stostosunkowe wynagrodzenie do wykonanéj roboty; jeżeli młócą na miarę, otrzymują $^1/_{16}$ wymłóconego zboża bez stołu. Dobry młocek wymłóci i wywieje 1 barell (1 kor. 4 gar.) żyta, $1\,^1/_2$ barell (1 kor. 22 garnce) jęczmienia, 2 barell ($2\,^1/_4$ korca) owsa dziennie, przy dobréj pogodzie; w czasie słoty cokolwiek mniéj. Ponieważ wymłot zwiększa się lub zmniejsza stosownie do obfitości słomy, rozumié się samo przez się, że robotnik więcéj wymłóci, skoro zboże w ziarno obfite. W czasie sianożęcia, robotnik jeden kosi dziennie 14,000 ells □ trawy, koniczyny cokolwiek mniéj; zboża jeżeli nie wyległo zbierze dziennie 21,000 ells □. W okolicach, gdzie najlepsi są robotnicy, kobiéta 1a tyle zwiąże, ile

(*) Jeden szeling duński znaczy około 3ch groszy.

jeden mężczyzna zeżnie; w ogóle jednak, trzeba 3 kobiét do związania tego co 2 mężczyzn zeżnie.

Gatunek gruntu i gęstość porostu bardzo wpływają na ilość, którą można zorać w pewnym przeciągu czasu jeżeli robota dobrze idzie, człowiek jeden pługiem parokonnym może około $^3/_4$ tonne (przeszło $^1/_2$ morga) ugoru zorać, a 1 tonne ($^5/_6$ morga), jeżeli to jest druga albo trzecia orka; nietyle jednak, jeżeli pług głębiéj nad 8—9 cali zapuszczony.

Potrzecie. Koléj zasiéwów rozłożoną jest zazwyczaj na lat dwanaście w następujący sposób: 1szy rok ugór, 2gi pszenica lub żyto, 3ci jęczmień, 4ty owies, 5ty koniczyna, 6ty koniczyna, 7my pszenica lub żyto, 8my groch, 9ty jęczmień, 10ty owies, 11ty koniczyna, 12ty koniczyna. Jeżeli ziemia jest żyzną zasiéwają ugór wyką albo mieszanką z wyki i owsa, i koszą to na zieloną paszę; czasem sadzą w ugór kartofle, rzadko kiedy rzepę.

Od gatunku gleby zależy ile razy ugór oranym tu bywa, kiedy nie ma przedpłodku; ciężkie grunta więcéj potrzebują obróbki aniżeli lekkie. Zazwyczaj jednak orzą tu taką rolę raz w jesieni. a 3 razy w następném lecie; ile razy chwasty się pokażą, tyle razy włóczą, aż je zupełnie wyniszczą; łatwiéj to przychodzi na lekkich niż na ciężkich gruntach. Walec jest tu tylko na twardych i w bryły się zbijających gruntach używanym, nigdzie zaś indziéj; wtedy, dopóty naprzemian włóczą i walcem przechodzą, aż ziemię zupełnie pokruszą. Na każdą tonne ($^5/_6$ morga) ziemi biorą tu 24—30,000 funt. gnoju, a w 12sto letniéj kolei nawożą dwa razy; w dobrach gdzie znaczne są trzody owiec, zamiast nawożenia, hurtują niemi zwykle pola. Przed zakończeniem kolei, za-

siéwa się zwykle pole czerwoną koniczyną; a jeżeli przez lat kilka ma na pastwisko służyć, sieją z nią razem różnych traw nasiona, czasem nawet same trawy bez koniczyny. Do zwykle siewanych rodzajów należą, rajgras (Lolium perenne), stokłosa miękka (Bromus mollis), kłosówka wełnista (Holcus lanatus). W piérwszym roku zbiérają z nich siano, w następnych latach służą te pola na pastwisko dla bydła rogatego i owiec. Średni produkt dóbr wyżéj przyjętéj obszerności, w gruntach średnich, można liczyć na 1,000 kwarterów (2,250 korcy pol.) różnego ziarna; przy miernym urodzaju na 600 kwarterów (1,350 korcy pol.); w téj okolicy jednak rzadkie są nieurodzaje, bo jeżeli w końcu czerwca raz tylko lub dwa razy dészcz upadnie, pewnym być można obfitego zbioru.

Zbiór siana mniéj bywa pewnym jak zbiór zboża, bo większą część siana zbiéramy na łąkach; jeżeli leżą na płaszczynie, cierpią łatwo od przymrozków nocnych z wiosny; jeżeli na wyniosłościach, często się siano nie udaje dla braku dészczu. Łąki różnéj są dobroci: w przecięciu 1 tonne ($^5/_6$ morga) wydaje 4ry fury 800 funtowe siana; łąki któreby dwa razy kosić się dały, rzadko się tu trafiają.

A. hr. Zamojski.

POSTRZEŻENIA ZEBRANE

na rozprawach zgromadzenia dziewiątego towarzystwa gospodarzy Niemiec, które się odbyło między 8 a 15 września roku 1845 w Wrocławiu, i kilka własnych uwag.

Pisma redagowane przez komitet zebrania, oraz rocznik Aleksandra Lengerke, pod tytułem: „*Annalen der Landwirthschaft in der Königlichen Preusischen Staaten*" i t. d., dają obszerny opis rozpraw tych zgromadzeń. Nie chcę być niezgrabnym powtarzaczem; umieszczam tu zatém tylko te uwagi i myśli, które mnie najwięcéj uderzyły, dlatego, że świeższe i ważniejsze dla naszego kraju; że mogą się przyczynić do sprostowania błędów, którym winni jesteśmy, smutny rezultat przychodów z naszych gospodarstw. I z rozmów prywatnych z pojedynczymi członkami niejedno tu kładę. Ogólne zgromadzenia, czyli główne sessye, zajmowały po dwie godziny dnia każdego. Resztę czasu rozdzielono na se-

kcye różnych odnóg gospodarstwa. Dlatego, ten sam porządek tu zachowam.

Sekcya owiec.

Choroba zwana kołowacizna krzyża (Traber). Większość mówiących była tego zdania, że jeżeli nie jest zaraźliwą, to tylko w początkach choroby; że zaraźliwszą jest między staremi owcami, niż młodemi, ale że u pierwszych, daleko rzadziéj się objawia. Zkąd pochodzi? z jakiego powodu? dotąd nie umiano powiedzieć, ale środki zapobiegania są już z większą pewnością znane; a temi są głównie: zachowanie jak największéj akuratności w opatrywaniu i wyżywieniu. Dlatego lepiéj chować mniéj owiec, niżby się właściwie należało podług obrachowania zwyczajnego stanu produkcyi, by być zabezpieczonym na przypadak nieurodzaju (*) żywienie ob-

(*) Pomimo nieustannego niemal sprowadzania do nas cudzoziemskich inwentarzy, najgorzéj jednak stosunkowo pod tym względem stoimy. Niejeden powód przyczynia się do tego złego; ale zbytek inwentarzy, przesadzanie niemi w gospodarstwie, trzyma niepodrzędne miejsce. Bo tu nie należy uważać na wielkość obszarów, ale więcéj na ich stan i jakość, na ilość produktu, który wydają tak w paszy, jak i w pastwisku. Zaniedbanie téj uwagi, sprawia upadek częstokroć całego dobytku, a znacznych szkód corocznie. Ztąd choć się i znamy, postąpić w uprzednianiu inwentarzy nam niepodobna, bo śmiertelność samowolnie brakująca, brakować gospodarzowi z wełny i innych złych przymiotów, nie dozwala.

I możeż być inaczéj? Zima aż do wczesnéj wiosny, wypotrzebowywa cały zapas paszy; nastąpi rok mokry, dżdżysty, zimny, choć słota i fala, bydło rogate wypędzone być musi, i to na mokre zwykle pastwiska, przynajmniéj we dnie a często i na noc; a owce! by je głód nie strawił, wypędzają za każdą przerwą pogodną na pastwisko chociaż może napozór już przeschłe, ale zawsze okryte wodnistemi jeszcze roślinami, obok powietrza napełnionego wilgo-

fite, ale jak najnaturalniejsze ([1]). Używać należy do rozpłodu baranów nie młodszych jak lat dwa, i nie nader

cią. To złe, gorszém się jeszcze staje, gdzie role tęgie, spodnia warstwa nieprzepuścista, brózdy gęste, załomki częste, na których się muły zatrzymują i w których wody długo stoją. A tu nie ma co stadu założyć w owczarni, choćby dla częściowego przesuszenia! więc ucieczka do kosztownych i zawsze owcy niebardzo zdrowych surrogatów, jakoto, sieczki z owsa i t. p. Hodując owce w położeniach zwłaszcza ostatniego gatunku, należy im co dzień przez całe lato, zakładać przynajmniej z rana suchą paszę, aby zupełnie głodnemi nie wychodziły, i przed wypędzaniem w pole. zawsze poić; a kiedy rok suchy, to znowu głód w znaczniejszych gospodarstwach nawet na pastwisku. Oto jeżeli gospodarstwo rolne dobre, sprawianie gruntów należyte, to choćby i najbujniejszemi były, nie wydają, tylko to, co im rolnik wydawać nakazuje, tylko to co zasieje; nie dlatego aby były wyczerpane, ale że chwasty dobrą uprawką i racyonalnym płodozmianem wyniszczone. Owca przebiega obszary, a nic nie znajduje, jeżeli pastwiska nieobsiane trawami, albo niedostatecznie, niedosyć gęsto obsiane, aby darń zwartą tworzyły. Takie pastwiska na ciepłych gruntach gołe, na zimnych mchem okryte, owca jeżeli w zimie dobrze była żywioną, traci nabytą tuszę, i ta się w złe soki przemienia, co u młodych zwłaszcza, szybko się postrzegać daje. Dręczona głodem pożywa co tylko napotka, rośliny jéj zdrowiu mniéj sprzyjające, a które jéj rozum instynktowy ominąćby kazał, gdyby miała obfitość paszy.

Owce zwykle wypędzane zostają w pole z zimy, przed zupełném przebudzeniem się natury z odrętwienia zimowego; więc się nie najadają na pastwiskach, a znarowione choć jeszcze zakładaną paszą suchą w owczarni, jeść już nie chcą, gdy nasycone zieloną paszą, chętniéj suchą przyjmują. Ztąd i druga wielka niedogodność: owce wygryzają serca zaledwie puszczających się roślin, te obumierają zanim niemal żyć zaczęły, i pastwisko już na całe lato zniszczone; owczarze choćby mieli najobszerniejsze pastwiska, tratują je stadami codziennie nieugurując, więc trawy nie mogą odmłodnieć się, odrastać.

Jeżeli gospodarz nie chce się wystawić na stratę iednego roku, owocu rozumowych starań lat szeregu, niechaj ma zawsze zapas, niechaj nie goni nigdy za ostatkiem paszy, niech jego owca nie wychodzi na wiosnę aż do pralni, a z niéj dopiéro piérwszy raz w pole, niechaj pastwiska obsiewa koniczynami, ale rzadkawo, a wszczególności i jak najgęściéj trawami. Tak postępując, zacznie od hodowania mniejszéj liczby inwentarza, ale ten mu przy

starych, tylko samych silnych, i w jak najnormalniejszym stanie zdrowia, nie podniecać ich chuci zbyt pożywną karmą, nie skąpić ich liczbą, aby się nie osłabiały częstém skakaniem. Zdaje się bowiem niewątpliwém, że ta choroba jest nerwowéj natury, a jéj siedlisko w szpiku (2). I macior przed skończonym 2gim rokiem, a nawet i trzyletnich, jeżeli są słabe, nie należy puszczać do baranów. Proponowano, aby, gdy się ta choroba wkradać zaczyna, poświęcić przychowek jednoroczni, i tak zwanych przy-

niesie czystą intratę, i skończy na wielkiéj i wyborowéj. A ileż to trosków i mozołu sobie oszczędzi! Przechód z paszy suchéj na zieloną zawsze dla owiec krytyczny, choćby się najwolniéj odbywał. Owca mniéj więcéj zawsze osłabnie, jeżeli więc z tym przechodem nie poczekamy, aż po epoce prania, to owca nie wytrzyma fatygi dokładnego mycia, więc albo wełna niedoprana, i upadek podczas prania w stadzie znaczny, albo strzyż czekać musi za wzmocnieniem się stada i przejęciem się go paszą letnią. Przez to ochybia się porę korzystnego spieniężenia wełny; bo europejskie jarmarki już w końcu maja, swoje na wełnę otwiérają targi.

Cóż dopiéro kiedy obawa, aby gdy się zima przeciągnie nie brakło paszy? więc albo się nią szczędzi z początku, ztąd wełna rośnie wolno, cienko, wątle, a przy poprawie strawy następna część włosa grubieje, powstaje w nim odstęp jakby gradus, na którym się przerywa w ręku próbującego ją kupca i traci wiele na cenie. To samo się dzieje i w przeciwnym razie, kiedy biéda dokucza stadu ku końcowi zimy. Zapyta się może kto: zkąd wziąć tyle nasienia traw? Ja sprowadzałem je dawniéj z pogranicznego Szląska; kosztowało to, a zwykle chybiały; zbiéranie po miedzach i nieużytkach nad drogami, niedostateczne i nie opłaca zmudy. Uprawianie osobne traw jest najpewniejszym środkiem; już tu z pewnością rachować mogę, że otrzymam tyle nasienia ile go potrzebuję i takiego jak chcę. Kosztuje to także, ale wydatek nienadaremny, byle tylko, jeżeli pastwisko na lat kilka przeznaczone, siane trawy piérwszego roku od zęba inwentarza ochronić.

(1) Słoma, siano łąkowe, oto dla owcy wyborna żywność.

(2) Niektórzy podobno nie bez zasady, ganią puszczanie macior do baranów od ręki, za pośrednictwem probierów. My za mechanicznie traktujemy zwiérzęta, krzywdziemy je odmawiając im wszelkiego uczucia sympatyi (miłości); tu parzenie przymuszo-

stępnic wcale nie puszczać do baranów, aż dopiéro roku następnego, gdy są rokiem starsze; przez ten czas okaże się, która z nich trabrem, bo po trzech latach skończonych, już nader rzadko która téj chorobie podlega. Stratę tę przychowku w części wynagrodzi większa obfitośc wełny na jałowéj owcy. Choroba ta i z lokalnością ma mieć wiele związku; za tém mniemaniem przemawiają zdarzenia: że owce z owczarni ulegającéj téj klęsce, przeprowadzone do innéj, żadnego jéj śladu nie okazywały; i na odwrót, odnowione zupełnie stado zdrowemi niewątpliwie owcami, które wprowadzone do owczarni zupełnie wypróżnionéj z dawnego chorowitego stada, po kilku czasach i po najzupełniejszym wyczyszczeniu, dostawały téj choroby. Harmonia w całości gospodarstwa, dobry stan pastwisk, blizkie wygony, zabezpiecza także tak przeciw téj, jak i przeciw innym chorobom (*).

Choroba zawrot (Drähekrankheit), zpowodowana i ochroniona być może po większéj części temi samemi

ne bez wszelkiego wyboru zwiérzęcia. Tylko jeden przykład przytoczę, dowodzący jak silna wyobraźnia u zwiérząt. Pewien obywatel ogiera używanego szereg lat do klacz przednich, przeznaczył był do posługi daleko pośledniejszych; ogier zresztą silny i zdatny nie chciał na nie patrzeć przez bardzo długi czas. I najpiękniejsza klacz z osła urodzi tylko muła, który się nie propaguje.

(*) Nieoszacowana to korzyść z wielu względów, ale mianowicie dla pastwisk, gdy można siać wszelkie zboża na płask, gdzie się w oziminie bez zagonów lub półtoraków, a w jarzynie bez składów obejść można. Ale dozwala tego tylko suche położenie, spadek na południe, rola ciepła, przepuścistą, dostatecznie zgłębiona, oczyszczona z kamieni, przesiąkła starym gnojem i dawną kulturą. Sztuka, i niedająca się odstręczać przeszkodami wytrwała praca, tu, jak wszędzie, niemało złego na dobre zamienić także może.

środkami i powodami, co powyższa. Wpływa także na jéj wykształcenie głównie, wczesne wypędzanie jagniąt po zimie, trzymanie owiec na pastwisku podczas upałów południowych, pędzenie ich nagłe szczując psami, jak to nasi owczarze umieją, lub uciekając przed falą; słowem wszystko co sprawia zgęszczenie soków lub bicie krwi do głowy; gdy młodzież zwłaszcza żywiona zbyt pożywną strawą, w lecie na ścierniach, w zimie za wiele ziarnem. Kilku doświadczało, że jagnięta letnie, tojest majowe i czerwcowe, mniéj ulegają zawrotowi.

Pewien gospodarz postrzegł, że między pędzonemi razu jednego jagniętami, nagle kilka sztuk dotąd zdrowych zawracać się poczęło; natychmiast użył środka okładań zimną wodą głowy, pomogło to zupełnie, ale tylko chwilowo, bo roku następnego wszystkie te sztuki ozawraciały. *Bella-dona* użyta homeopatycznie, zaradza, ale niestanowczo (*).

Pranie owiec. Rozprawy w tym przedmiocie wiele objawiły podzielonych zdań. W tym się zgadzano, że im mniéj zabrudzone, tym łatwiéj uprać się dają. Dlatego należy nie szczędzić posłania w owczarni, gnoje wywozić często, nie zakurzać owiec, ani je moczyć na dészczach; starać się o zwartość staplu, i w ogólności o rozumowane utrzymywanie.

Ale zupełnego odtłuszczania (entfetten) wełny, fabrykant nie lubi i nie potrzebuje; jak również gani zbyteczną jéj tłustość. Na piérwszym producent niemało

(*) W ogólności, wielu biegłych gospodarzy, oświadczyło się, za leczeniem homeopatyczném zwiérząt domowych.

Apteka w tym celu urządzona, znajduje się w Silberberg w Szląsku pruskim pod Glacem.

traci. Dlatego wielu po zupełném wysuszeniu owiec, zagrzéwa je nieco przez 24 godzin w owczarni w średniéj temperaturze. Środek ten nadaje wełnie potrzebną miękkość, inaczéj jest szorstką, kupiec więcéj za nią nie płaci, a producent traci kilka procentów.

Zostawiona przypadkiem ostrzyżona świéżo wełna na kupie w ciepłéj owczarni, przez jednę noc, z szorstkiéj (sprödlich) jaką piérwéj była, uzyskała pożądaną miękkość (Geschmeidichkeit), jednakże nie przybyło jéj na wadze.

Bo gdy część wełny, a ta jest zawsze przeważającą w handlu, mniéj jest odtłuszczoną, to chociaż praniem sztucznem inne są więcéj odtłuszczone, wełny te potém w handlu i sortowaniu pomieszane, fabrykant musi zarowno wszystkie przez fabryczne przeprowadzić oczyszczanie.

Handlujący tylko, spekulanci, wolą podobno wełny sztucznie prane; są nawet tacy, którzy płacą producentowi użyte reagencye; ale właściwy fabrykant przekłada naturalne pranie dobrze wykonane, bo mu potrzebny w wełnie pewien stopień tłuszczu. Wełna na sprzedaż wystawiona, winna mieć 32% potu, nawet do 40%.

Co się tyczy sztucznych środków prania, to wielu używa zachwalonego w nowszych czasach proszku Preyssa, w ilości funt 5 do 100 owiec. Nie jest to może *Saponaria*, albo *Gypsophila paniculata*, ma w sobie więcéj piérwiastku mydlanego (saponnum). *I Lychnis diocca* do prania używaną bywa.

W czasie prania między zamaczaniami owiec, należy zachować ostrożność, aby kosmyki nie zaschły; gdy to nastąpi, już one się nie dadzą doprać.

Pranie za pomocą sikawek (Spritzwäsche) niezmiernie mozolne; ale że dokładnie oczyszcza, często używane. Lepiéj kiedy tu dostarcza wodę ciśnienie jéj kolumny, bo promień pąpą udzielany, niejednostajnie, nierówno działa.

Oceniono, że do wyprania 200 sztuk przez dzień potrzeba oprócz stosownego urządzenia aparatu, 20 ludzi. Strata na wadze wielka, stapal rozrywany, lubo go ostateczne przepławianie do normalnego ma przywracać stanu.

Podobno wełna negretów z uporczywym żywicznéj natury potem, wymaga takiego prania.

Pranie pod prostopadłym promieniem wody (Sturtzwäsche) dobrze oczyszcza z brudu, ale nie ma dostatecznie uwalniać z nadmiaru potu.

Wodę do prania poprawiają: dystylowaniem, przymieszywaniem gliny miękkiéj, gnoju owczego, ale tego ostatniego dopiéro na wiosnę. Po praniu wełny, rzadkie i bardzo markowane, oraz złéj formacyi, tracą; gładkie (schlicht), a w szczególności krepowe, zyskują na pozorze. I stopień żywienia na tę okoliczność wiele wpływa. Tylko znawca jest w stanie to ocenić, bo często bardzo piękna po praniu, przed praniem nie pochlebia oku. Zawsze każda po praniu krótszą się staje. Zresztą, różny sposób jakim się pranie odbywa, wywiéra różny wpływ na postać wełny. Podobno prana wodą ciepłą, najmniéj dobrze się wydaje (*).

(*) Już od szeregu lat, przedaję moję wełnę na jarmarku wrocławskim, niemal zawsze bezpośrednio fabrykantom, a ci nigdy jeszcze prania nie ganili. Dlatego ośmielam się tu opisać główne i najwięcéj stanowcze punkta mojéj manipulacyi prania:

Jednym z głównych warunków zachowania wełnie dobrych przymiotów, jest utrzymywanie dobre owiec, je-

Wpuszczona w ziemię skrzynia, a jak teraz z kamienia murowana cembrowina, głęboka łokci $2^1/_2$ około 24 ł. długa, a 6 ł. szeroka, z mostkiem, zwolna się wznoszącym z końca przeciwnego temu z którego się owca do wody wrzuca, służącym do wyjścia owiec, stanowi całą pralnią. Ze stawu wyżej położonego, napełniam ją wodą dniem lub kilku dniami naprzód; bo im więcej ta i, im dłużéj ma wystawionéj powierzchni na powietrze, im lepiéj się wygrzeje, tém skuteczniejsza.

W dniu przeznaczonym do rozpoczęcia prania owiec, skoro się nieco powietrza krąg ogrzeje, przepuszczam przez długość całéj pralni, piérwsze stado 200 do 300 sztuk liczące, wrzucając owce, a starsze same wskakują dwa razy raz po razu, aby wełna choć i u najzbitszych run zupełnie się wodą przejęła. Rynna którą woda dochodzi ze stawu do pralni, napełniwszy ją raz, udziela téjże ciągle tyle tylko, ile jéj owce wyniosą, aby pralnia zawsze była pełną; inaczéj przy małéj głębokości wody, mogłyby owce łatwo szkodę ponieść, przez rozbicie się o dno pralni. Po tém drugiém przepławieniu wpędzone zostają zaraz do ciepłéj stajni, w któréj się zagrzewają przez 2 do 3ch godzin będąc miernie ściśnione. Następnie wrzuca się drugie stado tak jak piérwsze, i idzie do osobnéj przegrody także do owczarni; potém trzecie, czwarte, a czasem i piąte po sobie; kiedy ciepło na dworze, owce żwawsze i chętniéj idą, a zwłaszcza gdy stare, to można ich więcéj uprać, 1000 i więcéj sztuk przez dzień, bo im młodsze, to większy z nimi mozoł: nietylko do wody trudno je napędzić, ale nawet przed wodę z ciężkością się sprowadzać dają. Tak upłynie owe wymagane do zapocenia owiec 2 lub 3 godziny. Przystępuje się, idąc tą samą koleją, do pławienia trzeci raz tychże samych stad, które się dwa piérwsze razy pławiło, i w téjże saméj wodzie, a zatém w ich własnym pocie, czyli tłuszczu, który jest najskuteczniejszym mydłem naturalném. Potém znowu idą zaraz do owczarni na toż samo dwugodzinne zapocenie. Ale tą razą, tylko po razu przez wodę przepływały. Po tém drugiém zapoceniu, znowu się je pławi czwarty raz, a raz trzeci zamyka w owczarni. Teraz wypuszcza się wszystka ta zbrudzona woda z pralni spodnim odchodem, a po dokładném wychędożeniu, napełnia się ją czystą ze stawu. Ta już teraz ciągle i obficie płynie, i wychodzi całą szerokością wierzchem drugiego końca; więc w przodku podłużnych ścian pralni staje się bieżącą. 8 do 10ciu kobiet z każdéj strony klęka, opiérając się piersią o parapet, czy-

dnostajne, równe, ich hodowanie (*). Uchybienia pod tym względem psują najszlachetniejszy pomiot.

li o boki wywyższone nieco tejże pralni, chwyta koło nich przepływające nad ścianami owce każda po jednej, i te myje, wyciskając tylko wełnę tam gdzie najbrudniejsza to jest, karki, głowy i podgardziela nieco i przednie łopadki, za każdém wyciśnięciem, zanurza je aby zawsze na mokro były wyciskane; kobiety tu znajdują się poza obrębem pralni, a zatém na suchém miejscu. Skoro czynność ta, odbyta ze wszystkiemi poprzedniczo zamoczonemi stadami, przepuszcza się je raz 6ty i ostatni w tejże pralni przez tęż wodę bieżącą dla ostatecznego wypłukania i zrównania stapłu, poczém idą na przyległe pastwisko, którém u mnie jest łąka.

Główne ostrożności tu do zachowania są następujące: owce po każdém pławieniu, muszą jak najspieszniej być zapędzone do owczarni, gdzie nie mogą krócéj zostawać jak 2 godziny, boby brud zawarty w końcach wełny, nie odmiękł dostatecznie. Zasychanie tychże końców run w czasie prania, nie powinno mieć miejsca bo inaczej się już dobrze nie wypiorą. Całą operacyą prania, starać się potrzeba wykończyć na parę godzin przed zachodem słońca, by wełna miała czas osiąknąć ze zbytniej wody, aby przez cały ciąg schnięcia owce nie były zakurzone; jeżeli przechodzą przez drogę, tę należy kropić; owczarnia winna być czystą słomą wysłana, i to słanie, dwa razy przez dzień powtarzane, obok wietrzenia owczarni. Zręby winny być wyniesione, a ściany i słupy z brudu wyskrobane i wyczyszczone, aby owce trąc się nie brudziły wełny; dobrze bardzo, kiedy słońce nie działa ostro na suszące się owce, w tym przypadku paszenie ich w cieniu drzew, najpożądańsze; czas zatém pochmurny, byleby nie deszcz, suszeniu bardzo sprzyja. Jeżeli owce słabe, że nie wytrzymają tak częstego pławienia, jak się to nieraz zdarza, to naturalnie trzeba się mniejszą liczbą pławień ograniczyć. Ale czystość wełny na tém cierpi, niebędąc należycie dopraną.

(*) Zawsze kupcy narzekają na nierówność polskiej wełny, i dlatego ją taniej płacą. Pomieszana długa z krótką, markowana, niciata z gładką; słowem, nie ma jednostajnej cechy. Bo nie zadajemy sobie dosyć pracy w gatunkowaniu owiec, w ich brakowaniu, a często też i nie możemy z powodu często zdarzającego się upadku. Różni fabrykanci różnego, ale w sobie jednostajnego gatunku potrzebują wełny, więc taka mieszanina nie może ich zadowalniać.

Nie chcę tu powtarzać warunków dobrego charakteru wełny, bo te już są powszechnie znane; wspomnę tylko o większéj lub mniejszéj jéj długości. Podobno przy równie dobrym charakterze, krótka ma piérwszeństwo. Półcalowa za krótka, w dwucalowéj nie obejdzie się bez nierówności na długości włosa; od tego prawidła wyjątki są nader rzadkie.

Fabrykant jeden twierdził, że krótkość wełny choćby największa nic nie szkodzi, bo i tak przy robocie sukna, na kawałki rozrywaną być musi, a fabrykat ma lepszy nerw, kiedy te cząstki naturalne, nie z przyrywania powstają. Zatém krótkość wełny szkodzi finansom producenta, ale nie fabrykantowi; sukno włosiste powstaje koniecznie, z krótkiéj wełny, a zdługiéj, fabrykat jest włóknisty który się prędko wyciera do nici. Taka więc najstosowniejsza na gładkie fabrykata, jest zatém obok innych równych własności, równie potrzebną. Taką jest (Kammwolle) *wełna czesana.*

Ktoś inny przeczył téj potrzebie roztargiwania wełny w czasie fabrykacyi, gdy z fabrykatu całe nici długości piérwotnej wełny, wyciągać się dają.

Syn, nader słynnego i zasłużonego w nauce gospodarstwa ojca, i ztąd swą wartość podnoszący, proponował oznaczenie 108 osobnych części czyli odcieniów runa. Ale przekonano go, że na taką część jednę, możeby nie spełna cal jeden przypadł! Tenże sam gospodarski radca po piérwszém zebraniu gospodarzy Niemiec w Dreznie, 64 klass roli chciał ustanawiać !! (*).

(*) Pan K. W. mówi tu o młodym *Thaer.*

P. R.

Wełna czesana długa gładka (kamm-wolle), inne ma przeznaczenie, jak zwyczajna (krempel-wolle) i jest oddzielnym gatunkiem. Mało się natrafia właściwéj czesanéj wełny, na lądzie stałym; znajdująca się w Hessach, w okolicach lasu Thuringii, odznacza się właściwym charakterem, jest gładką (schlicht), mało ma zagięć, a te duże w obszernych zaokrągleniach. Dlatego że jéj mało, fabrykanci którzy ią wyrabiają, dobrze za nią płacą.

Próbowane krzyżowanie stosownych merynosów z angielskiemi, dobry przyniosło skutek, potomstwo dało dobrą czesaną wełnę. Dla rzadkości téjże, spekulanci znajdują korzyść wybiérać z wełny kupowanéj jako zwyczajnéj, dłuższą, na czesaną.

Zapewne, żeby to było finansowe uchybienie, przerabiać wysoko poprawne wełny na czesane, ale stada wydające poślednią zwyczajną, mogłyby niezaprzeczenie być z korzyścią przeistoczone na wydające czesaną. Ta bowiem nie potrzebuje być tyle cienką, jak raczéj miękką.

Sekcya bydła rogatego.

Rasy. Wielu oświadczyło się za rasą oldenburską, dlatego że ma posiadać w wyższym od innych ras stopniu i połączeniu te trzy od bydła wymagalne przymioty: mléczność, zdatność do ciągu i do tuczenia się, zwłaszcza gdy pochodzi z niższych części kraju. Każdy zresztą przekładał te rasę, z którą zdawał się być najwięcéj obeznanym; i tak: maertzthaler lubione, frizijskie, rajglandzkie, miały swych obrońców. Ale za angielską ejerschir-

ską, wszyscy którzy mieli sposobność obeznania się znią, stanowczo się oświadczyli, jako za najlepiéj odpowiadającą powyższym trzem wymaganiom. Nie jest tyle wyrosłą, ale wyborne wydaje owoce w krzyżowaniu, posiadając w wysokim stopniu dar przekazywania swych przymiotów w potomstwo (Vererbungs-faehigkeit). Produkcyjnie przeistacza dawaną sobie strawę, dobrze wyrabia w organizm, niebędąc przytém wymyślną, a że jest i kości delikatnéj, ztąd jéj praca sporsza, bo poruszenia szybkie i zręczne; mléko jéj tłuste i pożywne; prędko się pasie, i daje mięso najdelikatniejsze, nad wszelkie inne od rzeźników przekładane.

Przytomny Węgier, chwalił rasę czysto węgierską, którą przekładał nad podolską tak pod względem wyborności mięsa jak i do ciągu; wreszcie narzekano, że ta kwestya ras, często udaremniona omyloném albo oszukaném podaniem dokładnego miejsca zkąd bydło pochodzi, bo w jednymże i tym samym kraju okolica i położenie, różnicę stanowi.

Dopuszczanie wczesne krów do buhai bynajmniéj szkodliwego na wydatek mléka nie wywiéra wpływu; lecz gatunek słabieje i drobnieje. Ileż to zresztą nie zależy od sposobu, jakim to bydło pielęgnowane od przyjścia na świat (*)? Zasadą dobrych gospodarzy jest żywić mło-

(*) Nikt już nie wątpi, że żywienie inwentarzy, powinno być obfite, i tym obfitsze, im te są młodsze, im więcej rosną, ale zbyt pożywną paszą nie należy przyspieszać pędu płciowego, ani drażnić chuci przez trzymanie różnej płci obok siebie w jedném zagrodzeniu. Byczki, jałówki, nawet już obrane ciołki, powinny każde stać i chodzić osobno na paszę. Zresztą gdy mimo tych ostrożności, u jałówki dwuletniej chęć do buchaja silnie się objawia, to podobno lepiej ją dopuścić.

dzież, jak tylko być może najlepiéj, zwłaszcza w piérwszym roku; podam tu sposób udzielony mi przez jednego z biegłych, *co się tyczy owiec.* Kocenie owiec odbywa się u niego w maju i czerwcu (bo to praniu i strzyży wcale nie przeszkadza); jagnięta po kilku dniach, skoro tylko wzmocnieją, wychodzą z matkami na blizkie pastwisko. Ssą trzy miesiące, a skoro tylko jeść poczynają, dostają w stajni najpiękniejsze siano i owies w ziarnie bez sieczki, moczony przez 12 do 15 godzin, najprzód w małych ilościach, aż do ilości 5 do 6 funt. na dziesięć sztuk i grochu moczonego nieco dostają; przytém najpiękniejszą jarą słomę, i sól glauberską. Po skończonym roku już nie dostają zboża. Maciorom nie daje się wcale ziarna, a jeżeli wypędzane są na pastwiska obsiane, na południe zawsze zgania się do owczarni; gdy bowiem pastwiska są bujne, najadają się w ciągu paru godzin. Na pastwiskach ugorowanych kolejno, przestrzeń przeznaczona do codziennego wypasania, oznacza się co rano wiéchami.

Cielęta wychowuje wszystkie, wyjąwszy tych co mają wady. Przypuszcza je do matek 4 razy na dzień, przez dwa miesiące, a wyborowe nawet do trzeciego miesiąca. Skoro jeść poczynają, dają im piękne siano i moczony owies, z dodatkiem małéj ilości sieczki, poczynając od kwarty, aż do garnca na sztukę. Za napój służy woda ze szrótką i solą bydlęcą (przez rząd preparowaną); co dzień wychodzą na przechadzkę.

Klacze, puszcza do ogiera, skoro tylko okazują mocną chęć; stara się jednakże (ale bez zmuszania, bo piękność płodu na témby traciła), aby źrébięta się rodziły na wczesnéj wiośnie. Z tych mocniejsze ssą trzy miesiące, słabsze dłużéj; z odsadzaniem ich czeka zawsze, aż

piérwsze lenienie się (zmiana sierci) przeminie, bo podczas téj *crisis*, słabną; dostają owies bardzo wczas; siana bardzo mało, ale zawsze słomę owsianą albo jęczmienną; owies w stanie moczonym, począwszy od pary kwart, aż do 4ch garncy na sztukę. Gdy już źrébię mniéj rośnie, a więcéj się rozrastać poczyna, co następuje około w pięć kwartałów, umniejsza się stopniowo ilość owsa, a powiększa siana lub zielonéj paszy w lecie, tak, że gdy dochodzi do 1$\frac{1}{2}$ roku, ziarno mu się zupełnie odtrąca, aż do skończonych lat trzech; wtenczas poczyna być do pracy używane, zrazu do bardzo lekkiéj, równéj, nieszarpiącéj, a zatém nie do brony. Koniarek odbywa chędożenie źrébiąt w czasie pożywania przez nie obroku. Przy stajence jest ogrodzone pastwisko (Koppel), na które wychodzą kiedy chcą, więcéj dla ruchu, niż dla paszy; bo gdy tam ziemia i dobra i droga, przeznaczenie jéj na pastwisko byłoby niedorzecznością. Klacze źrébne pracują, aż do 4ch tygodni przed ożrébieniem, a po ożrébieniu dwa tygodnie spoczywają. Przez ten czas, każda ma osobną stajenkę z miękkiém posłaniem, w któréj używa swobodnego ruchu, niebędąc wcale wiązaną.

W ogólności, gospodarz ten uważa, że lepiéj nie wiązać młodego inwentarza wszelkiego gatunku, o ile się to daje wykonać.

Sekcya właściwego rolnictwa.

Ziemniaki, w skutku rozporządzenia ostatniego zebrania otrzymały piérwszeństwo i rozpraw i czasu. Najważniejsze, które ucho moje dosłyszało, są następujące:

że nie wyczérpują tyle roli co żyto, dowodem tego, że tam, gdzie się żyto po życie nie udaje, można jeszcze z korzyścią, rok po roku ziemniaki sadzić; wielką część pożywności biorą z atmosfery, dlatego, im ich nać bujniejsza i silniejsza, tém obfitszy owoc (*). Osuszenie roli, téjże uprawa i upulchnienie, czas sadzenia, gatunek nasienia, więcéj wpływają na obrodzenie ziemniaków, niż gnojność. Nie ma rośliny, którąby była pewniejszą; jéj produkcya niemal całkiem zostaje w mocy człowieka. Saletra, a zatém gnój saletrę wydający w obfitości, sprzyja produkcyi (**), dlatego, zwykle wydają 10 % mączki, stosunek ten zwiększa się często do 20tu 1% gdy sadzone na gnoju końskim.

W prowincyach austryacko-słowiańskich, czyniono wiele doświadczeń z użyciem gnojów anorganicznych i różnych soli, ale użyte pojedynczo, sprawiały nieurodzaj.

Na gnoju teraz tyle wsławionym, *guano*, ziemniaki jeszcze w czwartym roku rodzą obficie; udają się dobrze na szlamie.

Gdzie role suche, sadzić je należy za pługiem, a na nizkich i tęgich za znacznikiem.

Zbijano skutki fosforu, przez niektórych autorów polecanego; że zatém zazdroszczone wywożenie kości ze stałego lądu do Anglii, nietyle szkody przynosi.

(*) Rozróżnić tu należy te, które wyrastają w sążniste łodygi po piwnicach i wcieniu drzew ogrodów, a nędzny wydają owoc; łęciny takie są wysmukłe, cienkie, opatrzone w blade liście, wysilają się niepłodnie, goniąc tylko za odjętém im powietrzem i światłem.

(**) Może części zwierzęco roślinnych, nie zaś tych, które wydają wódkę.

Dotąd jeszcze nie udało się badaczom oznaczyć z dokładnością, jaką część pożywności ziemniak bierze z powietrza, a jaką z roli.

Sucha zgnilizna ziemniaków zastraszająco się rozpościéra; podobno pochodzi najwięcéj ze zbytecznego ich zagrzéwania się po kopcach i składach. Dlatego, zaraz na początku wiosny, należy je starannie przewietrzyć i kopce świéżą pokrywać słomą; niektórzy przypisują ją kaleczeniu przez pewien gatunek much, ale choroba ta rodzi się w środku ziemniaka, sprowadza ona muchy, ale te nie są jéj przyczyną; być może że i zwyczaj krajania ziemniaków do sadzenia, jest jednym z powodów choroby. I pora roku sprzyja mniéj więcéj jéj rozwijaniu się. Pewien Węgier sadził ziemniaki w marcu, na które padły śniegi i mróz; ziemniaki wprawdzie nie zginęły, ale się nie urodziły i przynajmniéj 10ta część z nich uległa suchéj zgniliźnie; gdy późniéj sadzone tegoż samego roku, przy równych zkądinnąd warunkach, zdrowo się utrzymały.

Pytanie: wiele ziemniaków sadzić na paszę dla inwentarzy, rozwiązano tak: iż należy zachować zgodę, i harmonią, między paszą, podziałem, a ilością inwentarzy; aby jednego nie brakowało gdy drugiego w obfitości; Jednakże zawsze lepiéj, gdy się trzyma stosunkowo nieco mniéj, jak zawiele inwentarzy.

Jak przechowywać ziemniaki na karm przez długi czas? Mało jeszcze pod tym względem czyniono doświadczeń, a wszystkie tu wymieniające się, robiono na dosyć szczupłą skalę. I tak: po dostateczném rozdrobnieniu i wyprasowaniu kładziono je w rozczyn kwasu siarczanego, z którego następnie przez wypłukanie zostały oczyszczo-

ne; tu kwas zobojętnić ma alkaloid w ziemniaku zawarty, a ta sól chroniąc od zepsucia, sprawia dłuższą jego trwałość, ale uwolnienie zupełne ziemniaków od zbytecznego kwasu ma być trudne, a następne wysuszenie jeszcze mozolniejsze.

To znowu próbowano, ziemniaki w zwyczajne talérzyki na maszynce pokrajane, suszyć na wolném powietrzu, aż do stopnia ich zupełnego stwardnienia. W tym stanie przechowano je cały rok tak dobrze, że je można było użyć nietylko na paszę dla inwentarzy, ale nawet z dodatkiem połowy mąki żytniéj dały dobry chléb.

Jednemu z przytomnych gospodarzy, pewna ilość ziemniaków zmarzła była w kopcach. By z nich użytek osiągnąć, oczyścił je z ogniłych części, po prostu wypłukaniem w wodzie poblizkiego stawu, na łodzie będącéj; poczém wysuszył należycie w piecach. Tak zachowane po trzech latach jeszcze, gdy je zeszrótowano, chętnie przez krowy spożyte zostały (*).

Pastwiska. Co siać na pastwiska dla owiec? Trawy z koniczyną, a piérwszych w daleko większym stosunku i gęsto; zyskuje się na tém, obfitość paszy, zdrowie owiec, a gęsta darń przytłumia pérz i inne chwasty.

(*) Pewien gospodarz, nasz ziomek, upewnił mnie, że od lat kilku daje wszystkim swoim koniom kartofle surowe w całości (po dobrym wypłukaniu) na jesień, kiedy usiewy ukończone, ciągle przez trzy miesiące, po garncy szesnaście na trzy konie na noc w miejsce innego dania; przez resztę dnia dostają jak zwykle po trzy garnce owsa z sieczką; ale już przez ten cały kwartał ani siana, ani nawet żadnej słomy im nie zakłada. Tym środkiem miał je zupełnie uwolnić od zołzów, na które dawniej co rok zapadały.

Dobrze siać trawę Tymoteusza (Phleum) 8 do 10ciu funt. na mórg magdeburski w pomieszaniu z innemi trawami. Krwawnik (*Achillea millefolia, Schaaf-garbe*) wyborny, ale w pomieszaniu z innemi trawami. Babkę (*Plantago lanceolata*), na pastwisko na mocnych rolach, polecano. Gatunki awenów (owsiki) nietyle dobre, ale *kminek zwyczajny*, jako prezerwatywa po ½ garnca w dodatku do innych, na mórg magd. czyli po centnarze pruskim na takiż mórg i smaczny i zdrowy; kosztuje w Pomeranii 10 do 11 tal. cent., ale często chybia, gdy się jest nieostrożnym przy kupnie, z powodu oszukaństwa handlarzy, którzy przedają częstokroć już przez gorzelanych do wódki użyte nasienie. Będące nasienie w tym ostatnim przypadku rozeznać można, bo jest gładsze od nieużywanego. Biedrzeniec (*Pimpinella saxifraga*), chwalony był także. Należy odróżnić go od właściwéj pimpinelli (*Sanguisorba officinalis*).

O koniczynie. Wszyscy niemal się zgodzili, że koniczyna wracając często na jednę i tęż samą rolę, wyradza się, czyli raczéj chybia (trägt sich aus); bywają zdarzenia, że ją co cztéry lub 5 lat siać można, ale to tylko w nader przyjaznych i wyjątkowych okolicznościach, gdzie oprócz gipsowania, głęboka gleba w różnych głębokościach obsiéwaną bywa. To pewna, że w wielu miejscach, gdzie na to nie zważano, musiano zaniechać hodowania koniczyny, a przynajmniéj przerwać na długi czas; tak mało odpowiadała oczekiwaniu!

Niektórzy sieją koniczyny, nawet kilka gatunków w pomieszaniu, co rok na pastwisko naprzemian z oziminą. Jako na pastwisko, może być niezła; ale kiedy ozimina bujna, to ta koniczyna w ścierniach tak wątła, a w położeniach zimnych, w których warunkiem uro-

dzaju jest, aby role na zimę były sprawiane, tam z pastwiska ścierniowego krótki użytek.

I w rzepaku siewają koniczyny na pastwisko jesienne, z których także krótki użytek, jeżeli po rzepaku następująca, udać się ma pszenica.

Jeżeli pastwisko następuje po oziminie, to pewniéj siać trawy grubszego ziarna przed zimą, a drobniejsze na wiosnę wraz z koniczyną i już wtenczas nie włóczyć. Koniczyna wybornie się we lnie udaje, jednakże kiedy susza, to wzruszona ziemia wyrywaniem lnu, za silnego działania dozwala promieniom słonecznym.

Na pytanie: *czyli skutki dyetetyczne*, jakie zwykle soli przypisują, są usprawiedliwione? twierdząco odpowiedziano. Jeden z przytomnych i na tych rozprawach najczynniejszych gospodarzy czeskich, wyliczał doświadczenia w tym względzie przez niego na owcach czynione. Te które obok równego opatrunku, nie dostawały soli, miały kilka funtów mniéj ważyć na sztukę, od tych co ją dostawały.

Gdy się sól daje w kruchach, ponieważ nie mogą jéj tak chciwie pożérać, przesycania lękać się nie należy; ale to łatwo nastąpić może, gdy ją otrzymują w stanie zproszkowanym, bądź czystą, bądź preparowaną (Viehsalz), dlatego, należy ją mieszać w massę z gliną. Przesycenie owiec solą, sprawia napuchnięce oczu, pyska i innych części ciała; ale to przemija odsuwając powód złego i przy obfitém użyciu wody.

Sól glauberska, dziś ważną odgrywa rolę u wszelkiego gatunku inwentarzy; chroni je, zwłaszcza owce, od chorób zapalnych i od zawrotów ma zabezpieczać. Dlatego po niektórych owczarniach dają ją przez cały ciąg

roku, w innych tylko w zimowéj porze. Jagnięta dostają sól tę od około dwóch miesięcy wieku, począwszy od $^1/_{16}$ łuta na sztukę, aż do jednego łuta gdy już rok mają postępując stopniowo, daje się raz w tydzień, z początku z ziarnem, a potém i samą sypiąc w korytka. Tak dając, wychodzi przez ciąg roku na jednę sztukę po jednym funcie; gdzie cały rok dają, tam sztuka pożywa jéj do 3ch funtów na rok.

Sól glauberska i bydło rogate zabezpiecza od wielu chorób i niweczy szkodliwe następności z użycia paszy nadpsutéj; użyta jako preparat do zielonych pasz w stosunku jednego funta do 100 funt. paszy, pomnaża znacznie mléko u krów. Po wielu gospodarstwach zastępuje u inwentarzy miejsce soli kuchennéj, a tańsza, bo w Prusiech kostuje 1 $^1/_2$ talara centnar.

Pytanie: czyli karm' zwiérzęcia jakiegokolwiek bądź gatunku, oprócz używanéj zwyczajnie dla trzody chlewnéj, była gdzie zastosowaną do innych inwentarzy? nie znalazło odpowiedzi. Z tego atoli powodu wspomniono tylko, że na biegunkę dla cieląt, kilka jaj surowych, jest dobrém lekarstwem.

Nie byłem przytomnym na rozprawach o gipsie pod względem rolniczym, ale jeden z kolegów, którego role spoczywają na pokładach gipsu, i który znaczne z tego przedmiotu ciągnie pieniężne korzyści, opowiadał mi własne doświadczenia, które tu w treści umieszczam. Gipsowanie roślin, żadnego u niego, a przynajmniéj mało znaczący tylko, wywarło skutek; a ponieważ mu tanio przychodzi, więc go hojnie na użytek gospodarstwa

obraca. Poprusza nim często stajnie, owczarnie i gnojów kupy, nawet i bez gnojów podłogi stajen, i od tak użytego doznaje w urodzaju ogromnego skutku. Lecz tu już nie gips działa, ale węglan wapna i siarczan amonii. Gips się rozkładając, przechodzi z węglanem amonii w powinowactwo wyborczo-zamienne. Korzyści ztąd niedosyć się ocenić dają, bo amonium uznane dziś za tak ważny pierwiastek pożywny, nie ulatnia się, nie ginie tak, jak wszędzie, i czystość powietrza wszędzie zupełna.

O uprawie krappu (podobno *marzanny*), wiele mówiono; ale nie uderzyło mnie w nich nic nowego, coby już nie obejmowały pisma gospodarskie. Łatwość praktycznego wyuczenia się téj kultury, przedstawiają okolice Wrocławia, w których jest upowszechnioną, bo tam właśnie jest taki skład roli, jakiego krapp wymaga. Rola jest w dawnéj uprawie, zgłębiona, czarna, ciepła, a zatém czynna.

Len, to tryumf Szlązaków, więc też czasu dużo zajął. Oto ważniejsze postrzeżenia i o tym produkcie i o jego wyrobach:

Anglicy taniéj mogą przedawać płótno, bo mają do swojéj dyspozycyi targi świata, bo handlują w massie, bo ich manipulacya handlowa i fabryczna zręczniejsza, nie tak rozdrobniona, jak na stałym lądzie, przez tyle rąk nie przechodzi.

Belgijczycy są dalej w produkcyi lnu posunięci, jak Niemcy, a Irlandczycy jeszcze dalej postąpili.

Dobroć lnu stanowi głównie równość i jednostajność włókna.

Niemiecki sposób zostawiania lnu po wyrwaniu na polu do dojrzenia, oraz rozszczenie, obijanie z nasienia, które len targa i czyni nierównym—to wszystko niedobre. Należałoby w tém wszystkiém naśladować Anglików.

Rok 1795, epoka, w której słońce oświaty zabłysło, na horyzoncie dotąd odrętwiałego gospodarstwa rolnego, był oraz początkiem epoki złotej dla producenta lnu. Robił około niego niedbale, a jednak mu się rodził i pieniądze mu przynosił. Odbyt był ogromny! Ale od czasów wojny wszystko się zmieniło. Odtąd jak machiny zaprowadzono, niepodobna konkurować i oprzéć się nawałowi Anglii, temu olbrzymowi przemysłu! co używa tylu ułatwień, i obdarzony tyle zimną, a tak wytrwałą energią!

Dobroć téj rośliny, zależy bardzo od położenia, od klimatu. Jakżeż wyrównać Belgii, w której prace koło téj kultury już się w marcu rozpoczynają, kiedy te dopiero w maju następować mogą w części górnego Szląska, Polsce przyległego? Tam więcej czasu do uskutecznienia należytéj doprawki, a dla rośliny, do powolnego rozwijania się. Ciepło słoneczne powiększa się stopniowo w miarę wzmacniania się organizmu rośliny, a ogromna tameczna ludność, dozwala staranniejszego obrobienia. Te same uwagi służą także i co do Irlandyi; tam jeszcze korzystniejsze stosunki, a do tego i premia przy-

chodzą w pomoc! Więc trudno oczekiwać, aby Szląsk oba te kraje, mógł kiedykolwiek doścignąć!

To ostatnie twierdzenie, odparł jeden młody racyonalista, tą uwagą, że każde położenie ma swoję dobrą i złą stronę; że sztuka i nauka korzysta z piérwszego, a przeszkody przezwycięża jeżeli natchnienia rozumu, nie zarozumiałość miłości własnéj przytłumia.

Płótno z machinowéj przędzy trudniejsze, a tańsze bez wątpienia; ale z ręcznego przędzenia trwalsze. Długo się pozorem uwodzono, ale teraz owszem w obstalunkach za warunek kładą przędzę ręczną. Mogłyby zatém prządki utrzymać konkurencyą z machinami, gdyby je zręczności wyuczyły szkoły prządek tak jak w Belgii.

Wiele pism uczy sposobu uprawy i obchodzenia się ze lnem; ale tu ważniejsze i konieczniejsze jeszcze jak w innych odnogach, jest naoczne widzenie, praktyczne dotykanie.

Len udaje się równie po życie, jak i po kartoflach, może nawet lepiéj po piérwszém; ale sianie na ziemniaczyskach ma tę zaletę, że się oszczędza tego nieznośnego, często niepodobnego do wykonania pielenia na wielkich obszarach.

Przy produkowaniu i obrabianiu lnu, należy mieć w szczególności na uwadze, jego jednofarbność, ale ta w massie dużéj trudna do osiągnienia; potém, równość nici i w sobie saméj i jednéj z drugą, a zatém równość początkowego włókna i jego moc. Wszystko to zależy od roli: i tak z okolic Glacu pochodzący len, celuje więcéj temi zaletami, jak z innych części Szląska; od równości siéwu, od sposobu obrabiania (używanie tu ciepłéj

wody osłabia włókno); od dobroci nasienia w szczególności, dlatego je tak starannie wybiérają i aż z Rossyi sprowadzają. Z nasion podobno pernajskie (?) lepsze od rygskiego, które częściéj bywa fałszowane, zwłaszcza stare nasienia; lubo z drugiéj strony odleżenie się nasion olejnych bardzo potrzebne (*).

Bez wątpienia jedna, z przyczyn dla których rossyjskie nasienie lepsze od niemieckiego, jest: iż przechodzi z północy na południe. Twierdzono wszakże, że odleżenie się kilkoletnie krajowego nasienia, mogłoby je, obok sprzętu w stanie dojrzałości większéj, na równie dobre usposobić.

Len często się nie udaje w bardzo urodzajnych okolicach; tam rola za dobra dla niego. W tym razie należy go siać po większém téjże wyczerpaniu, na końcu ubiegu, czyli płodozmianu (Abtrage-Schlag). Len siany na równéj roli machiną, lepszy niż zagonowy; można go tam siać gęściéj, więc włókno cieńsze i równiejsze w zagonach; środkowy polega i brzeżny za sobą pociąga.

(*) Często bardzo nieurodzaje pochodzą z niedokładności w wyborze nasienia. I tak, doświadczenie mnie przekonało, że siéw starém żytem byleby dobrze zachowaném, ze wszech miar się zaleca; tymczasem, kto siał tego roku (1845) żytem przeszłoroczném z roku 1844go zawiedzionym został, bo stracił niemal cały siéw. Ja jestem w tym przypadku ze stu morgami. Ponieważ to krzyca, więc nadzieja w rozkrzewieniu; zawsze szkodę znaczną poniosę.

Ziarno oziminy z roku zeszłego było niedobre, mało miało sił żywotnych w sobie; zkąd choć świéżo siane, r. z. niedobrze powschodziło na zimę. Jest to zapewne jedna z głównych przyczyn tak powszechnego narzekania na rzadkość ozimin tegorocznych. Przeciwnie siéw roku zeszłego, żytem z roku 1843 r. wybornie powschodził; i tegoroczne żyto, zdaje się dobrze wykształcone; zachowane do siewu na rok następny, niewątpliwie odpowie oczekiwaniu.

Po wyrwaniu, len kiedy niezmoczony, a stawiany w kupki (Kapelen) oszczędza kosztownego przewracania w czasie dżdżystym i życie rośliny jednostajniéj obumiéra jak na garścich, a nasienie lepiéj się dostawa. Zdaje się, że teraz produkcya lnu znacznie się zmniejszyła; podobno jest tu ten sam przypadek jak z wielu innemi płodami, że za często na jedno i to samo miejsce wraca; a zatém sprawdzono zdanie nowszych tworców chemii organicznéj o wyborze gatunków pokarmu przez różne rośliny, iż co dla jednych odchodem, innym służy za pokarm; więc płodozmian konieczny!

Sekcya techniczna.

Byłem przytomny na jednéj. *Mówiono o aparatach gorzelniczych*; a skrytykowawszy ich kilka, dano aparatowi Pistoryusza nad wszystkiemi dotychczas znanemi, pierwszeństwo; odpowiada lepiéj celowi jak Szturma, Galla etc. ale niektóre jego części mogłyby być z żelaza; produkt byłby nawet zdrowszym.

Jestże teraz korzyścią zakładać nowe gorzelnie? Większość uznała podobno, że nie, co do ogólnéj zasady; lecz pominąwszy względy moralne, to w wielu przypadkach utrzymanie gorzelni jest korzystne, gdy nieprzesilona, i w harmonii z całością gospodarstwa; gdy wywar należycie zkonsumowany, podsciółka dostateczna do pochłonięcia obfitego moczu, wtenczas przyczynia się niewątpliwie do podniesienia gospodarstwa.

Ale gorzelnia pod względem li finansowym, uważana jako fabryka, tylko tam, przy dziesiejszych, cenach mogłaby się opłacać, gdzie fabrykacya wódki i uprawa

ziemniaków nader rozumowo prowadzone; gdzie role piaszczyste niezdolne do wydawania innych gatunków pasz; gdzie się pędzi z własnego produktu i gdzie paliwo tanie. Stratę zaś niewątpliwą przynosi, przy sprzyjającém handlowém położeniu, i gdzie ziemia z natury dobra.

Mało słyszałem z obszernych rozpraw nad burakami i wyrabianiem z nich cukru; ale twierdzenia niektórych, że buraki sadzone dla cukrowni, równie dobre ze świeżego gnoju jak na dawniejszym, jako przeciwne wszelkim zasadom chemii, niemało mnie uderzyło! Zdaje mi się, że anomalia ta, tym się tylko da wytłumaczyć, iż mało gdzie sadzą buraki cukrowe bez gnoju; bo w naszéj strefie mało takiéj ziemi, coby je bez świeżego gnoju wydać była w stanie ze starego zapasu sił pożywnych; a jeżeli je tu i owdzie na drugim mieszczą gnoju, to gnoju tego tyle nasłano roku poprzedniego, że jeszcze nie przegnił i dosyć się go w stanie naturalnym wyoruje. Tu naturalnie różnicy w składzie buraka być nie może.

O niektórych chorobach inwentarzy.

Influenza u koni, coraz więcéj się rozpościera. Jest dwojakiego gatunku: zwyczajna i nerwowa; obu przyczyny głównie w nagłéj zmianie temperatury, i w gwał-

towny m przechodzie, z odpoczynku do ciężkiéj pracy, szukać należy. Najwięcéj grasuje w ciepłych miesiącach. Posępność konia, brak chęci do jadła, opuchnięcie części ciała, cechuje piérwszą. Druga prędko zabija i wymaga spiesznego ratunku, jakoto: założenie fontanelli, zadawanie kalomelu, naciéranie boku w stronie płuc (gdyż te głównie w téj chorobie ciérpią), maścią gryzącą (tartari stibiati). Zaniedbanie, przyprawia o śmierć, a przynajmniéj następują mocne zołzy.

Piérwszy gatunek, przy wczesném zaradzeniu, ulecza się: upuszczeniem 4ch do 5ciu funtów krwi, fontanellą, solą glauberską i przejściem na zieloną paszę. Obie mocno zwiérzęta osłabiają, czyniąc je przez kilka tygodni niezdatnemi do ciągłéj pracy.

Tak jak w większéj części chorób, tak i tu uniknąć można klęski: staranném i regularném żywieniem i opatrywaniem zwiérząt, pracą lubo ciągłą, ale bez nadzwyczajnego natężenia, unikaniem cugów, wytchnięciem zmęczonych przed wprowadzeniem do stajni i przed daniem obroku. Dawanie od czasu do czasu soli glauberskiéj, choć zdrowym, wcale nie zaszkodzi.

Na chorobę *płuc* (Lungen-seuche) u rogatego bydła, używa się wizykatoryj po obu stronach w położeniu płuc i fontanelli. Ratunek spieszny jest konieczny, bo gdy opóźniony, to chociaż bydle wyratowane zostanie, lepiéj je pozbyć.

Choroba ta przy pilnéj uwadze poznaje się po następujących cechach: nierówne poruszania płuc, oddech przerywany, sierć najeżona na grzbiecie, pewien właściwy głos daje się słyszéć od środka, późniéj ciecze z nosa. Wynaleziono instrument do wyrachowania poruszeń

oddechowych. Kaszel, oznacza sam początek choroby. Arszenik ma być szczególnym leczenia środkiem, skoro szybko użyty, a puszczenie krwi szkodzi. Czyli ta choroba jest i o ile zaraźliwą, zdania były podzielone. Zapewne jest ona w późniejszych okresach zaraźliwą przez odchodzącą ciecz i oddychanie, zwłaszcza dla indywiduów źle usposobionych, z wodą w płucach; zresztą ostrożność nie zaszkodzi.

Na zebraniach ogólnych, traktowano przedmioty więcéj powszechnego interesu, oddziałów polityczno-ekonomicznych dotyczące. I tak:

O skutkach jakie wywrzéć może na gospodarstwo rolne, ten szał rzucania się na spekulacye kolei zelaźnych, który pochłonywa kapitały mogące być użyte na podniesienie produkcyi. Uszczerbek chwilowy ztąd wynikły, wynagradza sowicie ruch, jaki wznieca tak wielkie ułatwienie związków, pomnożone życie czynne, dobre mienie, a w skutku tego, większy odbyt na płody, których dostarczenie coraz mniéj kosztując, powiększa zyski rolnika.

Obszerne były mowy, o zakładach naukowych i instytutach zaprowadzonych ku wykształceniu młodzieży gospodarczéj, rozmaitego gatunku i dla różnych klass gospodarzy. Ubolewano nad ograniczonością niższych szczebli hierarchii gospodarczéj.

Dobrodziejstwem najważniejsze skutki przynoszącém, byłyby szkoły włódarzy, parobków, gdyby ci ludzie nauczyli się więcéj myśléć, aniżeli rozumiéć; ileżby nie było oszczędzonych strat złém wykonaniem nieustannie spowodowanych! jakżeby było ułatwione prowadzenie gospodarstwa, a zatém coraz jego dalsze udoskonalenie!

Ale nawet ci, co na rządców i dyrektorów przeznaczeni, nie powinniby być przyjmowani do instytutów, bez złożenia poprzedniego examinu; bo oprócz przynajmniéj elementów teoryi, powinni posiadać praktyczne usposobienie, być obeznanymi dotykalnie ze wszystkiemi ważniejszemi przynajmniéj manipulacyami i robotami, umiéć je sami własnemi rękami wykonywać, inaczéj nie potrafią osiągnąć choćby w najlepszych zakładach naukowych, należytych korzyści. Bo nie będzie dobrym jenerałem ten, kto nie był żołniérzem.

Pytanie: Czy korzystniejszą obszerniejsza posiadłość, bez odpowiedniego ruchomego kapitału, czy też lepiéj miéć w ręku silny nerw produkcyi, chociaż obok szczuplejszéj nieruchomości? roztrzygnięto przeważnie w duchu ostatniego zdania; bo tylko wyższość ducha wlanego w martwe ciało, stanowi całą jego wartość użyteczną; najbogatsze ciało bez formy żywotnéj, które mu przeznaczenie nadaje, jakby nie exystowało. Czujemy, co jest, wiémy, że rzecz jaka exystuje, o tyle tylko, ile służy albo potrzebie umysłu, łaknieniom duszy, albo wygodom ciała; a im dokładniéj odpowiada przedmiot celowi, tym więcéj w niego wlano rozkładu czasu, sił, i myśli.

Kapitał ruchomy w Europie nawet, gdzie już wszystko w formy wlane, winien przynajmniéj wynosić 20 % kapitału nieruchomego; ale i tam często 40% niedosyć, gdy te formy są niedokładne albo nieuzupełnione; a tam gdzie ich mało, albo nie ma wcale, to i sta procentów nie starczą! U nas dobrze jeszcze wychodzą niektórzy, ale niektórzy tylko, na pewnych spekulacyach, które nie są tworem nowych sił i wartości, ale transmu-

tacyą wartości, przechodem exystujących z jednéj ręki w drugą, zawsze ze stratą dla ogółu; na kupnie taniém dóbr także zyskują tu i owdzie; ztąd mniemanie że finansowo dla prywatnego, lepsze takie użycie kapitału ruchomego. Ale niewszyscy mogą miéć udział w tém nieszczęśliwém dla kraju zarobkowaniu; ci nawet, co go osiągają, nabywają tylko głaz nic im nieprzynoszący, dopókąd go nie obrobią przynajmniéj z większego wióra; a te piérwsze wydatki zwykle także nie dają dochodu dopiéro dalszy ich ciąg późniéjszy. Więc jeżeli się ogołocimy z możności czynienia tych późniejszych, drugiego, wyższego rzędu nakładów, piérwszych owoc straconym zostanie; a wszakże dopiéro następne stanowią czystą intratę i opłacają procent i piérwszych i drugich. I tak, weźmy tu jeden przykład: dopókąd rola tyle tylko upłodniona, że wydaje cztéry ziarna, nic nie przynosi, bo tyle potrzeba wydać na zprodukowanie tych cztérech ziarn, ile są warte. Dopiéro piąte ziarno jest czystą intratą; sześć ziarn daje dwie takie intraty, siedm, trzy i t. p.

Ale tu wytrwałość, praca wyrozumowana, stają się prawdziwemi bogami ziemskiemi; bo wyśledzają okoliczności, naturę miejscowości, stronę korzystną przedmiotu, skarby w nim ukryte, które oczekują ręki twórczéj i raz wskrzeszone, w następnościach żywotnych coraz hojniéj się wywdzięczają.

Więc należałoby miéć zawsze odpowiedni kapitał ruchomy do swego rozporządzenia, lecz, nietylko pieniądze są tym kapitałem; na nieszczęście najczęściéj najzdatniejszym zbywa na nich! mieliżby ci wzdrygać się od zaciągnięcia pożyczki, któréj użycie daleko więcéj przy-

nieść może, niż procent od téj pożyczki opłacany? Jakażby to niepowetowana strata była dla społeczeństwa, gdyby tylko posiadanie kapitału pieniężnego, było jedynym warunkiem produkcyi.

Anglicy nam dostarczają wieloliczne przykłady wyrachowań mądrych tego rodzaju; jakato wartość duszy produkcyą rodzącéj, jak ją korzystnie w materyą przelać można; ich gospodarstwa *de facto* oświécają to przysłowie: *że skąpy, dwa razy traci.*

Publiczność gospodarska tak nielitościwie bywa zarzucaną niedorzecznemi projektami, rozlicznemi wymysłami, podejrzanemi tajemnicami (arcanum), że byłoby bardzo do życzenia, gdyby utworzono towarzystwo akcyonaryuszów, a z jego środka komitet trwały, któregoby powołaniem stałém było, rozbiéranie ścisłe i ocenianie wartości takowych przedstawień. Rezultat prac tego komitetu byłby podawanym corocznemu zebraniu się gospodarzy, którego wyrok stanowczo naznaczałby nagrody, postanawiał nabycia, użycie, i któryby odrzucał niedorzeczności.

Czyli rząd ma interweniować, wdawać się, do zarządu lasów prywatnych, lub nie? Zdania były podzielone; ale w ogólności odpowiedziano, że nie, zwłaszcza tam, gdzie oświata większa, interes prywatny lepiéj zrozumiany, nie patrzy na dziś tylko, ale daléj sięga w swoich rachubach.

Nietrzymający się pedantycznie systematów wyłącznych, są tego zdania, że tu zasad stałych służących dla wszystkich krajów i położeń przyjąć nie można. U naro-

dów, gdzie rozsądek włada czynnościami, taka opieka więcéj szkodliwą, naganną nawet; ale gdzie rząd znaczną posiada wyższość oświaty nad rządzonymi, w stosunkach wyjątkowych np. tam gdzie piaski przez marnotrawców ogołocone z drzewa zagrażają zasypaniem dobrych pól, gdzie góry znacznéj wyniosłości, skaliste, zkądinnąd nieużyteczne; gdzie ludność mała, a las może się przyczynić do podniesienia przemysłu fabrycznego; przytém, gdzie to, co już wyrudowane, jeszcze o wiele nie używa należytéj uprawy; a w szczególności, w strefach, gdzie klimat suchy, gdzie wiatry północno-wschodnie, niezatrzymane drzewami w niedostatku gór, zapór, ziębiąc całą część świata klątwę śmierci miotają na całe życie organiczne, jak to się dzieje na całym wschodzie—tam lasów staranne zachowanie jest żywotną koniecznością; tam niezawodnie opieka władzy światła i nieszykanująca, jest nietylko potrzebną ale i nieodzowną. Opieka ta jednakże nader rozważnie i ostrożnie rozciągać swą władzę powinna, bo właściwie jest uzurpowaną i jedynie przemożnym względem widoku bardzo ważnego i obszernego, dobra publicznego, usprawiedliwić się daje. (*)

(*) Anglicy i Niemcy dlatego robią takie postępy, w przemyśle bądź rolniczym, bądź fabrycznym, że ich nie nudzą choćby najwięcej szczegółowe doświadczenia. Nie *a priori* urojoną w głowie ideą nabywamy wiadomości, ale jak w polityce, śledząc historyą człowieka i ludów, tak w gospodarstwie ucząc się poznawać siły i wymagania natury, zgłębiając jéj tajniki, przenikając się prawami podług których Opatrzność jéj działać kazała. Są narody, co to pedantyczną drobnostkowością, dowodem małych usposobień być mienią i tylko dużemi krokami w olbrzymich zarysach, działać pragną; dlatego takim ludom mało się też co udaje. Boć wszystko na świecie składa się z drobnych szczegółów, z ogniw ogromnego łańcucha tworów i wypadków. Machina najlepszego pomysłu nie odpowie celowi, jeżeli w niéj, choć jedno kółko słabe, lub do rozmiaru niestosowne. Gospodarstwo, jest szeregiem następstw, całością organiczną wykończonych części.

10go października 1845 r.

K. W.

z Wieluńskiego.

OGÓLNY RYS

postępów owczarń szląskich, w dwóch ostatnich latach.

Zasady i postępowanie ogólne w owczarniach szląskich.

Niepomyślne widoki dla producentów wełny, w ciągu kilku lat po sobie idących, obłąkały na chwilę i zniechęciły postępowych nawet właścicieli szląskich owczarni. Mniemanie, że odtąd nie wynagradzają się koszta i prace na coraz większe uszlachetnienie wełny łożone, stało się prawie powszechne. Nadto, nieproporcyonalność cen wełny najpiérwszych gatunków do pośrednich, naprowadziło na wniosek, że produkcya ostatnich gatunków, o ile mniéj wymaga starań i nakładów, o tyle zapewnia większe korzyści. Szczęściem, tegoroczny jarmark, dowiódł bezzasadności tego mniemania, bo produkt najlepszy na-

szych owczarń, w zupełności odzyskał należne mu prawo. Brak paszy, z powodu suszy r. 1842 wynikły, większego jeszcze złego stał się powodem. Skutkiem tego znaczna część owczarń została co do liczby zmniejszoną, a wielu właścicieli nie puszczało tryków do matek, a więc nie miało kotelnicy; brak ztąd powstały, długie tylko lata zapełnić mogą. Już samo zatém zmniejszenie się ilości wełny, wywołać musiało korzystniejsze jéj ceny, chociaż rzeczywiście głównym tego powodem były w całym świecie handlowym zaszłe pewne, a pomyślne konjunktury. A tak znowu ustaliło się przekonanie, że obecnie nie należy myśléć o przepełnieniu produkcyi wełny, a nawet, że przepełnienia tego na długie lata jeszcze obawiać się nie ma potrzeby.

W naszém udoskonaloném hodowaniu owiec, należy zwracać uwagę na zakupywanie sztuk rozpłodowych. Teraz zaczynają się odznaczać owczarnie, o których przedtém zaledwie słyszeliśmy. Szczególniéj da się to zastosować, do owczarni w Würchenblatt, w okręgu lignickim, o któréj zaledwie od cztérech lat zaczęto mówić powszechnie, a teraz zachwalają w nich przedewszystkiém nadzwyczajne bogactwo i nabitość runa. Nie miałem sposobności bliższego poznania téj owczarni, i mogę o niéj udzielić tylko ze słyszenia nabytych wiadomości. W tych owczarniach przy dobrém żywieniu, można ze stu owiec otrzymać średnio trzy centnary wełny, (w szczególnych przypadkach jeszcze więcéj). Wełna ma być wysoko-średnio cienka (hoch mittel fein) i przy dobrém przyrządzeniu po 80—90 tal. ceniona. Widziałem partyą téj wełny na jarmarku wrocławskim, która była własnością majora *de Zobeltitz z Glejnig* i która od-

powiadała cenie wyżéj podanéj. Jeżeli wszędzie się okaże taka jak wyżéj ilość i cena wełny, natenczas można będzie powiedzieć, że mało jest gatunków owiec, któreby zapewniały większy dochód jak owce z Würchenblatt, gdyż dla zrównania dochodu potrzeba, aby stado, które daje ze 100 sztuk owiec 2 centnary wełny, dostarczało jéj w cenie po 120 tal. za centnar.

W 1820 r., podobna owczarnia znajdowała się w *Guteborn* niedaleko *Hogerswerda* w księztwie saskiém, która w równym stopniu nabitością runa odznaczała się. Przyszedłem do małego gniazda téj rasy sposobem szczególnym. Przepędzający moje owce, których znaczną ilość zakupiłem w Saxonii, przechodzili przez Guteborn i zostali bardzo dobrze przyjęci przez tamtejszego naówczas dzierżawcę, inspektora amtu Händlera, który dowiedziawszy się, że czyniłem znaczne zakupy, przysłał mi 200 sztuk swoich owiec, zostawiając do mojéj woli zatrzymanie lub odstąpienie ich komu innemu. Uczyniłem piérwsze, z czego zostałem zupełnie zadowolony. Owce były budowy mocnéj, beczkowatéj, niewielkie, lecz na całéj powiérzchni ciała, pokryte wełną w zupełności tak dalece, iż niektóre z nich zaledwie widzieć mogły. Na nogach zwieszała się wełna aż do racic. Wełna miała skłonność do długiego wyrostu, i rozciągnięta, dochodziła długości $2\frac{1}{2}$—3 cali. Cienkość była średnia, która w potomstwie znacznie się podniosła, skutkiem dobiérania tryków z cieńszą wełną. Strzyż dawała do $2\frac{1}{2}$ centnara na 100 sztuk. Być może stada würchenblatskie pochodzą z tegoż co i guttebornskie źródła; w każdym razie, w krótkim czasie dokładnie się wyświéci, czyli ta owczarnia równie jak owce z niéj pochodzące, zatrzy-

mają sławę wielkiéj obfitości wełny, połączonéj z dostatecznym stopniem delikatności.

Owczarnia księcia Lichnowskiego, utrzymuje dotąd dawną i zasłużoną sławę; dziwić się potrzeba, słysząc o nadzwyczajnych cenach, jakie nawet w dwóch latach ostatnich, pomimo nieprzyjaznych dla wełny okoliczności, płacono za indywidua rozpłodowe z téj owczarni. Mogę udzielić najdokładniejszych wiadomości w tym przedmiocie.

W dziele, do którego piszę obecny dodatek, mówiłem o trykach, które były sprzedawane po 1,500 talarów. Od tego czasu, cena niektórych podniosła się do 2,500 tal., a wiele sprzedawano po cenach 1,000 do 2,500 tal. Łatwo przeto objaśnić, że wpływ za owce rozpłodowe, który w r. 1841 na 31,400 tal. szacowałem, podniósł się w roku następnym do 43,000 tal. (?!). W tymże samym roku, zdarzył się wypadek godzien zamieszczenia w rocznikach hodowli owiec na Szląsku. W styczniu tego roku zwiédzając owczarnie księcia Lichnowskiego, spotkałem się z pewnym dziedzicem dóbr w Szląsku, który także posiada owczarnie pierwszego rzędu. Oddawna miałem dozwolony wstęp do owczarni kięcia Lichnowskiego, z czego korzystając kazałem sobie pokazać wszystkie odznaczające się tryki. Wspomniony właściciel dóbr pan L.... z Z.... (*) przyłączył się do mnie, i oba znawcy i miłośnicy przedmiotu, znaleźliśmy wielką liczbę wyborowych tryków, zpomiędzy których jeden szczególniejsze na nas uczynił wrażenie.

(*) Historya ta więcej byłaby do prawdy podobną, gdyby p. Elsner wymienił z nazwiska i miejsca tego znakomitego obywatela!
P. R.

Pan L..... zapytał, czyli ów tryk jest do sprzedania? lecz otrzymał smutną dla siebie odpowiedź, że o tém w żadnym przypadku nawet myśléć niepodobna. Jednak przedsięwziął go kupić i ofiarował w tym celu 2,000 tal. następnie podwyższył cenę do 3,000 tal., a jednak zamierzonego celu nie osiągnął. Nakoniec odjechał prosząc mnie jako pozostającego, abym, jeżeli można, owego tryka zakupił dla niego i upoważnił mnie do *zapłacenia tysiąca dukatów.* Lecz niepodobna było kupić go nawet za tę cenę, gdyż pan Dedowich (rządca dóbr księcia Lichnowskiego) odmawiał, z tego powodu, że jeżeliby dla innéj owczarni ten tryk tak wysoką miał wartość, tém bardziéj i on dla sławy swojéj owczarni zatrzymać go powinien, i powtóre, że nie chciałby narazić swojéj owczarni. Tak wysoka cena jest jedynym przykładem w historyi hodowli merynosów, który zapewne nieprędko się powtórzy.

Teraz, kiedyśmy wykazali, jakie stanowisko wspomnione owczarnie zajmują i jaki wpływ miały na owczarnie Szląska, dla każdego Szlązaka smutną i bolesną było rzeczą, słyszéć o pogłosce, która się po całym kraju rozeszła w początku bieżącego roku (1844), jakoby w owych kosztownych stadach, panowała choroba kołowacizna krzyża (Traberkrankheit).

Kommissya złożona z wielu posiadaczy dóbr ziemskich w górnym Szląsku, po zasięgnięciu dostatecznych wiadomości na miejscu, wydała zawiadomienie, w którém wspomnianą pogłoskę uznaje za bezzasadną i zaświadcza o zupełném zdrowiu rzeczonych owczarni.

Oddawna tak dobrze poznałem wspomnione owczarnie, że czuję siebie zdolnym do udzielenia ogółowi moich

spostrzeżeń. Sądzę, że każdy wiedzący o mojéj wieloletniéj praktyce i o tém co już pisałem o owcach, a szczególniéj o ich hodowaniu, nie będzie powątpiéwał, iż dokładnie jestem obeznany z kołowacizną krzyża. Ponieważ zaś często owczarnie *księcia Lichnowskiego* zwiédzałem, ponieważ wchodziłem do wszystkich zakątków, a żadnego śladu téj choroby nie znalazłem, przeto gdyby rzeczywiście miała tam miejsce, musiałoby się to stać chyba cudem jakowym. Zaręczam honorem, że nie znalazłem tam nawet najmniejszéj poszlaki choroby. Tém bardziéj starałem się dostrzedz jakowego śladu, im więcéj dochodziło mych uszu pogłosek, że w tym stadzie znajdują się owce chore, lecz że umieją je skrywać starannie i zbywać natychmiast. Kto bliżéj poznał tę chorebę i uważał ją w piérwszém objawieniu się, temu wiadomo, że początkowe symptomata, tak prędko się rozwijają, iż wszelkie tego rodzaju tajenie się, jest rzeczą próżną (?!). Zaszczycony zaufaniem wielu zacnych właścicieli owczarni, którzy za moją poradą, a nawet z mego wyboru nabywali owce w Kuchelnie i Borutynie, przedewszystkiém starałem się przekonać o stanie zdrowia stad tamtejszych (*). Przeszłéj zimy zwiédziłem wszystkie obory; dotykałem się zwiérząt różnego wieku, lecz na żadném nawet śladu choroby nie dostrzegłem. P. Dedowich udzieliłem wiadomości o szkodliwych dla jego owczarni pogłoskach, które już od dwóch lat były w obieg

(*) Właśnie to meklerowanie czyni podejrzaną obronę, zwłaszcza że p. Elsner w swém wielkiém dziele o owczarstwie szląskiém, niebardzo skrupulatnym okazuje się w zakupnie owiec szlachetnych dla obcych osób, a mianowicie dla nas Polaków i Rossyan.

P. R.

puszczone. Wiedział on już, że pan Lipski z Wielkiego księstwa Poznańskiego publicznie twierdzi i pisze, jakoby ze stada księcia Lichnowskiego kupił tryka chorego na kołowaciznę krzyża, lecz pomimo to, będąc pewnym swéj sprawy, pozostał spokojnym.

Jeżeli więc teraz jeden z większych właścicieli dóbr, mąż przejęty zacnością stanu swojego ogłasza, że tryk przezeń w Kuchelnie kupiony dostał kołowacizny, czyliż to może posłużyć za dowód, że stado owe nie jest wolne od téj choroby? Oświadczam, że nie przyznaję tego za dowód, dopóki nie otrzymam przekonywającego zapewnienia naprzód: że tryk wspomniony nigdy nie był w zetknięciu z owcami choremi na kołowaciznę; i powtóre że przed ukończeniem drugiego roku, nie był używanym do pokrywania. Choroba wspomniona nie jest dostatecznie znajoma, ponieważ ci, których stada są przez nią nawiedzone, starają się ją ukryć. Co do zaraźliwości téj choroby przez zetknięcie, zdania są podzielone; znawcy zgodni są w tém tylko, że może spadać na potomstwo. Przypuściwszy udzielanie się jéj przez zetknięcie, to tém łatwiéj w zaciśnionych owczarniach stać się może. To mniemanie w nowszych czasach wielu zaczyna podzielać. Samo z siebie wypływa, że kołowacizna krzyża stałaby się zaraźliwą, gdyby owce chore trzymano razem ze zdrowemi aż do ostatniego kresu, w którym wyrzucają pianę w najwyższym stopniu zaraźliwą. Można więc łatwo takim sposobem zupełnie zdrowe stado uczynić podejrzaném, jeżeli indywidua rozpłodowe z niego nabyte, zostaną użyte w stadzie chorém, które się może nawet w tym czasie zdrowém wydawać. Ten zapewne wypadek miał miejsce z trykiem znakomi-

tego właściciela, o którym mówiłem, gdyż musiano przemilczéć o rzeczy najgłówniejszéj, téj, że w stadzie panuje choroba. Co do drugiego przypadku, że mianowicie tryk rozpłodowy przez zbyteczne zaspokajanie skłonności płciowych dostaje kołowacizny krzyża, albo też zostawia zaród choroby w potomstwie, powiémy, że ponieważ stada ks. Lichnowskiego więcéj są nad inne wsławione, i ponieważ kupowane z nich indywidua są bardzo wysoko płacone, przeto bywają jak najwięcéj używane do właściwego celu. Można więc przypuścić, że same tryki z podobnych zakładów nabywane, lub też ich potomstwo stają się choremi, chociaż inne owce w tych stadach były i są wolne od słabości. Zdaje się, że toż samo miało miejsce z owczarniami Lichnowskiego.

Spodziéwam się, że nie będzie mi poczytaném za złe, iż przedmiot ten wziąłem pod uwagę, i zastanawiałem się nad nim tak długo. Hodowla owiec na Szląsku wiele jest winna stadom Lichnowskiego, które są zawsze źródłem dostarczającém piasku złotego; powinny zatém obchodzić mieszkańców prowincyi, aby one pozostały w swoim blasku, aby na przyszłość służyły do uszlachetniania, i przyczyniały się do wzrostu naszych owczarń.

Jeżeli nakoniec podejrzenie kołowacizny krzyża ma ciążyć na stadach wspomnionych, wynikałoby ztąd, że wszystkie stada od nich pochodzące ulegają téj pladze. Ta jednak obawa równie jest niesłuszną jak mało upowszechnioną: wielu albowiem nie odstręczyło się pogłoskami i kupowało owce rozpłodowe po cenach wysokich nawet w roku bieżącym, czego obecnie wcale nie żałują z powodu nadejscia okoliczności bardziéj dla wełny sprzyjających; gdy tymczasem inni niemal wyrzucają sobie iż dali się

uwieść na chwilę i nie dokonali zamierzonych zakupów. Jeżeli zaś pada podejrzenie na wszystkie stada pochodzące od stada księcia Lichnowskiego, jeżeli w rzeczy samėj podlegają kołowaciznie krzyża, podobny wniosek w znaczeniu odrwotném nie będzie mógł miéć miejsca, gdyż jak to poprzednio okazałem, zwiérzęta ze stada zupełnie zdrowego, przez zetknięcie, mógą nabyć téj choroby.

Obok owczarni księcia Lichnowskiego od kilku lat wzrastają w opinii stada hrabiego Larisch z Mönnich. Obszerniéj o nich mówiłem w dziele: „*Schafzucht Schlesiens*" *str.* 391 i 398. Wielka liczba owiec w ogólności wysoko uszlachetnionych w dobrach hrabiego utrzymywanych, gdy sława ich więcéj się rozszerzy, posłuży do udoskonalenia hodowli owiec w naszym kraju. Owczarnie krajowe czynią znakomite, można powiedziéć, zadziwiające postępy, jak to daje się dostrzedz wyraźnie na wełnie, która od lat kilku na jarmarki wrocławskie bywa przywożona. Mówiąc o tém, winienem także wspomniéć o złośliwości pewnego kupca, na tegorocznym jarmarku wrocławskim; co czynię dlatego, aby wywieść z błędu uwiedzionych tym nikczemnym postępkiem i niechcących korzystać ze sposobności nabycia, po cenach nader umiarkowanych, szlachetnych zwiérząt rozpłodowych z owczarni hrabiego Larisch.

Wspomniony kupiec opatrzywszy wełnę pochodzącą z téj rasy owiec, zarzucał jéj niedelikatność i umieszczał pomiędzy gatunkami średniemi. Gdyby nic nad to nie dodawał, możnaby było sądzić, że gani w celu tańszego nabycia; lecz tém się nieograniczając, utrzymywał, że wełna pochodząca ze wszystkich owczarni hr. Larisch, nie

przechodzi stopnia średniéj delikatności, i że jedyną wartością tych stad, jest obfitość wełny. Jakie zamiary powodowały go do podobnych przygan, nie wiadomo, lecz te zapewne nie były szlachetne. Wprawdzie właściciele owczarni są przyzwyczajeni do nieuzasadnionych przygan i zdań przewrotnych o swoim produkcie sprowadzonym na jarmark; lecz jeżeli takowe są posunięte tak daleko, jak w przytoczonym przypadku, natenczas zasługują na ogłoszenie publiczne, aby interesowanych ostrzedz o ich niesłuszności. Gdyby się to ze mną zdarzyło, kazałbym sługom kupca wyprowadzić (*). Podobne nieuczciwe indywidua rzucają plamę na wszystkich jednego z nimi powołania; ogół kupców powinien takich z grona swojego wyłączać. Szczęściem, niewielu jest właścicieli owczarni, którzyby się dali omamić przez podobne pogłoski, gdyż najczęściéj posiadają dosyć znajomości rzeczy, aby mogli ocenić co dla nich jest rzeczywiście dobrém i użyteczném.

Do zdarzeń zasługujących na uwagę w hodowli owiec na Szląsku, zaszłych w dwóch ostatnich latach, należy policzyć, ciągłe starania się o nowe źródła, któreby mogły dostarczyć krwi zdrowéj i szlachetnéj. Droga do Szląska górnego poprowadziła aż do Morawii, zkąd wciągu lat ostatnich sprowadzono wiele małych stad. Pomiędzy innemi udawano się do Hoschtitz i Fulnek, miejsc oddawna znanych ze szlachetnych owiec. Skutki jakie się okażą w potomstwie ztąd pochodzącém, nie mogą być

(*) Szczególny to byłby sposób poparcia prawdy.

P. R.

i nie będą długo skrytemi. Wiadomo że największa liczba owczarni merynosów w Morawii należy do Negretti, które tam tak dalece zostały uszlachetnione, iż podniosły się prawie aż do elektoralnych. Przytém zachowały one moc i siłę, jaką od natury wełna Negretti jest uposażoną: a ztąd samo przez się wypływa że te owczarnie dostarczają produktu bardzo dobrego i wysoko cenionego. Jeżeli więc nasi właściciele nabywają z tych ztad wysoko uszlachetnione czystej krwi owce, można się spodziéwać że ich przymioty zachowają w zupełności, a nawet potomstwo ich postawią na wyższym jeszcze stopniu, zwłaszcza że w hodowli owiec możemy sie za mistrzów uważać.

Sprowadzając owce z zagranicy, trzeba zachować szczególną ostrożność. Jeżeli bowiem nie znamy dokładnie pierwotnego pochodzenia owczarni i zasad według których tam w rozpłodzie postępują, jesteśny ciągle w pewnéj ciemności, w któréj co chwila bywamy narażeni na błędne postępowanie. Mógłbym podać za przykład skutki które osiągnięto, gdzie nabyto owce rozpłodowe z cesarsko-austryackich owczarni w Holitsch i Mannersdorf. Czystość krwi merynosów w tych zakładach nie podlega żadnéj wątpliwości, a pomimo tego one tak mało pocieszający uczyniły postęp, że wysyłane ztamtąd owce na wystawę do Wiédnia są uważane za najpośledniejsze ze wszystkich. Z tego powodu cesarz Franciszek wyrzekł do pewnego pana, który sądził, że sprawi mu przyjemność, chwaląc owce z Holitsch'a: „Daj pokój, to są najgorsze zpomiędzy wszystkich tutaj znajdujących się." Jednakże, jak tego dowiódł hr. Sternberg z Raudnitz, można z tamtejszych owiec rozpłodowych, dojść w kró-

tkim czasie do stada wybornego. Lecz do tego potrzeba owczarza biegłego w swojéj sztuce, bez czego nie można się spodziewać wypadków pomyślnych. Stado nawet dobrze ukształcone, może ucierpieć na sławie pod względem owiec rozpłodowych, właśnie dlatego, że niewszystkie stada, które z niego wzięły początek, dają pomyślne wypadki. W takim przypadku zawsze jest lepiéj zakupywać z owczarń, o których wiadomo z pewnością, że od wielu gieneracyj nie zbaczały na drogę błędną. Na to też zwrócili baczną uwagę nasi właściciele, stroniąc zawsze od tych miejsc, o których wiedzieli, że prędzéj wpłyną na pogorszenie, jak na polepszenie przymiotów ich owczarni. Dostatecznie o tém przekonały dawne owczarnie, które zbywają zwiérzęta rozpłodowe, a do których można zastosować to, cośmy wyżéj powiedzieli.

Nawet do *Saxonii*, w ciągu dwóch lat ostatnich częściéj udawano się po owce rozpłodowe. Już to było zupełnie wyszło z użycia i tylko upowszechniona sława, któréj w ostatnim czasie nabyły niektóre owczarnie tamtejsze, mogła sprowadzić kupców ze Szląska. Na czele tych owczarń stoi *Thale* niedaleko *Oschatz*; również wiele jeszcze uczyniono zakupów w *Roth-Schönburg* i kilku innych owczarniach. Głównie tam udają się ze Szląska dolnego, czego przyczyną jest, samo położenie miejsca; ztamtąd albowiem nierównie jest bliżéj, jak z ostatniego krańca Szląska górnego, lub też znad granic Morawii. W części jednakże wracamy Saxonii to, co od niéj nabywamy, gdyż ciągle są tam wysyłane owce rozpłodowe, a mianowicie tryki z owczarni ks. Lichnowskiego i z innych od nich pochodzących. Lecz zadziwić nas może ta okoliczność, iż dotąd nie zakupiono do Saxonii żadnego

zwiérzęcia z najwytworniejszych, a tém samém najdroższych. O ile mi wiadomo, nie wysłano dotąd do Saxonii tryka droższego nad 800 tal. Nie wchodzę w rozwiązanie pytania, czyli tam obawiają się cen wyższych, czyli téż mniemają, że gdzie raz zaprowadzono stałą rasę poprawną, tam nie należy ubiegać się o subtelności? Mogłoby się to zgadzać z panującemi dawnemi zasadami hodowli owiec w tym kraju, które panowały, a nawet teraz panują w Brandeburgii.

Wiadomo, że łatwiéj jest dojść do poprawnego stada przy użyciu szlachetnych owiec rozpłodowych; ciągłe pomnażanie się owczarń wysoko szlachetnych sprowadzając ceny na owce rozpłodowe umiarkowańsze, ułatwia postępowanie po téj drodze. Teraz już nie ma potrzeby poprzestawania na starych zużytych zwiérzętach, od których w najprzyjaźniejszym przypadku przy usilności, można zaledwo jedno, a najwięcéj dwa jagnięta otrzymać, natomiast otrzymujemy młode szlachetne owce, w najdzielniejszéj sile wieku za ceny, które poprzednio płacono za zużyte. Jestto nader ważném w sprawie postępu i upowszechnienia się naszéj wysoko poprawnéj hodowli owiec. Stare owce rozpłodowe wydają słabowite potomstwo, lecz nadto nierównie prędzéj można oczekiwać po młodych przyjęcia się dobrych własności i przymiotów, a ich potomstwo bywa daleko silniejsze. Ta okoliczność, nietylko że ma wpływ wyłączny na zdrowie owczarni, lecz nadto, szczególniéj się przyczynia do obfitości wełny. Dawniéj zbyt wiele na to zwracano uwagi; dlaczego téż bardzo mało owczarni zostało doprowadzonych do małego zbioru wełny, co dzisiaj tylko przy wielkiéj usilności da się usunąć.

Zasady postępowania w owczarniach szląskich i otrzymane skutki.

Gdyby chciano wierzyć spekulantom na wełnę, nietyleby już teraz dbano o hodowlę owiec jak dawniéj. Wielu z nich utrzymuje, że ze strzyży zakupowanéj nietyle już teraz wybiérają wełny elektoralnéj, jak przedtém. Zjawisko to, gdyby było prawdziwém, nietylko byłoby nader zasmucającém dla owczarstwa naszego kraju, ale nawet dla całego przemysłu wełnianego.

Najprzód dowiedzioną jest rzeczą, że kto gani towar, ten go chce nabyć, i gani jedynie w zamiarze tańszego nabycia.

Powtóre, żądania na wełnę ciągle się będą powiększać, dlatego, że fabrykacya tym bardziéj rozszérza swoje granice, im produkt surowy jéj dostarczany jest doskonalszy.

Wiadomo potrzecie, że niektóre owczarnie wstecz się cofnęły, że w takich razach przygany kupców nie są bez zasady, chociaż zwykle nieco przesadzone.

Poczwarte, kupcy tak często zmieniają miejsce zakupów, iż tém samém nie posiadają sprawiedliwéj miary, do ocenienia postępów, lub upadku owczarni. Właściwie przecież braku dokładnéj znajomości rzeczy nie można im zarzucić, tém bardziéj, że w właściwém są położeniu i możności jéj ocenienia.

Gdybyśmy wszakże wcale nie chcieli zważać na podobne objawiania zdań, łatwobyśmy mogli na drodze usiłowań zwolnić, a tém samém i stan owczarni wstecz cofnąć.

Jednak nie podlega żadnéj wątpliwości, że nasze owczarnie teraz dostarczają tak doskonałego produktu, iż mało jest krajów, któreby pod tym względem mogły iść w porównanie; również jest pewném, że chociaż niekiedy wpadaliśmy na złe pomysły i cofaliśmy się zawsze, przecież dość prędko upamiętywaliśmy się i powracali na dobrą drogę.

Tutaj winienem wspomnieć, jako o zjawisku nader pocieszającém, że największa liczba naszych właścicieli owczarń, starając się o obfitość wełny, niezupełnie zaniedbała jéj delikatności, lecz owszem, zawsze ją miała na oku, nawet wtenczas, kiedy zdawało się, że wełna najwyżéj cienka, nie będzie w przyszłości płacona stosownie do jéj wartości rzetelnéj.

Do postępów jakiejkolwiek gałęzi przemysłu, najwięcéj jak wiadomo przyczynia się: *zysk, staranna usilność, współubieganie się.* Brak tych trzech działaczy paraliżuje je. Chciejmy tylko przyjrzéć się, jak daleko one posunęły i jeszcze posuwają naszę hodowlę owiec. Zyski zawsze odnosiliśmy, i chociaż niezawsze były jednakowe, zawsze przecież wynagradzały dostatecznie starania naszych owczarzy. Mówiąc o zysku, muszę także rozważyć pytanie, które często się teraz nastręcza: czyli można spodziéwać się, iż kiedy doczekamy się cen na wełnę tak wysokich, jak się zdarzały w czasach dawniejszych? Aby dokładnie odpowiedziéć na to pytanie, trzeba miéć wiadome ceny dawniejsze i wskazane okoliczności, w których one za wełnę były płacone.

W początku wieku teraźniejszego, a mianowicie w drugim dziesiątku lat, płacono za kamień szląski wełny hrabiego Magnis z Ekersdorfu i Ullersdorfu po 22—30 tal. co wyrównywa ogromnéj cenie 115 do160 tal. za centnar pruski. Pytamy się teraz, czyli wełna była w owym czasie tak wiele przewyższającą teraźniejszą, i czyli stada ówczesne były o tyle wyższe od obecnych, ażeby za ich wełnę płacono o 50 na sto drożéj? Odpowiadamy niedwóznacznie „nie.” Próby wełny z owego czasu porównane z teraźniejszemi, okazują raczéj, że tamta nie wyrównywała w dobroci najlepszéj wełnie teraźniejszéj. W takim samym stosunku jak ceny wełny tych owczarń stojących na czele stad szląskich, stały także ceny wełny innych zakładów. Za wełnę, która dzisiaj jest płacona po 60 tal. za centnar, otrzymywano w owym czasie po 18 tal. za kamień szląski, czyli po 95 tal. za centnar. Dlaczegoż teraz nie otrzymujemy za wełnę cen tak znacznych? Dlatego właśnie, że obecnie konkurrencya w produkowaniu wełny jest za wielka tak dalece, że być może teraz dziesięć razy więcéj jéj produkujemy jak w owym czasie. Lecz czyliż zniżanie się cen na towary nie ściąga się do każdego rodzaju przemysłu? Zwróćmy tylko uwagę na ceny rękodzieł i wyrobów wszelkiego rodzaju. Czyliż cena na nie zmniejszyła się w porównaniu z owym czasem o trzecią część a niekiedy i więcéj? Czyliż one dlatego nie przynoszą jeszcze dzisiaj zysku?

Że jeszcze wełna będzie płacona po 130 tal. za centnar, jest to faktum, któremu zaprzeczyć nie można, dlatego, że produkt tak wysokiéj ceny nie w wielkiéj jeszcze znajduje się ilości, i że dla niego też same będą sprzyjać okoliczności, jakie mu dawniéj sprzyjały. Za powię-

kszeniem się ilości produktu co tylko z czasem nastąpi, cena jego znowu zniżyć się musi koniecznie. Pomimo tego zdarzać się będzie, że ceny na wełnę niekiedy znacznie się podniosą, zniżenie zaś ich następne, nie powinno pozbawić nas nadziei, że hodowla owiec poprawnych zapewnia korzyści. Wypadki więc z lat wielu jedynie mogą posłużyć do oznaczenia ceny wełny.

Teraz przechodzę do starannéj usilności producentów. Powszechnie jest wiadomą znakomita gorliwość w naszym (Szląsku), i niewiele jest krajów, któreby pod tym względem znami mogły się mierzyć. Gdzie postępowi właściciele owczarni tak są do siebie jak u nas zbliżeni, tam tylko mogą się wzajemnie uczyć, i starać się coraz bardziéj o postęp, widząc że inni mogą wyprzedzić; następnie, gdzie owczarstwo stanowi tak ważną gałąź gospodarstwa jak w Szląsku, i gdzie tak wielu jest zmuszonych do zbiérania owoców z téj gałęzi w jak największéj ilości, tam jest dzielniejszy jak gdzieindziéj bodziec dla gorliwości w postępowaniu. To jest właśnie, co naszę hodowlę owiec nietylko że na stanowisku utrzymuje, lecz nawet coraz więcéj podnosi. Że taka usilność stała się u nas interesem honoru, dowiodłem w dziele do którego piszę obecny dodatek. Zapewne coś podobnego ma miejsce i w niektórych krajach sąsiedzkich, lecz nie w takiéj rozciągłości. Widzimy w Saxonii, Morawii, Austryi, i od niejakiego czasu nawet w W. ks. Poznańskiém, że jeden postępowy właściciel zdąża za drugim; jednak okoliczności ekonomiczno-polityczne są tam nieco innéj postaci, jak u nas, i sprawiają, że owa gorliwość nie może być tak powszechną i przynosić takie, jak u nas owoce.

Przyjąwszy to za fakt rzetelny, trudno odgadnąć, zkąd pochodzi brak współczucia, dla wystawy celniejszych zwiérząt rozpłodowych, które od wielu lat ma miejsce w Wrocławiu podczas jarmarku wiosennego? Według mego przekonania tę okoliczność, można w ten sposób objaśnić: Chociaż czas jarmarku zdaje się być do tego celu najwłaściwszym, jednak rzecz się tak nie ma, dlatego, że każdy przywożący wełnę do Wrocławia, stara się o jak najspieszniejsze jéj zbycie, i potém pospiesza z opuszczeniem miasta, z powodu, że przebywanie w niém w czasie jarmarku znaczne za sobą pociąga wydatki, i że w domu oczekują go inne zatrudnienia. Dopóki zaś wełny nie sprzeda, nie zdołają go od niéj oderwać, ani wyścigi konne, ani wystawa zwiérząt gospodarskich.

Nasi właściciele nadto, są bardzo skromni, bojaźliwi nawet, aby wystawiać na widowisko to, co mają w stadach swoich; obok tego obawiają się krytyki niedojrzałéj. Nakoniec wystawy zwiérząt są uważane za niemające celu, już to dlatego, że za mało na nie zwracają uwagi, już, że nie w taki odbywają się sposób, w jakiby powinny się odbywać, aby przyniosły błogie skutki.

Jak złemu zaradzić najlepiéj pokażą wzory wystaw w innych miejscach ciągle utrzymujące się, a ciągłe współczucie ogółu obudzające. Wiédeńska naprzykład wystawa, utrzymuje się w świetności, co przypisać należy, szczególnéj protekcyi dworu.

Mówiąc o sposobie w jaki odbywa się wystawa w Brünn, zrobię zastosowanie do naszéj w Wrocławiu.

Samo miejsce wystawom w Brünn poświęcone, już jest zachęcającém. Jest niém mianowicie publiczny ogród

(Angarten). Nie dostaje nam tego w Wrocławiu. Za mało znam Wrocław, abym mógł udzielić rady w tym względzie, pozostawiam więc rzecz tę więcéj ode mnie świadomym.

Prócz tego wystawa w Brünn odbywa się współcześnie z posiedzeniami tamecznego towarzystwa gospodarstwa wiejskiego. W Szląsku mamy znaczną liczbę zgromadzeń szczegółowych, które mają swoje ognisko w towarzystwie centralném prowincyi. Po gorliwości i pilności objawiającéj się w szczegółowych stowarzyszeniach rolniczych, można się spodziéwać, że towarzystwo centralne przy chęci i energii mogłoby wiele dobrego wyświadczyć. Zgromadzenie jego w końcu kwietnia, lub początku maja, połączone z wystawą zwiérząt, mogłoby według mego przekonania znaczny znaleźć współudział. Jeżeliby nawet wystawa zwiérząt w początkach nie była tak świetna jak np. w Brünn, jednak nie widzę przyczyny, dla której nie mogłaby być przynajmniéj większą, jak w czasie jarmarku na wełnę; wielu albowiem w takim razie członków stowarzyszeń szczegółowych, zebrałoby się i wystawiło na widok zwiérzęta gospodarskie, co przyczyniłoby się do powiększenia liczby i życia wystawie.

W Brünn oddawna ustanowiono kommissyą rozpoznawczą, która zawsze się składa ze znawców mających publiczne zaufanie; jéj obowiązkiem jest wyrokować o wartości zwiérząt na wystawie będących. Jednak żaden przytém właściciel nie bywa skrzywdzony, lub też obrażony nieprzychylnością wyroku; każdy albowiem członek kommissyi, zdanie swoje prywatnie na piśmie oddaje sekretarzowi towarzystwa do protokułu. Od wła-

ścicieli zupełnie zależy, albo żądać ogólnego zdania o bydle przez nich wystawionėm, albo téż pytać o wskazanie dobrych lub złych własności w niém dostrzeżonych. Podług żądania właściciela, zdanie o jego bydlęciu, może być publicznie, lub téż prywatnie udzielonėm. Takim sposobem właściciel nietylko jest zabezpieczonym od fałszywego *sądu*, lecz nadto ma jeszcze sposobność dokładniejszego i pewniejszego poznania dobréj i złéj strony swojego zwiérzęcia. Dlatego téż tam także zdarza się, że najdoskonalsze indywidua pochodzą nietylko ze stad najsławniejszych, lecz i z takich nawet, których właściciele jeszcze niepewnym postępują krokiem po drodze do udoskonalenia. Przy takiém urządzeniu ci ostatni nie mają potrzeby obawiać się obrażającéj krytyki, pochodzącéj ze strony nieświadomych rzeczy, a nauka im udzielona jest wielkiéj dla nich wartości.

Wszystko to dałoby się i u nas wprowadzić, do czegoby zapewne przyłożyły się towarzystwa szczegółowe, a ztąd skutki pomyślne wkrótceby się objawiły.

Teraz przystępuję do *konkurencyi*. Konkurencya wewnętrzna t. j. pomiędzy owczarniami krajowemi jest bardzo znaczna i więcéj daje się dostrzedz w przedaży owiec rozpłodowych, jak w produkowaniu wełny i jéj zbiéraniu. Kto chce prowadzić znaczną sprzedaż owiec rozpłodowych, ten winien ciągle postępować; inaczéj bowiem wkrótce zostanie przez kogo innego wyprzedzony. Chcący wytrzymać tę konkurencyą, winien cztéry rzeczy mieć na uwadze. Musi on najprzód dowieść niezawodności czystéj krwi swego gniazda; powtóre zwiérzęta rozpłodowe przedażne winny się zalecać pięknością i wielkością form ciała, tudzież mieć wełnę cienką i obfitą; potrze-

cie, jego postępowanie poręczać powinno, że stado jego i zwiérzęta, które sprzedaje, zupełnie są wolne od chorób przechodzących na potomstwo; i nakoniec poczwarte, być opatrzony darem i umiejętnością przedstawiania zwiérząt sprzedawanych tak, iżby kupujący najlepszego o nich nabyli wyobrażenia. Jak ważna jest okoliczność ostatnia, o tém wiedzą najlepiéj ci, którzy się trudnią oddawna sprzedażą owiec rozpłodowych, na większą skalę. Niektórzy tak wysoko posiadają tę sztukę, że zwiérzętom umieją nadać postać i apreturę, iż występują z niemi, rzec można, w jak najokazalszéj toalecie. Ta sztuka wszakże bardzo jest szkodliwą dla kupujących. Ci ostatni albowiem uderzeni powiérzchownością zwiérzęcia, po przyprowadzeniu go do własnéj owczarni, wkrótce znajdują go tak zmienioném, iż jest nie do poznania. Mógłbym niejeden wiadomy mi przykład przytoczyć, gdzie późniéj nabywca sądził, iż był ciemny, albo przynajmniéj zaślepieny w czasie kupna, i gdzie pozbywano takie zwiérzęta ze znaczną stratą.

Czyliż należy uważać podobne przystrajanie za nieuczciwość ze strony sprzedających? Wcale nie. Lecz w podobnych owczarniach, przy kupowaniu należy być bardzo przezornym i wiele strącić z piérwszego wrażenia, jakie na nas zwiérzęta wystawione sprawują. Przy wprawie można ujść złudzenia. Pewniéj jednak kupować w takich owczarniach, gdzie utrzymanie jest zwyczajne, t. j. ani zanadto wykwintne, ani téż zaniedbane, tam albowiem nie ma już potrzeby obawiać się podobnych złudzeń.

Lecz w sprzedaży owiec rozpłodowych, ma się do czynienia nietylko z konkurencyą wewnętrzną. Wyżéj wspomniałem, że wielu naszych właścicieli udaje się do

obcych prowincyj i krajów w celu nabycia owiec do rozpłodu, i że tém samém nie przyjmują tego co im może być w kraju ofiarowaném. W czasach dawniejszych częściéj się to zapewne zdarzało dlatego, że w kraju wybór był trudny. Obecnie można twierdzić,że obawa kołowacizny krzyża prowadzi wielu za granicę a szczególniéj do Morawii, mniemają bowiem że tam mniéj potrzeba przezorności jak we własnym kraju. Na nieszczęście nasze, mają słuszność.

Tylko konkurencya zewnętrzna zagraża naszéj sprzedaży wełny. Lecz ta nie będzie niebezpieczną, dopóki będziemy dążyć do celu oznaczonego stale i wyrozumowanie, jak to czyniliśmy dotąd. Prawdziwości tego najłatwiéj dowieść, zasadzając się na przeszłości. Od wielu dziesiątków lat zagrażają nam konkurencyą nietylko krajów ościennych, lecz i bardziéj oddalonych a nawet najodleglejszych stron świata. Dotąd jeszcze nie spełniło się to zagrażanie i zapewne nie nastąpi to tak prędko, a może nawet nigdy się nie ziści.

Piérwszą i najważniejszą dla nas jest zasadą, hodować jak najwięcej owiec, i produkować jak najlepszą wełnę.

Szczególniéj należy właścicielom zalecić, że gęstość wysoko poprawnéj wełny, chroniąc od wpływów zewnętrznych, podwyższa jéj przymioty. W takim razie z polepszeniem jakości, łączy się także powiększenie ilości, a zysk wzrasta z dwóch przyczyn.

Źle jest, kiedy się trzyma więcéj owiec nad to, co wygodnie wyżywić można. Utrzymuje się zaś owce wygodnie wtenczas tylko, kiedy nigdy, albo przynajmniéj przy bardzo szczególnych nieprzewidzianych okolicznościach doznaje się dla nich trudności w dostaniu lub braku po-

żywienia. Przezorny właściciel powinien głównie starać się o zapas, któryby w razie niedostkatku zasłonił go od braku paszy. Gdzie tego nie czynią, tam nieprzezorność drogo opłacają, niemogąc zaradzić własnemi środkami w razie potrzeby. Zwiedzając niegdyś dobra znakomitego pana w Węgrzech, zdziwiłem się widząc ogromne zapasy paszy, które mogłyby więcéj jak na rok wystarczyć, t. j. że nie zabrakłoby mu jéj nawet, gdyby w ciągu roku nic nie zebrał. Oświadczyłem, iż zachowywanie podobnych zapasów jest niekorzystném, gdyż przez rok cały nie przynoszą procentu. „Pańskie zdanie odpowiedział mi, jako Szlązaka, może być słuszne, lecz przy moich stosunkach rzecz się ma inaczéj. Naprzód produkowanie paszy, przy należytém postępowaniu, jest u nas tańsze; powtóre nierzadko bywają lata, w których z powodu upałów i suszy zbiéramy zaledwie połowę téj ilości paszy, jaka dla zaspokojenia potrzeb jest konieczna; w takim więc razie, więcéj straty sprowadzi głodne bydło, a następnie jego upadek.” W tém mieści się dla gospodarzy wiejskich a mianowicie właścicieli owiec nauka, która nie może być nadto zaleconą, że nigdy nie należy się wystawiać na niebezpieczeństwo dojścia z bydłem do ostatecznéj nędzy, w któréj nie ma środka ratunku. Rok 1842 był dla wszystkich nader dotkliwym, a u wielu pozostawił na długo niezatarte ślady.

(Wyjątek z dzieła: *Die Schafzucht Schlesiens.* v. G. Elsner, 1 Nachtrag, 1844).

Rozmaitości i korrespondencye.

Gospodarstwo postępowe nakazuje oczynszowanie włościan pańszczyznianych.

O oczynszowaniu włościan naszych zamyślając, powinniśmy najprzód odstąpić od gospodarstwa trzypolowego, bo to gospodarstwo powodem jest do utrzymania pańszczyzny, i nawzajem; oraz jest gospodarstwem zgubném, jako czysto prawie ziarnowém.

Oczynszowanie włościan, powszechnie już zajmuje wszystkich ziemian naszych, zastanawiającvch się sumiennie nad położeniem tychże i nad potrzebami rolnictwa i kraju. Przyszedłszy raz do przekonania, że pańszczyzna, czyli czynsz w naturze, w robocie przymusowéj, nietylko już nie jest odpowiednim stosunkiem ze względu ludzkości, ale *szkodliwym dla gospodarstwa rolnego*, bo sprzeciwia się wszelkim postępom w rolnictwie i u właścicieli i u włościan; że *szkodliwym jest i dla*

kraju, bo jest zaporą do wolnego rozwijania się władz umysłowych człowieka, do utworzenia się w kraju klassy średniéj, zamożnéj i oświéconéj, która koniecznie jest potrzebną do postępu i w bogactwie narodowém— wszyscy ziemianie wzdychają, że tak rzec można, do poznania *sposobu*, najstosowniejszego *przejścia* ze stosunków pańszczyznianych, do stosunków czynszowych.

Wskazanie sposobu *jednego*, *ogólnie przydatnego* na cały kraj, jest zadaniem niepodobném, co więcéj niepotrzebném, szkodliwe skutki za sobą pociągnąć mogącém.

Każda okolica ma swoje potrzeby, łatwości i trudności; nad temi potrzebami, łatwościami i trudnościami, powinien się ziemianin każdy u siebie zastanawiać, oceniać takowe i stosowny sobie projekt ułożyć, pomnąc zawsze na ogólne prawo krajowe i na doświadczenie w téj materyi u obcych i u nas nabywane.

Zgodzić się nam wszakże należy na *zasady ogólne*, w téj ważnéj czynności przewodniczyć nam powinne, abyśmy nie wystawiali się na próby i doświadczenia, z jednéj strony, czas marnujące, a z drugiéj, na osoby w téj sprawie zajęte, szkodę sprowadzić zdolne. *Zasady ogólne* w materyi oczynszowania, staraliśmy się wyświécić w kilku rozprawach poprzednich (*), i do nich odwołać się musimy, żeby się nie powtarzać. Nim się wszakże na te *zasady ogólne* wszyscy zgodzą i na *ja-*

(*) w Rocznikach G. K. T. III. Nr 2. str. 246 i n.—T IV. Nr. 2. str. 341.—T VII Nr. 2. 1° o ukończonej kolei 8letniej na folw. Michałowie; 2° o rolnictwie w Anglii; 3° wstęp do raportu Wma Jacob; 4° o potrzebie kształcenia zdatnych parobków przed wyjściem z pańszczyzny; 5° o własności i dzierżawie, ze względu na włościan naszych.

kiekolwiek się zgodzą, jedna z ważnych potrzeb przed wyjściem ze stosunków pańszczyznianych *konieczna*, jeżeli do czynszów przyjść chcemy z jak najmniejszą stratą, a nad którą tu pokrótce się zastanowimy, jest: *odstąpienie od gospodarstwa trzypolowego, trafne i jak najrychlejsze.*

Że gospodarstwo 3polowe we wszystkich krajach ucywilizowanych już jest *osądzone*, o tém nikt zapewnie nie wątpi; postępy w naukach przyrodzonych zupełnie rzecz tę wyjaśniły. Systemat ten potępiony utrzymuje się tylko w krajach mniéj zamożnych i tam gdzie pańszczyzna czyni takowy jeszcze możliwym. *Po oczynszowaniu jest on niepodobnym do wykonania* (*); dlatego téż twierdzić można, że kto o oczynszowaniu myśli, a myśléć otém nam ziemianom koniecznie trzeba, powinien jak najrychléj przystąpić do zmiany gospodarstwa 3polowego na gospodarstwo płodozmienne lub przemienne, stosownie do okolicy, położenia gruntów i zamożności swojéj.

(*) Sam *podział* niw folwarcznych na 3 części z których 1/3 uprawianą być ma w jesieni,—1/3 na wiosnę,—1/3 w lecie, okazałby się bardzo utrudzającym, gdyby nie było na zawołanie licznéj pańszczyzny; utrzymywanie zaś własnéj uprzęży *stosownéj*, byłoby kosztem niepowetowanym, zaporą oraz do hodowli inwentarzy na dochód. Przeciwnie w gospodarstwie *płodozmiennym*, podział niw na większą onych liczbę, a tém samém *zmniejszenie* takowych, oraz i wysiewów, stosowniejszy na cały rok pozwala rozkład robót zaprowadzić, dokładniej uprawę wykonać, mniejszą obejść się liczbą inwentarza roboczego, pomnożyć zarazem inwentarz dochód przynoszący, *w przemiennném* zwłaszcza, gdzie część większa niw pod pastwiskiem sztuczném zostaje, mniejsza zaś pod uprawą ziarna, znacznie bardzo ubywa roboty w polu; w obu zaś tych systematach często z sobą połączonych, samo przeplatanie roślin pastewnych z ziarnowemi, znakomicie wpływa na polepszenie plonów zbożowych. Przy mniejszéj więc robocie i mniejszym wydatku, dochód się podnosi.

Z poprzednich rozpraw naszych wypada, że kto się nie czuje na siłach potrzebnych pieniężnych, nie posiada wiadomości gruntownych o rolnictwie poprawném, ten najlepiéj zrobi, jeżeli się postara o dzierżawcę *professyonistę*, zamożnego w kapitał i doświadczenie, bo ten skrzętniéj, ze ściślejszą rachubą i pewniejszym skutkiem rzecz tę wykona i poprowadzi.

Gospodarstwo takie, słusznie nazwane *rozumowe*, wymagajace nierównie większego kapitału i zajęcia od prostego 3polowego, lepiéj się téż bez porównania procentuje, i zarobki daje oczynszowanym włościanom. Tu już przyznać nam można ważną zasługę dla miejscowości; na ogólny zaś byt kraju niemniéj ważny wpływ wywiéra, przez dostarczanie po cenach umiarkowanych i w dobrym gatunku, większéj massy płodów, do żywności i do rozmaitych gałęzi przemysłu potrzebnych; przez co znowu zarobek i wielce zajmujące zatrudnienia dla rąk niezliczonych przedstawia (*). Skutkiem ztąd niezawodnym dla ogółu jest przejście z obmierzłego próżniactwa do pracy pożytecznéj i korzystnéj, oraz postęp w oświacie, moralności i bogactwie.

Dla dobitniejszego przekonania o różnicy, jaka w skutkach się okazuje, między rolnictwem 3polowém, czysto ziarnowém, a gospodarstwem rozumowém, podaję za przykład *rolnictwo francuzkie porównane z angielskiém* przez p, *Dézeimeris* z akademii nauk w Paryżu (**).

Skoro się na powyższe twierdzenie zgodzimy, że 3polowego gospodarstwa bez pańszczyzny prowadzić nie-

(*) Proszę przejrzéć Sprawozdanie z gospodarstwa na Michałowie w roku z. Roczn. G. K. T. VII. No 2.

(**) Patrz str. 31 niniejszego Nru.

podobna, logiczny ztąd wniosek wypływa, że *chcąc przyjść do oczynszowania włościan, powinniśmy najprzód odstąpić od 3polowego gospodarstwa*; bo inaczéj, *po oczynszowaniu*, musielibyśmy nasze gospodarstwo zwinąć, i wtedy *od włościan* w czynszu żądać pokrycia całego dochodu, jaki nam niwy folwarczne przynieść mogą, t. j. żądać czynszu wysokiego, który byłby dla włościan uciążliwym. To się znowu sprzeciwia oczynszowaniu z dobrym skutkiem, bo włościanie pod ciężarem takiego czynszu wygórowanego, zupełnieby zniszczeli.

Jeżeli się zaś *zaraz* weźmiemy do przeistoczenia naszego gospodarstwa z 3ch-polowego na płodozmienne i przemienne, pańszczyzna bardzo dzielnie nam pomoże do téj czynności, jako i do postawienia np. potrzebnych budowli na odległych gruntach, przy podziale obszernych niw naszych na kilka czasem mniejszych folwarczków.

A gdy raz będziemy przygotowani, przyjdziemy do dochodu z folwarków lepiéj i trafniéj zagospodarowanych, i do nieco wykształconych parobków; wtedy zniesienie pańszczyznianych stosunków, nietylko nie będzie dla nas stratą, ale owszem dogodnością wielką; bo lepsze gospodarstwo, wymagające lepszego wykonania roboty, od robotnika pańszczyznianego takowéj spodziewać się nie może; czynsz znowu, umiarkowanie wyrachowany, włościanie chętniéj opłacą, który nam dostarczy gotowizny na zasiłek naszego gospodarstwa. Obie strony, wtenczas przyjdą bez wstrząśnienia, bez straty, do stosunków dobrych, łatwych i *wzajemnie* dogodnych; *wzajemność* ta

koniecznie zachowaną być musi w każdéj ugodzie, jeżeli chcemy aby stosunek był *trwałym.*

Klemensów, w lipcu 1845.

A. hr. Zamojski.

Odpowiedź na artykuł:

Prośba o radę,

w Rocznikach gospodarstwa krajowego

Tomie VIImy, Nrze 2, zamieszczony.

Autor powyższego artykułu chcąc w dobrach swoich urządzić gospodarstwo płodozmienne i przedstawiając do niego projekt, wzywa innych rolników do udzielenia swych uwag nad rzeczonym projektem.

Ponieważ gospodarstwo moje z wielu względów ma niejakie podobieństwo z gospodarstwem przez autora zaprowadzić się mającém, przeto ośmielam się zrobić tu niektóre uwagi.

Tak jak w dobrach do autora należących, tak i w moich, położenie gruntów ornych bardzo niewygodne; rozciągają się bowiem na $^3/_4$ mili długości, a zabudowania folwarczne stoją na samym końcu pola; mam znaczny browar i małą gorzelnią, a że odległość od Warszawy tylko dwie mile wynosi, przeto nabiał dobrze się sprzedaje, i stanowi najważniejszą gałąź mego gospodarstwa. Jeżeli Wisła nie zatapia łąk w niewłaściwym czasie, mam dosyć

siana, mam nadto dosyć piękne pastewniki dla krów, które jednak podobnież na wylewy Wisły i rzéki Jeziorki są wystawione, i na których chociaż rosną trawy pożywne, wszelako bydło się nie najada.

Objąwszy to gospodarstwo w r. 1832 nie znalazłem żadnego inwentarza (bo wszystka rogacizna w r. 1831 na księgosusz wypadła); po niejakim czasie przyszedłszy do dostatecznéj ilości krów, musiałem się starać, z powodu niewystarczającego pastwiska, o dostateczną dla nich paszę letnią. Grunta w blizkości folwarku położone w części są dobre, i koniczyna się na nich udaje; uprawiam przeto koniczynę i wykę na zieloną paszę, i moje krowy dostają teraz trzy razy na dzień koniczynę, wykę lub słodziny, chociaż po kilka godzin z rana i po południu na pastwisko wychodzą.

Grunta znacznie od folwarku oddalone są średnie żytnie, znalazłem tam jednę stodołę, wystawiłem owczarnią, w któréj 400 owiec trzymam, dla których siano dowożą. Najodleglejsze zaś grunta na czynsz wypuściłem.

Widzimy ztąd podobieństwo pomiędzy naszemi gospodarstwami.

Nie będę rozbiérał zmianowania w 10-letniéj kolei na głównym folwarku zaprowadzić się mającego, chociaż płodozmian takowy, w którym po dwuletniéj koniczynie wyka przypada, o ile mnie wiadomo dotąd mało używany; ale zachodzi tu pytanie, czy na gruncie szczerkowatym, jeżeli nie jest na wysokim stopniu kultury, koniczyna czerwona ciągle koszona osobliwie téż w drugim roku dostatecznie jest pewną?

W każdym przypadku nie radziłbym siać saméj czerwonéj koniczyny, trzebaby domieszać nieco białéj i in-

nych roślin pastewnych, jakoto: rajgrasu, trawy Tymoteusza i t. d.

O korzyściach tych mieszanin teraz powszechnie się przekonano; ja z kilkoletniego doświadczenia trawę Tymoteusza polecić mogę.

Co do użycia koniczyny li tylko na zieloną paszę, a wyki li tylko na siano, nie jestem zdania szanownego autora.

Chcąc bowiem mieć koniczynę na zieloną paszę przez całe lato, trzeba bardzo wcześnie na wiosnę zaczynać ją kosić, chociaż na to większą powiérzchnię trzeba poświęcić, ażeby na téj powiérzchni koniczyna już znowu była zdatna do drugiego pokosu, kiedy reszta piérwszéj koniczyny na końcu czerwca lub początku lipca już zestarzeje się. Ale to wymaga gruntu dobrego koniczynnego i należycie wilgotnego roku, inaczéj na końcu czerwca i w początku lipca może być brak zielonéj paszy. W takim razie wyka takowéj dostarcza, resztującą zaś koniczynę z piérwszego pokosu, która musiałaby dojrzéć, na siano wyrabiać trzeba. Nie zmienia to bynajmniéj projektowanego płodozmianu, w którym koniczyna i wyka ma być uprawianą; tylko w zastosowaniu będzie ta różnica, że tak koniczyna jak i wyka częściami na zieloną paszę, częściami na siano sprzątane będą. Przyczyny zaś, że dla trudnego suszenia, koniczyna na siano nie ma być obracaną, nie pojmuję, bo wyka do ususzenia na siano jest równie trudna jak koniczyna. W roku zeszłym 1844, gdzie od lipca począwszy prawie nieustannie dészcze padały, wyka u mnie na siano przeznaczona, pomimo wszelkich starań tak na pokosach jak i w kopkach, zupełnie się zepsuła i tylko na podściół

użyta być mogła. Koniczynnego siana zaś udało mi się złapać kilkadziesiąt fur dosyć dobrego. Wprawdzie nie była to sama czysta koniczyna, ale zmieszana z trawą Tymoteusza, która bardzo ułatwia suszenie.

Co do zapytania: czy są inne rośliny okopowe w naszym kraju, lepsze od kartofli na zimową karm' dla bydła? zdaje mi się, że buraki zasługują na uwagę tam, gdzie grunt potemu. Przed wprowadzeniem nowego prawa o gorzelniach, które rozpoczęcie fabrykacyi wódki na $1/13$ października oznacza, w latach suchych, gdzie koniczyna tylko do końca sierpnia lub początku września zielonéj paszy dostarcza, już na końcu sierpnia lub początku września rozpoczynałem fabrykacyą wódki, robiąc choć kilka zacierów na tydzień, a wywar z sieczką zastąpił zieloną paszę. W tym zaś roku zasadziłem kilka morgów burakami cukrowemi (nasienie miałem z Guzowa), udały się bardzo, dobrze i tak byłem w stanie dać moim krowom, jak tylko już nie było koniczyny, codziennie po 5 — 6 korcy buraków siekanych, z sieczką pomieszanych. Krowy nietylko że tę nową dla nich paszę chętnie spożywały, ale nadto ilość mléka nie zmniejszyła się. Odtąd zatém co rok myślę tyle buraków uprawiać, aby wystarczyły od ustania koniczyny, aż do rozpoczęcia gorzelni. Schowałem ich kilkadziesiąt korcy dla przekonania się, czyli się dobrze przez zimę przechowywać będą, 'i czy będą jeszcze mogły służyć za pokarm dla krów od środka maja, aż do świéżéj koniczyny.

Uprawa buraków wprawdzie jest kosztowniejszą, jak uprawa kartofli; ale na właściwym gruncie zbiór buraków jest większy i wynagradza przez to większe koszta uprawy.

Na drugim folwarku, gdzie ma być zaprowadzony system cztéropolowy, przez lato ma stać 500 owiec, oraz przez cały rok młodzież rogata na stajni. Tu będzie za mało nawozu na blizko 500 morgów ornego gruntu; bo z owiec letnią porą bardzo go mało będzie, a kilkadziesiąt sztuk młodzieży, chociaż i letnią porą na stajni utrzymywanéj także go tyle nie dostarczy, ażeby choć dziesiątą część pól co rok nawiezioną być mogła; gdy w głównym folwarku jedna piąta część ma być wymierzwiona. Czemu te 500 owiec i na zimę tam pozostać nie mają? Wszelako słomy tam będzie dosyć, siana jak jest powiedziano, także dla nich wystarczy, a jakikolwiek płodozmian będzie zaprowadzony, zawsze się kilka lub kilkanaście morgów pod kartofle znajdzie. Zgadzam się na to, że w początku starania o polepszenie gruntów i podniesienie gospodastwa na główny folwark powinny być skoncentrowane; ale dlatego drugi folwark nie trzebaby zanadto zaniedbywać, tém więcéj, że mało jest mniejszy od piérwszego i grunta takie same. Przez opuszczenie zaś takowe, do tego stopnia możnaby grunt wyjałowić, że trudnoby było późniéj do dobrego stanu doprowadzić.

Przyznam się że nie pojmuję dobrze systemu cztéropolowego, lecz zdaje mi się że u każdego baczniejszego gospodarza, system takowy w wielopolowy się zmienia, a to w miarę dostarczanego nawozu, i nawożonego nim gruntu. Niepodobna bowiem przypuścić, żeby znający wartość nawozu gospodarz, mianowicie w lepszy grunt uposażony, wywiózłszy nawóz swój w pole pod oziminę, a następnie jeszcze jeden plon jarzyny zebrawszy, kontentował się temi dwoma zbiorami, a potém rolę dużo jeszcze siły pożywnéj zawiérającą, na dwuletni spoczynek

przeznaczył. Każdy rolnik dziś aż nadto z błogiemi skutkami nawozu jest obeznany, a potrzeba sadzenia znaczniejszéj ilości roślin okopowych, potrzeba produkowania posilnéj dla inwentarzy paszy, wskazała każdemu w jaki sposób największą z nawozu korzyść odniesie, tojest w jaki sposób z kapitału swego w ziemię włożonego, największy procent otrzyma. Czémże się zatém różni takie gospodarstwo cztéropolowe od wielopolowego? Podług mego zdania tém tylko, że w systemie wielopolowym, gospodarz postępuje podług raz zaprowadzonéj kolei, pole swoje zarówno nawozi, zarówno obsiewa, ale téż zato i zarówno dobroć ich podnosi; kiedy gospodarzowi cztéropolowemu zostawiona zupełna wolność, któréj nieraz na korzyść lepszych a uszczerbek gorszych gruntów nadużywa.

Jeżeli mi zatém wolno zdanie moje objawić, radziłbym szanownemu autorowi, na drugim folwarku przez rok cały owce pozostawić, bo na piérwszym i tak dostateczna będzie ilość inwentarzy, i zaprowadzić odrazu w miejscu cztéropolowego, gospodarstwo płodozmienne pastwiskowe, które właśnie przy owczém gospodarstwie na lżejszych gruntach jest najstosowniejsze, a którego główny system jest, że w piérwszém polu o ile nawozu zimowego starczy, sieją się rośliny pastewne jako przedpłodek, reszta zaś nawozu wywozi się wprost pod oziminę; następnie idzie ozimina, po niéj jare zboże, kilkoletnie pastwisko, a w końcu jeden lub dwa jeszcze plony zboża w miarę siły gruntu. Jak dalece pożytecznie jest nawóz w pole przedpłodowe przed oziminę wywozić, i że to następnemu usiewowi oziminy bynajmniéj nie szkodzi, tego nie mam nawet tutaj zamiaru dowodzić; do-

dam tylko, że dla początkującego w poprawie gruntów gospodarza, który zaledwie tyle produkuje nawozu, ile na jedno pole pod oziminę wystarczy, podaje sposobność rozdzielenia wywózki gnoju na dwie pory roku, i korzystania już na wiosnę z zimowego nawozu.

Przy podziale pól i zaprowadzeniu zmianowania, głównie uwagę zwrócić należy (niezważając na dobroć gruntu i rodzaj roślin uprawiać się winnych), aby co rok jedno lub więcéj pól, całkowicie nawozić; tam gdzie na jednym folwarku więcéj zmianowań się znajduje, tam podział co do nawozu jest łatwiejszy; gdzie zaś tylko jedna rotacya, tam grunta na tyle pól podzielić trzeba, żeby co rok jedno pole z pewnością choć lekko mogło być nawiezione. Tam gdzie siano dla 500 owiec z łąk osobnych, może być doprowadzone, rachować można, że co rok $1/8$ lub $1/9$ część może być wymierzwioną. Dla większéj pewności weźmy $1/9$, zatém wypadałoby grunt na 9 pól podzielić. Porządek w zmianowaniu byłby następujący:

1. Rok, ugór w części z przedpłodami. Do przedpłodów rachuję wykę, czy na zieloną paszę, czy na siano, nawet w części groch rychły i wykę na ziarno, oraz rychłe kartofle, które w końcu sierpnia lub początku września mogą być wykopane, i które są także dobrym przedpłodem, mianowicie przed pszenicą, którą nieco później od żyta siać można. Do tych przedpłodów używa się wszystek gnój zimowy, reszta zaś tego pola, jak zwyczajny ugór się uprawia i nawozi gnojem letnim.
2. Rok, ozimina.
3. Jare zboże, w które się sieje trawy pastewne.
4. Pastwisko.

5. Pastwisko.
6 Pastwisko.
7. Pastwisko i uprawa pod oziminę.
8. Ozimina.
9. Jare zboże.

Nb. Stosownie do okoliczności w piérwszém polu pastwiskowém, może być i część koniczyny na siano zbiérana.

Łatwo widzieć, że ten system lepszy jest jak 4-polowy, bo mamy tu rośliny pastewne; ozimina piérwsza idzie tu całkiem na świeży nawóz, choć w części po przedpłodach; druga zaś ozimina po 3ch lub 4ro-letniém pastwisku także jest pewna.

Pastwiska są daleko lepsze.

System ten wielu może ulegać zmianom podrzędnym stosownie do okoliczności i miejscowości; podział może być na 7, 8, 9, 10 pól; można więcéj lub mniéj pól zostawić pod pastwiska lub na uprawę zboża i t. d.

O ile cenię wartość gorzelni na mniejszą skalę urządzonych, wykazałem już w artykule przeze mnie napisanym w Korrespondencie handlowym przy Gazecie warszawskiéj z dnia 12 kwietnia 1843 r. Nrze 28. Podług zdania światłych rolników, można ocenić wartość wywaru z jednego korca kartofli, równą 50 funt. dobrego siana. Przeszły rok jeszcze więcej o wartości wywaru mnie przekonał. Przez wylew rzéki Wisły w lipcu 1844 roku, straciłem część zboża jarego i największą część siana, tak, że siano zaledwie wystarczyło dla inwentarza roboczego. Siana z wyki, jakem już wyżéj powiedział, dla ciągłéj niepogody zrobić nie mogłem, podobnież potrawu nie miałem, i li tylko sieczką najwięcéj żytnią

i wywarem przezimowałem krowy i owce moje tak szczęśliwie, że żadnéj straty nie miałem. Zatém oprócz części w kartoflach na alkohol obracających się, jeszcze dosyć znaczna ilość części pożywnych pozostawać musi. Dowodzi tego także chciwość, z jaką tak bydło, jak i owce wywar w przyzwoitéj ilości dany spożywają. W takim razie wywar nie powiększa także ilości gnojówki, czyli uryny, bo jeżeli nie damy bydłu wywaru, inny napój dać trzeba mu. Woda czysta jest napojem zdrowym, ale jeżeli krowy zimową porą, podczas wielkich słót, lub mrozów z ciepłéj obory do zimnéj wody zapędzamy, to może im być szkodliwe; bydło téj zimnéj wody daleko mniéj pije, będziemy mieli mniéj gnojówki, ale téż daleko mniéj mléka. Chcąc korzystnie przezimować krowy dojne, trzebaby im dać ciepły napój do którego czyto kartofle gotowane i zmielone, makuchy lub szróty zbożowe wchodzić muszą. Obliczmy wartość tych materyałów, drzewa i koszta fabrykacyi tych napojów w tak znacznéj massie, które to koszta w gorzelniach idą na konto fabrykacyi wódki, a korzyści z gorzelni dobrze zastosowanéj tém większe się pokażą. Jeżeli zaś krowom tych ciepłych napojów dosyć damy, będziemy mieli tyle gnojówki co i przy wywarze.

Zarzut, który szanowny autor sam robi przeciw projektowanemu przez niego płodozmianowi, że mały w nim jest stosunek oziminy, a zatém mało będzie słomy, jest słuszny. Dodałbym tu jeszcze, że za wiele jest kartofli, bo $1/5$ część gruntu ornego i przynajmniéj $2/3$ części gnoju pod kartofle się zużywa, co mi się zdaje za wiele. O ile zbiórka mchu z lasów na podściółkę tym ostatnim szkodzi, nie wiém; zdaje mi się wszelako, że mech,

aby nie liście i igły, z obszernych lasów wzięty, więcéj z jednéj strony korzyści przynieść, jak z drugiéj strony szkodzić może. Ale drugi folwark słomą żytnią może przyjść piérwszemu w pomoc, osobliwie jeżeli siano zkądinąd wzięte, drugiemu folwarkowi się oddaje; jeżeli owce tam będą zimować i przez dostateczną ilość nawozu, li tylko prawie pod oziminę użytego, na dobre zbiory słomy, będziemy mogli rachować.

Bez téj pomocy podściółki zkądinnąd, płodozmian na 1ym folwarku musiałby być w ten sposób zmieniony, żeby więcéj oziminy, a mniéj roślin okopowych było uprawianych.

Bielawa, w grudniu 1845 r.

Henryk Rossmann.

Kilka uwag nad tuczeniem zwiérząt domowych.

Potrzeba jest matką wynalazku; dawne uczy przysłowie, a prawdę onego, przegląd rozmaitych ulepszeń gospodarskich stwierdza. Trudność zaspokojenia potrzeby, wyzywa myśl do walki, rozpoczyna ją obserwacya, rozwija doświadczenie, zwłaszcza umiejętne, a nieraz uwieńcza skutek. Taki jest właśnie początek pewnych postępów otrzymanych teraz dla nauki hodowania zwiérząt, skierowanego do tuczenia. Nadzwyczajne podniesienie cen zboża w obudwu latach ostatnich, wykazało niedostateczność metody polegającéj na tuczeniu zbożem, bo w latach drogich, dla wielu pracowników, okrasa i mięso sta-

ją się niedostępnemi, chociaż to oboje za potrzebne niezbędnie każdemu człowiekowi uznawać należy. To przykre następstwo pobudziło wielu uczonych we Francyi, do czynienia doświadczeń porównawczych, jakby najtańszą produkcyą mięsa i tłustości zwiérzęcych, urządzić należało. U nas przypadkowa okoliczność także nastręczyła się téj nauczającéj obserwacyi, że kiedy się owce brakowane przed jesienią ma puszczać na trawę na utuczenie, to niezmiernie sprzyja wyrabianiu się mięsa i tłuszczu, powtórne zdjęcie acz krótkiéj wełny odrosłéj po ostatniéj strzyży w maju lub czerwcu dopełnionéj (*).

Zostawując rozpatrzeniu naukowemu, jak dalece obnażenie owcy wpływać może na jéj większe usposobienie do zatycia, zapoznajmy się z rezultatami doświadczeń czynionych świeżo przez francuzkich akademików nad produkcyą, ktora nas zajmuje. P. Boussingault znakomity chemik zapewnia, że wedle jego doświadczeń, takie popokarmy, które z powodu swego składu mało się przyczyniają do utuczenia zwiérzęcia, zadziwiające skutki sprawują, gdy są podane z okrasą, chociaż zkądinąd wiadomo, że np. wieprze samą tłustością karmione tracą zdolność trawienia. Uwagi p. Boussingault, przypadają zupełnie do doświadczeń, jakie czynił niemniéj znakomity badacz p. Person i z jakich zdał sprawę akademii francuzkiéj.

(*) Zdjęcie wełny u owiec, dlatego zdaje się sprzyja ich tuczeniu, iż podwyższa transpiracyą i ułatwia działanie powietrza atmosferycznego na skórę, za pośrednictwem któréj, w części odbywa się przerabianie płynów pożywnych krążących w ciele zwiérzęcém, a tem samém powiększa się ilość jeżeli nie tłuszczu, to przynajmniéj mięs ze krwi wyrobionych.

I. P.

Postępując w ślad za obudwoma, z łatwością można w każdém gospodarstwie zrobić sprawdzenie. Najtańsze doświadczenie pana Boussingault było takie: kazał zasadzić do kojca dwie kaczki, jednakowéj tuszy, wzrostu i wagi; jednéj podawano ciągle ryż gotowany, drugiéj tęż samą porcyą ryżu kraszono masłem. W ciągu niespełna tygodnia, kaczka piérwsza okazała się prawie w takim stanie w jakim była przy zasadzeniu, ile że ryż bardzo mało częsci olejnych zawiéra; lecz kaczka druga oblała się tłustością i zwiększyła się znacznie jéj waga. Doświadczenia podobne powtórzone, wielekroć przekonywały stale, że tworzeniu się tłuszczu towarzyszy zawsze zwiększanie się ilości mięsa.

Możność upożytecznienia tych uwag uczonego chemika, nastręcza się w naszych gospodarstwach, ilekroć owce lub bydło rogate ginie ze starości lub wypadku losowego, bądź z choroby niezaraźliwéj. Zamiast wyrzucania mięsa na pastwę psiarni, jak to zwykle bywa, możnaby te pozostałości w kotle przykrytym rozgotowywać, i massą tłustą tym sposobem otrzymaną, krasić pokarmy przeznaczone dla wieprzów tucznych. Znane mi jest gospodarstwo w kraju tutejszym, gdzie w roku zeszłym znaczną liczbę wieprzy upasiono samą tylko papką gęstą złożoną z plew i gotowanego mięsa owiec, które zwodnéj puchliny padały. Szkoda, że nie zrobiono w tym razie szczegółowych obserwacyj, to jednak wiém z pewnością, że tuczenie szło bardzo prędko. W rzeczy z saméj, nie może być sporném, że trzoda chlewna chętnie mięso pożera, gdy je w polu w stanie surowym natrafi, zanim się rozkładać zaczęło. Zdaje się nawet, że pokarm taki bardzo trzodzie smakuje, bo skosztowawszy mięsa, wie-

prze niekiedy się do ludzi, zwłaszcza do dzieci porywają. Zbyteczną zdaje się wzmianka, że o upożytecznieniu mięsa zwiérząt padających skutkiem choroby zaraźliwéj, nie może być mowa, gdyż mięso takie jak najspiesznićj zakopać i wapnem przysypać należy.

W. G.

Hrabia d'Erne i mali jego dzierżawcy (*włościanie czynszowi*).

Znany ze swéj świattéj gorliwości w dopomaganiu do polepszenia losu włościan Irlandyi hrabia d'Erne, zgromadza dwa razy do roku dzierżawców z obszernych swych włości, dla dania im rad zbawiennych i wynagrodzenia tych, którzy stosowne ulepszenia w uprawie swéj roli zaprowadzili. Na ostatniém zebraniu, zacny ten lord, następującą, w gruntowne prawdy bogatą, miał mowę:

„Moi przyjaciele! Dziesięć lat już minęło jak po raz piérwszy oznajmiłem wam, że jestem gotów dołożyć wszelkiego starania i usilności, aby zabezpieczyć wam szczęście i pomyślność. Wtedy to radziłem wam, abyście porzucili przestarzały, a tyle szkodliwy sposób uprawiania roli, który należy do jednéj z główniejszych przyczyn nędzy między wami panującéj. Wtedy to starałem się wszelkiemi siłami pomódz wam w przejściu do tego nowego systematu i dawałem zarobek tym, którzy go znaleźć nie byli w możności. Obiecałem wam własnym kosztem sprowadzić doskonałych agronomów, którzyby nawiedzając

mieszkanie każdego z was, uczyli, jak najlepiéj można ziemię uprawiać i jak najwięcéj z niéj płodów wydobyć. Powiedziałem wam, że aby wam na nawozie nigdy nie zabrakło, postanowiłem założyć piece do wypalania wapna, zkąd po najniższéj cenie nabywając wapno i mieszając je z torfową ziemią, przysposabiać sobie możecie najwyborniejszy nawóz. Przyrzekłem was zachęcać do pracy przez dawanie nagród tym, którzy posłuszni mym radom, najlepsze miéć będą inwentarze, i najobfitsze plony. Niemówiąc o innym rodzaju poświęceniach i wydatkach dla waszego dobra, jedynie gotówką, jako powyższego rodzaju wynagrodzenie różnemi czasy dałem wam już do 2000 fun. szterlingów (do 90000 złp.). Założyłem moim kosztem jedynie dla waszego dobra bibliotekę, w któréj najlepsze dzieła rolnicze się znajdują; także ustanowiłem miesięczne wasze zebrania, abyście mieli pole wzajemnie udzielać sobie wiadomości o otrzymanych rezultatach w gospodarstwie.

Wreszcie zapowiedziałem wam, że jeżeli któremu zdawać się będzie, że zbyt wielki czynsz opłaca, w stosunku do dobroci posiadanéj roli, to winien się do mnie zgłosić, a ja wyznaczę biegłego, który rzecz na miejscu rozpoznawszy, właściwy i sprawiedliwy czynsz do zatwierdzenia mi przedstawi.

Nie tajno wam, że wszystkich tych przyrzeczeń dopełniłem, bo robiłem, co tylko w méj mocy było dla zabezpieczenia wam lepszego bytu. Jeżeli więc są między wami nędzni, niemający chleba, ci niech siebie tylko obwiniają. Nie zapominajcie bowiem, że dziedzic może tylko swych włościan zachęcać i pomagać im w dobrych przedsięwzięciach. Lecz pytam się was teraz moi przyjaciele,

co téż wy z waszéj strony zrobiliście, aby odpowiedzieć moim zabiegom i poświęceniom? Prawda, wszyscy zarówno przyrzekliście iść za mojemi radami, ale pytam się was, którzy téż dotrzymali swego słowa? Wiém, że takich bardzo jest mała liczba, wiém nawet dlaczego: wy nie lubicie pracować, bo praca przeszkadza uczęszczaniu na jarmarki i przebywaniu po karczmach. Ale nie chcę wam czynić wyrzutów. Szczęśliwy jestem, że choć mała z was liczba odpowiedziała mym dobrym chęciom. Ci téż do coraz lepszego przychodzą bytu. W krótkim przeglądzie mych włości widziałem, że oni mają porządne mieszkania i zabudowania, przepyszne krowy w oborach, piękne pasieki w piękniejszych jeszcze ogrodach, a stodoły przepełnione zbożem. Wy wszyscy idąc ich torem, możecie dostąpić tego szczęścia, i cieszyć się obfitością i pomyślnością. Zaklinam was, dla dobra waszego i waszych dzieci, abyście szli ich przykładem. Dla mnie będzie dosyć zadowolnienia, samo wspomnienie, że do waszego szczęścia się przyczyniłem.

Dowóz cukru kolonialnego powiększa się w państwach związku celnego Niemiec, mimo protekcyjnego cła.

Gazeta powszechna augsburska z dnia 17 maja r. b. umieszczając wykaz głównych artykułów, które zostały wprowadzone w r. 1844 do państw związku celnego Niemiec, tak mówi o cukrze:

„Wprowadzenie cukru nierafinowanego, o wiele się zwiększyło; co nas przekonywa, że fabrykacya cukru burakowego nie jest w kwitnącym stanie, pomimo cła opiekuńczego, które można oszacować do 30 na 100 wartości. Centnar cukru surowego indyjskiego do rafineryi przeznaczonego, opłaca *pięć talarów* cła wchodowego; kiedy cukier surowy z buraków opłaca, póki wyrób ten znacznie się nie powiększy, tylko jeden talar za centnar. Cukier indyjski nadto ponosi znaczne koszta dalekiego transportu. Widoczną zatém jest rzeczą, że fabrykacya cukru z buraków w Niemczech, wzrastać może tylko w pewnych okolicach państw związku celnego, gdzie grunt sprzyja uprawie buraków jak to jest np. w Magdeburskiém. Cło zatém wchodowe na cukier surowy wynoszące 5 talarów od centnara, przy opłacie talara od wyrobu krajowego, nie może dostatecznie protegować podobnego cukru z buraków w Niemczech."

Wiadomości handlowe.

O handlu zbożem, drzewem i wełną.

Przechodząc w rok nowy, życzyć nam należy przedewszystkiém, aby ten dlagospodarzy,jako téż i całego kraju naszego był pomyślniejszym od poprzednich lat dwóch, w których wiele i bardzo wiele klęsk ponieśliśmy, przez nieurodzaj, wylewy wód, upadek inwentarzy, i t. d. Klęski te, nietylko nas, ale téż i całą prawie Europę spotkały; co do nadzwyczajnych przypadków policzyć można.

Jeszcze w czerwcu, lipcu i sierpniu upływającego roku, zdawało się, że jeżeli nie obfitego, to przynajmniéj średniego zbioru spodziéwać się będzie można; nadzieja ta atoli nas omyliła.

O ile teraz miarkować można, to tylko jeden port Włocławek, *pszenicę* wywozić będzie, i to, w takim jedynie razie, jeżeli ceny za granicą bardzo wysoko się podniosą. Płacono tam w ostatniém półroczu w przecięciu biorąc:

	w lipcu	w sierpniu	we wrześniu	w październiku	w listopadzie	w grudniu
	po złp.	po złp.	po złp.	po złp.	po złp.	po złp.
Za pszenicę	25	25—26	31	34	36	33½
Za żyto	18½	19	20½	23½	25—26	26—27

Nigdy jeszcze nie było tak pewnych widoków do nadzwyczaj wysokich cen w Anglii, jak teraz. Zbiory tam zupełnie chybiły tak co do ilości jako też i jakości zboża; w Irlandyi zaś i Szkocyi, zaraza zniszczyła połowę zbioru kartofli. Ponieważ choroba ta kartofli dotąd nie była znaną w Europie, dlatego nie wynaleziono jeszcze praktycznych środków jéj zaradzenia.

Wzburzenie umysłów w Anglii jest tak wielkie, i żądanie zniesienia nałożonego na zboże wchodowe cła (które tylko zarobkującą i ubogą klassę ciąży) tak powszechne, iż najtrwalsze ministeryum Peela zmuszoném zostało podać się do dymissyi; gdyż nie zdołałoby się utrzymać przeciwko arystokracyi, w razie przychylenia się do życzeń publiczności. Nawzajem, ministerstwo francuzkie oświadczyło, iż skoro Anglia otworzy swoje porty, i wolne wprowadzenie zboża dopuści, natenczas bezwłocznie wywozu zboża u siebie zakaże. Tak to wpływ Anglia wywiera nawet na ten kraj tak błogosławiony! Szczególnie w tym roku nieurodzaj zboża i kartofli tyle dał się uczuć Belgii i Holandyi, że rządy tamtejsze zniewolone były cło wchodowe od zboża zniżyć do najmniejszéj stopy.

Mimo jednak obawy powszechnego głodu i codziennego, coraz zwiększającego się doświadczenia, że i zapaśne katofle ulegają zgniliźnie, mądra i przezorna polityka handlowa angielska, tak roztropnie swojemi urzą-

dzeniami kieruje, iż tymczasowie nie panuje tam wielka drożyzna, a teraźniejsze ceny pszenicy w Anglii nie są wyższemi od naszych krajowych.

I *żyto* u nas jest droższém, niż w krajach do których wysyłaliśmy je do tego czasu. Obawiać się nam tylko należy, czy zasoby tego ziarna, wystarczą na własną konsumcyą. Przed rokiem, kiedy handel uregulował ceny zboża, podawaliśmy takowe, ze wszystkich naszych portów; lecz teraz kiedy zboża nie ma podostatkiem, i wszystko w konsumcyą przechodzi, naturalną jest rzeczą, iż tylko stolica nasza, jako piérwszy targ w kraju ceny ustanawia. Tutejsze zatém ceny były:

	w lipcu	w sierpniu	we wrześniu	w październiku	w listopadzie	w grudniu
	po złp.	po złp.	po złp.	po złp.	po złp.	po złp.
Pszenica	26—26½	29	36	36—36½	38	39—40
Żyto	20	22	28	26⅔	31	31

Handel drzewem dosyć był korzystnym w tym roku i osiągnięto ceny wysokie. Za szczególny powód tego podwyższenia podać można użycie wielkiéj ilości drzewa do budowy kolei żelaznych w Europie; przyczém ta jeszcze jest korzyść że na podwaliny pod szyny, nawet krótkie sztuki są potrzebowane, co wielką podporę dla handlu drzewem stanowi.

Zapas w Gdańsku przy zamknięciu tegorocznéj żeglugi zawiérał: belków kwadratowych sztuk 47,590; murłatów 31,500; budulcu 104,160.

Jeżeli ilość ta, sama z siebie już wielką liczbę stanowi, obawiać się należy, czy ostatnie ceny nie zanadto, a obok tego i złego gatunku drzewa za granicę wypro-

wadza; co na nasz handel bardzo niepomyślny wpływ wywrzéć może.

Ostatni nasz targ *wełny* miał za przedmiot po większéj części najulubieńsze teraz sarta i okazał wyższe jeszcze ceny niż na targu wrocławskim. Żałować atoli potrzeba, iż uczestnictwo obywateli naszych w tym targu coraz się więcéj oziębia. Dowóz bowiem wełny, biorąc w przecięciu z trzech lat ostatnich, to jest 1842, 43, i 44, wynosił co rok . . . . 13516 cent.
zaś w r. bieżącym . . . . 7548 cent.
a zatém mniéj o . . . . 5968 cent.

Ubytek ten można by tylko przypisać ogromnemu upadkowi owiec, bo powszechne twierdzenia, jakoby wiele w domu skontraktowano, lub że przy domowéj sprzedaży kosztów się unika, przeciwne są z praktyką zagraniczną.

Wełna ceny 80ciu tal. i wyżéj, płacona była więcéj jak w przeszłym roku o 8 tal, zaś od 65—80 tal. o 12 do 15; a od 40—60, 5 tal. wyżéj za centnar 131 f. brutto ważący.

Jako nabywcy występowali najwięcéj mali spekulanci, fabrykanci zaś zakupowali tyle tylko, ile do swoich fabryk koniecznie potrzebowali.

Po téj tak nadzwyczajnéj żywości w handlu, na wszystkich targach, nastąpiła zupełna stagnacya, a nawet najstarsi kupcy nie mogą sobie przypomnieć raptowniejszego przejścia od nadzwyczajnéj chęci kupna do zupełnego odstręczenia.

Najwidoczniejsza reakcya pokazała się na początku października przy targu jesiennym wrocławskim, na którym przy zasobie i dowozie z około 40,000 centnarów,

sprzedano tylko 15,000. Przy końcu listopada reakcya ta jeszcze większą była i ceny spadły od 10 do 12 tal. niżéj od cen czerwcowych, przy małéj chęci kupna i ogromnych zapasach. Przyczynę zniżenia cen przypisać można wielkiemu popędowi do budowy kolei żelaznych, które ogromnych potrzebując kapitałów, spowodowały brak pieniędzy i znaczną ilość gotówki z obiegu wytrąciły; a bardziéj jeszcze powszechnéj drożyznie, która nie zostawia uboższéj klassie funduszów nawet na odzież.

Możemy się jednak spodziéwać, że handel wełny w niedługim czasie znowu się podniesie z zadowoleniem producentów i stanu handlującego.

Warszawa d. 31 grudnia 1845 r.

L. L.